Ukazuje się od 1945 roku

Piątek, 2 sierpnia 2024 Nr 157 (17967)

Sport

PARIS 2024



Jazda na podium!

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Szloch

Trudno uwierzyć w to, co się stało. Iga Świątek nie zdobędzie złotego medalu olimpijskiego.

Wiadomo, że to sport, niemniej jestem skonfundowany i głęboko rozczarowany. Cóż, ciągle nie wiem, co się właściwie stało. Zaskoczyło mnie, jak w trakcie meczu tenisowego jego obraz może się tak diametralnie zmienić aż kilka razy. Zaskoczyło to, jak szybko wygrana może przedzierzgnąć się w przegraną i na odwrót, a potem... znowu na odwrót.

Idze Świątek bardzo zależało. Być może to ją w jakiś sposób zdeprymowało, spięło. Oddać trzeba jednak również cesarzowej, co cesarskie. Chinka Qinwen Zheng była wręcz zjawiskowa. Nie wygrała wczoraj dzięki szczęściu. Wygrała, bo była lepsza. Z trudem przychodzi mi napisać te słowa, ale taka jest prawda. Zheng fenomenalnie serwowała, podobno znacznie lepiej niż zwykle, jej asy serwisowe były momentami wręcz zdumiewające. Jawiła mi się jak jakiś ciasteczkowy potwór, batwoman z odległej planety. Jej niektóre zagrania były wręcz poetyckie i mówię to jako człowiek, który nie umie grać w tenisa.

Jest jednak we mnie teraz coś większego niż rozczarowanie. To współczucie. Czasem oczywistości docierają do człowieka jak wodospad w najmniej oczekiwanym momencie. To przecież oczywistość, że Iga Świątek musi zmagać się z ciągłą presją, musi umieć sprostać codziennym wielkim oczekiwaniom, już nie tyle kibicowskim, co wręcz społecznym! Oczekiwaniom takim, które teraz, na tym poziomie, właściwie nigdy się nie kończą. Uzmysłowiłem to sobie, kiedy nasza tenisistka po jednej z wymian przycupnęła na chwilę na ławeczce, by połknąć pośpiesznie jakiś baton energetyczny. Odebrałem ją wtedy jako zatrwożoną, bliską płaczu dziewczynkę z oczami schowanymi pod daszkiem czapki, która właściwie nie wie, co się dzieje, a znikąd ratunku...

Bardzo jej zależało, chyba ją to spięło i w ostatecznym rozrachunku – nie pomogło. Starała się pomagać publiczność, czasem za bardzo – też nie pomogło.

To jest jak nokaut. Jedna z naszych największych olimpijskich nadziei na złoto jednak nie dała rady.

Pytanie co dalej? Nie chodzi nawet o tę zmorę niekończących się pytań typu - czy można było zagrać inaczej przy czwartej piłce trzeciego gema? Albo drugiej piątego? Iga Świątek staje w tej chwili przed nietypową sytuacją - taką, która na co dzień jej nie spotyka. Odpadła w turnieju, ale... jest w nim nadal! Nie ma czasu na przeżywanie, bo przecież ciągle jest szansa na medal.

Rodzi się pytanie: czy będzie w stanie się zmobilizować, żeby wyjść na kort i ten medal zgarnąć. Dostrzegam pewne analogie futbolowe, które są dosyć pesymistyczne. Wielkie drużyny, faworyci do wygrania mundialu, nie zawsze są w stanie dać z siebie wszystko po przegranym półfinale. Rozczarowanie jest jak jad węża, rozchodzący się po ciele i jaźni. Rzecz dzieje się we Francji więc sięgnijmy po francuski przykład. Kiedy „Tricolores" przegrali epicki półfinał podczas turnieju Espana '82, niektórzy z piłkarzy nie byli w stanie tego przetrawić. Na mecz z Polską na plac nie wyszli już Platini, Giresse, Bossis czy Rocheteau...

Mam nadzieję, że z Igą Świątek będzie inaczej, że da radę wykrzesać z siebie animusz, bo przecież ciągle jest o co grać. Brązowy medal olimpijski to ciągle coś wspaniałego. Trzeba się podnieść i grać dalej. Ale to za chwilę.

Teraz jest czas na szloch.



Fot. PAP/EPA.

Niestety, Iga Świątek nie była sobą.

Nie tak miało być



Nie będzie złota w tenisie. Po porażce z Chinką Qinwen Zheng przybita Iga Świątek musi w piątek znaleźć w sobie siłę, by zawalczyć o brązowy medal.

Fot. PAP/Adam Warzawa

Iga, jeszcze jest o co walczyć!

Nie tak miało być – myśli sobie zapewne cała tenisowa Polska po niespodziewanej porażce numer jeden światowego tenisa w półfinale igrzysk olimpijskich w Paryżu. Numer 7 w rankingu Qinwen Zheng była jednak zdecydowanie lepsza, wygrywając z wielką faworytką olimpijskiego turnieju w dwóch setach 6:2, 7:5.

Nie tak miało być – przecież korty Rolanda Garrosa to wręcz terytorium własne Igi - wygrywała tu przecież cztery z pięciu ostatnich Wielkich Szlemów i pozostawała niepokonana od 2022 roku. Poprzednio porażki na paryskiej mączce doznała 9 czerwca 2021 roku z rąk Greczynki Marii Sakkari w ćwierćfinale French Open, a potem wygrała 25 spotkań z rzędu, w tym już cztery w minionym tygodniu podczas turnieju olimpijskiego.

Nie tak miało być – wszak 23-letnia Świątek wygrała z o dwa lata młodszą Chinką wszystkie poprzednie sześć potyczek, w tym dwie tegoroczne. I nawet gdy przegrała pierwszego seta i tradycyjnie w kryzysie poszła szukać natchnienia do toalety, gdy wróciła, wszystko wydawało się wracać do „starej dobrej Igi", było już 0:4 w drugim secie. Powtórka ze szczęśliwego finału środowej potyczki z Danielle Collins - gdy Iga odzyskała wigor po przegranym drugim secie, a Amerykanka w dziwnych okolicznościach skreczowała - wydawała się prawdopodobna. Niestety, wróciły w niespotykanej liczbie błędy - piłki przestrzelone i trafione w sieć - w sumie aż 36 w meczu, przy zaledwie 13 rywalki.

Nie tak miało być – ale jeszcze nie wszystko stracone; trzeba tylko się szybko pozbierać i zawalczyć w piątek o brąz, o spełnienie marzenia, tylko w innym kolorze niż Iga Świątek planowała. Przecież igrzyska mają szczególny wydźwięk w rodzinie, tata Tomasz był wioślarzem olimpijskim, niespełnionym, bo na igrzyskach w Seulu w 1988 roku był tylko siódmy w czwórce podwójnej. Ten medal wciąż będzie miał wielkie znaczenie, tak dla samej familii, jak i dla całej sportowej Polski. To wciąż przedmiot pożądania dla wielu atletów. I nawet jeżeli nie będzie z najcenniejszego kruszcu, to będzie pierwszym w polskim tenisie!

Tomasz Mucha

Sorry, next time...

Iga załamała się przed kamerami Eurosportu.

Polska tenisistka po meczu szybko przemknęła przez mix zonę dla dziennikarzy w kompleksie Rolanda Garrosa, rzucając tylko spod czapki po angielsku „sorry, next time" (w wolnym tłumaczeniu: przepraszam, następnym razem). Przystanęła tylko na chwilę i porozmawiała z reporterem oficjalnego nadawcy igrzysk, Eurosportu. I tak zresztą, kompletnie załamana, nie dokończyła wywiadu... - Po prostu miałam dziurę na bekhendzie. To się zdarza, chociaż zazwyczaj to moje najbardziej solidne uderzenie. Technicznie nie byłam dobrze ustawiona, ze względu na napięcie, ale też to, że grałam dzień po dniu i nie mieliśmy kiedy tego doszlifować. To nie jest żadne usprawiedliwienie, bo taka jest specyfika tego turnieju. Starałam się to korygować w trakcie spotkania, ale nie wychodziło. Rywalka wykorzystała to, żeby wygrać. Po prostu zawaliłam... - przyznała łamiącym się głosem Polka, po czym się rozpłakała.

Zheng została pierwszą przedstawicielką chińskiego tenisa, która zagra w finale singla igrzysk olimpijskich. W pomeczowej rozmowie biła od niej pewność siebie. - Wreszcie przełamałam barierę, którą miałam w głowie. Pokazałam, że mogę pokonać numer jeden na świecie na jednej z najlepszych dla niej nawierzchni. Zawsze wiedziałam, że jestem w stanie to zrobić, ale co innego wiedzieć, a co innego pokazać to na korcie. Jestem bardzo z siebie dumna - podkreśliła szczęśliwa Chinka. Zheng przyznała, że odkryła, jak pokonać liderkę światowego rankingu. - Wcześniej wygrała ze mną sześć razy. Tym razem kluczem było to, że wreszcie byłam bardziej cierpliwa od niej. To ja grałam bardziej mądrze. W poprzednich pojedynkach to ja miałam więcej winnerów, ale jednocześnie popełniałam więcej niewymuszonych błędów. Wyglądało to tak, że zawsze to ja dominowałam na korcie, ale jakimś sposobem to ja zawsze przegrywałam. Teraz użyłam innej strategii, a moja siła mentalna mi pomogła - zauważyła Chinka. **(t, PAP)**



Zverev nie obroni tytułu

Fot. PAP/EPA

Alexander Zverev (4. ATP) odpadł w ćwierćfinale igrzysk w Paryżu. Złoty medalista olimpijskich zmagań w Tokio sprzed trzech lat przegrał z Włochem Lorenzo Musettim (16. ATP). Mistrzyni w singlu z Tokio Szwajcarka Belinda Bencić, która w kwietniu została mamą, w ogóle nie wystartowała w Paryżu. Do półfinału singla mężczyzn awansował Carlos Alcaraz po wygranej z Amerykaninem Tommym Paulem. W wieku 21 lat Hiszpan został najmłodszym półfinalistą igrzysk od 2008 roku. W najlepszej czwórce w Pekinie był Novak Djoković, wówczas zaledwie o kilka dni młodszy.

WYNIKI

Kobiety – ćwierćfinały: Vekić (Chorwacja, 13) – Kostjuk (Ukraina, 12) 6:4, 2:6, 7:6 (10-8); półfinały: Zheng (Chiny, 6) - ŚWIĄTEK (Polska, 1) 6:2, 7:5. **Finał (sobota):** Zheng - Vekić/Schmiedlova (Słowacja). **O 3. miejsce (piątek):** ŚWIĄTEK – Vekić/Schmiedlova.

Mężczyźni – ćwierćfinały: Alcaraz (Hiszpania, 2) – Paul (USA, 9) 6:3, 7:6 (9-7), Musetti (Włochy, 11) – Zverev (Niemcy, 3) 7:5, 7:5, Auger-Aliassime (Kanada, 13) – Ruud (Norwegia, 6) 6:4, 6:7 (8-10), 6:3. **Pary półfinałowe:** Musetti - Djoković (Serbia, 1)/Tsitsipas (Grecja, 8), Alcaraz - Auger-Aliassime.

Sport d7e0e42dd4

Najpierw czeka sito

Dziś ożyje Stade de France w podparyskim Saint-Denis. Do boju ruszają broniący złota z Tokio Wojciech Nowicki i sztafeta mieszana 4x400 metrów, a także Paweł Fajdek, Ewa Swoboda i Maria Żodzik.

LEKKA ATLETYKA

Jako pierwsi o godzinie 10.00 na przemianowany na lekkoatletyczną arenę Stade de France wybiegną uczestnicy dziesięcioboju, niestety bez Polaka, ale także bez rekordzisty świata Francuza Kevina Meyera, który przegrał z kontuzją. Zaraz po nich do eliminacji przystąpi pierwsza grupa młociarzy, a wśród nich broniący złota z Tokio Wojciech Nowicki. W drugiej grupie, 1,5 godziny później, rzucał będzie Paweł Fajdek, który trzy lata temu w Japonii przełamał olimpijską klątwę - przepadał w eliminacjach w Londynie i w Rio de Janeiro - i wywalczył brąz.

W przeciwieństwie do lat ubiegłych w Paryżu Polacy nie są żelaznymi kandydatami do zwycięstwa, a Fajdek w tym sezonie nawet do medalu. Nowicki wymieniany jest obok Ethana Katzberga w gronie faworytów. 22-letni dziś Kanadyjczyk zaszokował świat rok temu, gdy dość niespodziewanie został mistrzem świata w Budapeszcie i od tego czasu jest niepokonany, a w kwietniu rzucił 84,38. Czy teraz młody zawodnik z Ameryki Północnej zostanie mistrzem olimpijskim?

- Rzuca daleko, ale zobaczymy, jak poradzi sobie w roli faworyta. Najpierw trzeba przejść eliminacje, co czasem nie jest proste, sam coś o tym doskonale wiem. Na pewno trzeba będzie rzucać 81-82 metry, żeby zdobyć medal, ja też jadę walczyć o złoto - zapewnia „Sport" Fajdek.

Pięciokrotny mistrz świata w maju musiał zmierzyć się ze śmiercią ojca i przez kilka tygodni nie trenował. Na przełomie czerwca i lipca rzucał już jednak dalej, wygrał m.in. w mistrzostwach Polski z Nowickim. - Poczekajmy do Paryża. Będę gotowy na rzucanie powyżej 80 metrów - zapewniał.

Nowicki zdaje się być zawodnikiem, który nie odczuwa presji i jest w stanie na każdej dużej imprezie „sprzedać" swoją formę. Ma unikalną nie tylko w polskiej, ale także światowej lekkoatletyce serię - od 2015 przywozi medal z każdej imprezy mistrzowskiej. - Robimy swoje. Nie byłem tutaj w formie. Jej szczyt ma wypaść na igrzyska - powiedział w czerwcu po zdobyciu tytułu mistrza Europy w Rzymie.

Pierwszego dnia rywalizacji na stadionie odbędzie się tylko jeden finał, na 10 000 metrów mężczyzn bez naszych lekkoatletów, którzy będą przechodzić przez eliminacyjne sito. O godzinie 10.15 na dwóch skoczniach równolegle odbędą się eliminacje w skoku wzwyż; w gronie 32 zawodniczek jest Maria Żodzik, Białorusinka, która wiosną otrzymała polskie obywatelstwo. By awansować do finału, trzeba skoczyć 1,97 m - dokładnie tyle, ile wynosi rekord życiowy Marii - lub być w gronie 12 najlepszych.

Około 11.50 w eliminacjach 100 metrów kobiet pobiegną wicemistrzyni Europy Ewa Swoboda oraz Magdalena Stefanowicz. W przedpołudniowych eliminacjach na 1500 m pobiegną Filip Rak i Maciej Wyderka; do półfinału awansuje najlepsza szóstka w każdym z trzech biegów.

W eliminacjach (godzina 19.10) sztafety mieszanej 4x400 metrów Polacy - broniący złota z Tokio, w składzie na razie nieznanym - ruszą z 5 toru, a ich rywalami będą Jamajka, Kenia, Bahamy, USA, Belgia, Francja oraz Szwajcaria. Do finału zakwalifikują się po trzy najszybsze sztafety z obu półfinałów oraz dwie pozostałe z najlepszym czasem. Finał w sobotę.

W wieczornej sesji o finały w konkursie kulomiotów powalczą Konrad Bukowiecki i Michał Haratyk (20.10), a w dysku Daria Zabawska (20.20), z kolei Anna Wielgosz wystartuje w eliminacjach biegu na 800 m – do półfinału bezpośredni awans uzyskają po trzy najszybsze biegaczki z każdego z sześciu biegów. (t)



Ewa Swoboda i Magdalena Stefanowicz pobiegną w piątek w eliminacjach 100 metrów.

5
WYSTĘPÓW
na igrzyskach mają polscy rekordziści pod względem liczby startów
Janusz SIDŁO, oszczep (1952-68)
Irena SZEWIŃSKA, sprinty, skok w dal (1964-80)
Szymon ZIÓŁKOWSKI, młot (1996-2012)*
Anita WŁODARCZYK, młot (2008-24)
*plus 2 razy w roli trenera Pawła Fajdka (2021-24)

REKORDY ŚWIATA 2024

- Dysk mężczyzn - Mykolas Alekna (Litwa) - 74,35 m; poprzedni 74,08 (1986, Juergen Schult, NRD)
- Tyczka mężczyzn - Armand Duplantis (Szwecja) - 6,24 m; poprzedni 6,23 (2023, Duplantis)
- 400 m ppł. kobiet - Sydney McLaughlin-Levrone (USA) - 50,65 sek; poprzedni 50,62 (2022, McLaughlin-Levrone)
- 1500 m kobiet - Faith Kipyegon (Kenia) - 3:49,04 min; poprzedni 3:49,11 (2023, Kipyegon)
- Wzwyż kobiet – Jarosława Mahuczich (Ukraina) - 2,10 m; poprzedni 2,09 (1987, Stefka Kostadinowa, Bułgaria)

Nowości regulaminowe

1. Nowa konkurencja - mikst w chodzie na dystansie maratonu; w każdej drużynie jest jeden mężczyzna i jedna kobieta, którzy pokonają dystans maratoński (42,195 km) w czterech etapach na zmianę: mężczyzna (11,45 km), kobieta (10 km), mężczyzna (10 km), kobieta (10,745 km). Wydarzenie odbędzie się 7 sierpnia na tej samej trasie, co zawody indywidualne, u stóp wieży Eiffla.
2. Repasaże - w biegach na 200/400/800/1500 metrów i płotkarskich nie będzie awansu „z czasem" do drugiej rundy. Wszyscy, którzy ukończą, ale nie wywalczą awansu, powalczą w dodatkowej rundzie, repasażowej (4 serie).

W tak pięknych okolicznościach przyrody...

Ekwadorczyk Brian Pintado i Chinka Jiayu Yang pierwszymi lekkoatletycznymi mistrzami w Paryżu. Polacy zamknęli trzecią dziesiątkę.

Chodem na 20 km w centrum Paryża rozpoczęły się olimpijskie zmagania „Królowej sportu". Najlepszy z biało-czerwonych był Artur Brzozowski, który zajął 27. miejsce, dwa miejsca za nim rywalizację zakończył Maher Ben Hlima. Jeszcze niżej – zamykając trzecią dziesiątkę - finiszowała Katarzyna Zdziebło.

Olimpijską rywalizację chodziarzy i chodziarek poprzedziła w Paryżu burza, która opóźniła start obu marszów. Panowie na malowniczą trasę ruszyli z kilkunastominutowym „falstartem". Francuscy organizatorzy, którzy z powodzeniem wtapiają igrzyska w tkankę miejską stolicy, postarali się, aby także chód był w wyjątkowym anturażu. Uczestnicy ruszali z Ogrodów Trocadéro i przez plac Warszawski oraz Pont d'Iéna docierali do stóp wieży Eiffla, a później czekał ich jeszcze marsz wzdłuż Sekwany. Zawodnicy mogli liczyć na doping licznie zgromadzonych kibiców.

Przez początkowe kilometry panowie szli w dość zwartej grupie. Ton rywalizacji nadawał Szwed Perseus Karlstroem - czterokrotny medalista MŚ oraz mistrz Europy z Rzymu na 20 km. W gronie zawodników maszerujących tuż za liderem byli Polacy - Ben Hlima i Brzozowski. Ale na półmetku biało-czerwoni notowali już 20-sekundową stratę do prowadzącego wówczas Brazylijczyka Bonfima, a dodatkowo Brzozowski dostał ostrzeżenie od sędziów. Po 15 kilometrach lider - broniący tytułu Włoch Stano - miał nad biało-czerwonymi blisko minutę przewagi. W końcówce dystansu więcej sił zachował Brzozowski i to właśnie on był lepszym z Polaków.

- To taki mój ostatni taniec - do tego w pięknych okolicznościach. Zobaczcie, jak tu pięknie przy wieży Eiffla! Cieszę się, dotarłem w tym wieku do mety w połowie stawki, jestem dziś najlepszy z Polaków. Ja jestem chłopak ze wsi. Żadnej pracy się nie boję. Teraz zajmę się trenerką albo moją pasieką. Będę kręcił miody - powiedział 39-letni Brzozowski.

- Takie czasy jak dziś, to ja robię na treningach – przechwalał się Ben Hlima. - Nie czułem się komfortowo od samego początku. W wiosce olimpijskiej gorąco, hałas, byłem zamulony. Materace są częściowo plastikowe, dziurawe, bardzo twarde. Do tego w nocy było bardzo gorąco, 29 stopni. Nie mamy u siebie klimatyzatora. Całe dorosłe życie spędziłem w Polsce, więc zapomniałem już o tunezyjskim klimacie. Wierzę w to, że w mikście z Olgą Chojecką możemy zająć miejsce w czołowej ósemce - zadeklarował siódmy zawodnik mistrzostw Europy w Rzymie. Mikst zaplanowano na 7 sierpnia.

Fenomenalny atak na ostatnim okrążeniu przeprowadził Ekwadorczyk Brian Pintado. Odskoczył od rywali i wygrał z czasem 1.18.55.

Katarzyna Zdziebło już na początku straciła dużo do liderek. Na półmetku miała przeszło trzyminutową stratę do prowadzącej Chinki Jiayu Yang, która potem została mistrzynią olimpijską z czasem 1.25.54. Nasza zawodniczka, wicemistrzyni świata z 2022 roku z Eugene, straciła do zwyciężczyni prawie 8 minut. - Jestem bardzo zadowolona, jeszcze miesiąc temu nie byłam pewna, czy dam radę wystartować – podsumowała Zdziebło, która zmagała się z kłopotami zdrowotnymi.

Trzy lata temu złoto na 50 km zdobył Dawid Tomala, ale konkurencję skasowano, a chodziarz z Bojszów został w kraju jako rezerwowy sztafety... (t)

Sport d7e0e42dd4

Bo wiatr się zmieniał

Te pogodowe harce były na rękę naszym reprezentantom w klasie 49er.

ŻEGLARSTWO

Ostatni w rywalizacji olimpijskiej podwójnie punktowany wyścig, tzw. medalowy, z udziałem 10 czołowych załóg w żeglarskiej klasie 49er w Marsylii został przełożony na piątek.

Na 5. miejscu...

Wczoraj był on dwa razy przerywany - najpierw z powodu dużej zmiany wiatru, dla odmiany w drugiej próbie wiatr „siadł". Była to korzystna decyzja dla naszych reprezentantów, Dominika Buksaka i Szymona Wierzbickiego, którzy po bardzo słabych startach płynęli pod koniec stawki.

Po 12 startach Polacy zajmują piątą lokatę i mają szansę nawet na zdobycie nawet złotego krążka. Udany występ w ostatnim wyścigu, przy słabszej dyspozycji wyżej notowanych rywali, może im zapewnić miejsce na podium.

Prowadzą Hiszpanie Diego Botin i Florian Trittel Paul, którzy wyprzedzają Irlandczyków Roberta Dicksona i Seana Waddilove'a oraz Isaaca McHardiego i Williama McKenzie z Nowej Zelandii. Do liderów biało-czerwoni tracą 15 punktów, a do kolejnych duetów odpowiednio 10 i siedem.

W piątek ma również zostać rozegrany decydujący wyścig w klasie 49erFX. Zabraknie w nim Aleksandry Melzackiej i Sandry Jankowiak, które w gronie 20 załóg zajęły 18. miejsce.

Na czele znajdują się srebrne medalistki mistrzostw Europy Sarah Steyaert i Charline Picon, które mają tylko dwa punkty przewagi nad aktualnymi mistrzyniami świata Holenderkami Odile van Aanholt i Annette Duetz. Czołową trójkę, ze stratą siedmiu „oczek" do Francuzek, zamykają wicemistrzynie globu Szwedki Vilma Bobeck i Rebecca Netzler.

Tarnowskiemu poszło gorzej

Paweł Tarnowski, aktualny wicemistrz świata, awansował do serii medalowej w klasie iQFoil. Zostanie ona rozegrana dzisiaj. W stawce 24 deskarzy reprezentant SKŻ Ergo Hestia Sopot jest w Marsylii czwarty, a miejsce na podium zapewnił sobie prowadzący Australijczyk Grae Morris.

Po 10 wyścigach Tarnowski zajmował drugą pozycję i w pierwszym czwartkowym starcie był trzeci. W kolejnych poszło mu jednak znacznie gorzej, bowiem dotarł na metę na 11. oraz 23. miejscu i spadł na czwartą lokatę.

Tarnowski zacznie dzisiaj rywalizację od ćwierćfinału, w którym popłynie siedmiu zawodników, którzy uplasowali się w fazie zasadniczej



Fot. PAP/EPA

Szymon Wierzbicki i Dominik Buksak zajmują 5. miejsce w klasie 49er, ale mają szansę nawet na podium!

na miejscach 4-10. Poza Polakiem będą to ubiegłoroczny triumfator czempionatu globu oraz tegoroczny brązowy medalista tej imprezy Holender Luuc van Opzeeland, aktualny mistrz świata Włoch Nicolo Renna, Amerykanin Noah Lyons, Brytyjczyk Sam Sills, Ethan Westera z Aruby oraz Hiszpan Nacho Summers.

Dwóch najlepszych zamelduje się w półfinale, w którym będą się ścigać z drugim i trzecim żeglarzem w klasyfikacji generalnej. Stawką tego wyścigu są dwa wolne miejsca w decydującym starcie, a na rywali „czekać" będą wiceliderTom Reuveny z Izraela oraz Nowozelandczyk Josh Armit.

W finale zapewniony start, a tym samym medal, ma zwycięzca fazy zasadniczej, Australijczyk Grae Morris.

Skuteczny pościg

Również Maja Dziarnowska awansowała do dzisiejszej serii medalowej w klasie iQFoil. Po 11 wyścigach zajmowała 11. miejsce, ale w czwartek spisała się bardzo dobrze – była czwarta, siódma i druga, dzięki czemu awansowała na siódmą pozycję. Podobnie jak Tarnowski rozpocznie rywalizację od ćwierćfinału. Wystąpi w nim siedem deskarek, którzy uplasowały się w fazie zasadniczej na miejscach 4-10.

Poza Dziarnowską będą to mistrzyni Europy sprzed dwóch lat Holenderka Helene Noesmoen, Peruwianka Maria German, Czeszka Katerina Svikova, Niemka Theresa Steinlein, Nowozelandka Veerle ten Have oraz Chinka Zheng Yan. Zasady rywalizacji są takie, jak u panów.

W finale zapewniony start, a tym samym medal, ma zwyciężczyni fazy zasadniczej Brytyjka Emma Wilson.

W czwartej dziesiątce

Michał Krasodomski zajmuje 38. miejsce w klasie ILCA 7. Nasz reprezentant zakwalifikował się na igrzyska rzutem na taśmę jako ostatni polski żeglarz. Do Francji pojechał dzięki temu, że Szwedzi zdecydowali się nie wystawiać w tej konkurencji swojego przedstawiciela.

W kwietniu 21-letni reprezentant gdańskiego klubu był w Last Chance Regatta w Hyeres czwarty, a do zdobycia były trzy olimpijskie paszporty, zatem zajmował pierwszą pozycję na liście rezerwowych.

Pierwszego dnia olimpijskich regat w klasie ILCA 7 Krasodomski nie odegrał znaczącej roli. W inauguracyjnym starcie był 36. w gronie 43 żeglarzy, w kolejnym przypadła mu 37. lokata i w sumie zajmuje 38. miejsce.

Liderem niespodziewanie jest Peruwiańczyk Stefano Peschiera, który wyprzedza broniącego tytułu i aktualnego mistrza świata Australijczyka Matta Wearna oraz Portugalczyka Eduardo Marquesa.

W tej samej klasie wśród pań 34. miejsce zajmuje Agata Barwińska, co oznacza, że wypadła znacznie poniżej oczekiwań. Prowadzi Francuzka Louise Cervera. Liderką jest Cervera, która wyprzedza Chinkę Min Gu oraz Włoszkę Chiarę Floriani.

W tej konkurencji medaliści - zarówno w rywalizacji kobiet, jak i mężczyzn - wyłonieni zostaną we wtorek.

Niemożliwe nie istnieje

Padł pierwszy rekord świata na olimpijskiej pływalni. Chińczyk Pan Zhanle pokonał 100 m kraulem w rewelacyjnym czasie 46,40 sek.

PŁYWANIE

Pływalnia w Paryżu nie ma najlepszej opinii. Większość zawodników zwraca uwagę, że zazwyczaj baseny są głębsze - trzymetrowe, fala inaczej się roznosi i można pływać szybko. W stolicy Francji wody jest tylko na nieco ponad dwa metry i dlatego ponoćjest „wolna". - Jak płynę, to tego nie odczuwam, ale po wynikach widać, że jest wolniej. Może to rzeczywiście kwestia basenu? – zastanawiał się Krzysztof Chmielewski, który był czwarty na 200 m stylem motylkowym.

To, że w Paryżu możliwe jest szybkie pływanie, udowodnił Pan Zhanle. Chińczyk wywalczył mistrzostwo olimpijskie na 100 m kraulem, deklasując rywali czasem 46,40. Ponad sekunda przewagi na tym dystansie to przepaść. Drugi, Australijczyk Kyle Chalmers, stracił aż 1,08 sek., a trzeci, Rumun David Popovici, o setną więcej.



Fot. PAP/EPA

Pan Zhanle pokazał, że Paryżu można jednak szybko pływać.

Czas Zhanle to także najlepszy wynik na świecie. Poprzedni rekord należał również do niego i był o 0,4 sek. słabszy. Ustanowił go w lutym tego roku podczas MŚ w Dosze, stolicy Kataru. - Starałem się, ile mogłem, aby uzyskać jak najlepszy wynik. Byłem bardzo zaskoczony, że pobiłem rekord świata. To był magiczny moment - powiedział po wyścigu.

Dla niespełna 20-letniego pływaka to jedyny medal na tych igrzyskach. Wcześniej wraz z reprezentacją Chin zajmował 4. miejsca w sztafetach 4x100 m i 4x200 m stylem dowolnym. Indywidualnie na 200 m kraulem był natomiast dopiero 22. Wczoraj po raz kolejny w Paryżu nie powiodło się naszym reprezentantom. W eliminacjach odpadli z rywalizacji Piotr Ludwiczak na 50 m stylem dowolnym oraz Adela Piskorska i Laura Bernat na 200 m stylem grzbietowym. Ludwiczak uzyskał 35. wynik - 22:34. Do awansu do 16-osobowej stawki półfinalistów zabrakło mu 0,38 sek. Piskorska (2:13,39) w swoim wyścigu zajęła 8. miejsce. Rekordzistka Polski, Bernat, w swojej serii zajęła identyczną pozycję (2:14,57). Polki odpowiednio zajęły 24. i 25. pozycję w kwalifikacjach. Piskorskiej do 16., ostatniego miejsca premiowanego udziałem w półfinale, zabrakło mniej niż trzy sekundy.

(mic)

Błąd za błędem

Mateusz Polaczyk nie stanie drugi raz do walki w olimpijskim finale. W slalomie K1 odpadł w półfinale.

KAJAKARSTWO GÓRSKIE

W 2012 roku w Londynie Polak był o krok od zdobycia olimpijskiego krążka. Ostatecznie zakończył zawody na czwartej pozycji. W Paryżu bardzo liczył na kolejny awans do finału. W tym sezonie potrafił już bowiem stawać na podium Pucharu Świata, m.in. wywalczył drugie miejsce w Pradze.

36-latek, choć z problemami, przebrnął eliminacje. W półfinale miało być lepiej. Czwartkowy przejazd zaczął jednak bardzo nerwowo. Już na pierwszej bramce popełnił błąd i otrzymał dwie sekundy kary. By utrzymać się w walce o awans do czołowej "12", musiał podkręcić tempo. Niestety, odbiło się to na precyzji. Na następnych bramkach otrzymał jeszcze cztery karne sekundy i na mecie miał dopiero trzeci czas, a do końca rywalizacji pozostało jeszcze 12 zawodników. Musiał więc liczyć na błędy rywali. Karne „pięćdziesiątki" za ominięcie jednej z bramek otrzymali Nowozelandczyk Finn Butcher i Brazylijczyk Pedro Goncalves. Pozostali kajakarze byli jednak lepsi od naszego reprezentanta, który ostatecznie został sklasyfikowany na 13. pozycji. To nie koniec zmagań naszych kajakarzy slalomowych w Paryżu. W piątek debiut na IO zanotuje nowa konkurencja – kayak cross, w której zobaczymy troje naszych reprezentantów: Polaczyka, Klaudię Zwolińską i Grzegorza Hedwiga.

(mic)

Sport d7e0e42dd4



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Martyna Synoradzka oraz jej koleżanki niezbyt miło będą wspominać występ w Paryżu. Oczekiwania były zdecydowanie większe.

Pod kreską

Po naszych florecistkach, które wróciły na igrzyska po 12 latach, spodziewaliśmy się dużo więcej.

SZERMIERKA

Podczas czerwcowych mistrzostw Europy w Bazylei florecistka Julia Walczyk-Klimaszyk w turnieju indywidualnym sięgnęła po brązowy medal, a wraz z koleżankami wywalczyła srebro drużynowe. Po cichu zatem liczyliśmy na dobre występy podczas igrzysk w Paryżu i ewentualnie miłe niespodzianki. Nasze panie znalazły się jednak pod kreską. 9. lokata indywidualnie Walczyk-Klimaszyk na pewno ani jej, ani kibiców nie mogła zadowolić. A była szansa na zdecydowanie więcej. Z kolei zespół uplasował się dopiero na 6. pozycji...

Przed wyjazdem do Paryża florecistki doskonale zdawały sobie sprawę, że mecz otwarcia z Japonią (4. FIE) - decydujący o awansie do strefy medalowej - będzie najważniejszy. Biało-czerwone (5. FIE), w składzie Julia Walczyk-Klimaszyk, Hanna Łyczbińska, Martyna Jelińska i Martyna Synoradzka, miały wszelkie dane, by toczyć wyrównaną walkę. Tak się jednak nie stało... Nasze florecistki zaliczyły bolesną porażkę 30:45 i musiały zadowolić walkami o miejsca 5-8. Mecz z Japonkami zaczął się obiecująco, bo nasza liderka Walczyk-Klimaszyk pokonała Sere Azume 5:2. Po pojedynku Jelińskiej z Yuką Ueno prowadziliśmy 7:6 (2:4), ale niestety było to ostatnie prowadzenie biało-czerwonych. Potem Łyczbińska uległa Karin Miyawaki 5:9, a Jelińska przegrała z Azumą 1:5. Wynik w tym momencie był już niekorzystny (13:20). Kolejna walka Walczyk-Klimaszyk z Miyawaki (3:5) dopełniła czary goryczy. Zespół zupełnie się rozkleił i po sześciu potyczkach przegrywał 18:30. Naszym paniom zabrakło pomysłu na odwrócenie losów tej potyczki.

Musiały się więc zadowolić rywalizacją o miejsce 5-8. W pierwszym spotkaniu zmierzyły się z Egiptem, który w ćwierćfinale został wręcz zdeklasowany przez Włoszki (14:45). Polki również nie miały żadnego problemu z Egipcjankami - wynik 45:21 nie wymaga żadnych komentarzy. Natomiast Francja zwyciężyła Chiny 45:39 i właśnie z trójkolorowymi przyszło walczyć o 5. lokatę. W tym meczu zamiast Łyczbińskiej pojawiła się Synoradzka. Spotkanie było niezwykle emocjonujące, bowiem Polki uległy zaledwie jednym trafieniem, ostatecznie przegrywając 44:45.

Zaczęło się dość niefortunnie, od 2:5 Synoradzkiej z Ysaorą Thibus. Tę stratę z nawiązką odrobiła Walczyk-Klimaszyk, pokonując Anite Blaze 8:1. Dzięki temu objęliśmy prowadzenie 10:6. Ale potem nasze florecistki wpadły w „czarną dziurę": Jelińska przegrała z Pauline Ranvier 5:8, zaś Synoradzka z Blaze 1:6. Francuzki objęły prowadzenie 20:16. W ostatniej walce 2. rundy Walczyk-Klimaszyk zwyciężyła 7:4 Ranvier i zniwelowała straty do punktu. W przedostatnim pojedynku tego spotkania Synoradzka, do tej pory słabo się spisująca, pokonała Ranvier i wyszliśmy na prowadzenie jednym „oczkiem". Jednak w ostatniej walce Walczyk-Klimaszyk uległa Thibus 4:6 i w konsekwencji mecz zakończył się porażką 44:45.

To był przedostatni występ naszej ekipy szermierczej. W niedzielę na planszy pojawi się zespół florecistów, który w ćwierćfinale zmierzy się faworytem tej rywalizacji, Włochami.

(sow)

Sędziowski punkt widzenia

Aneta Rygielska (66 kg) w pierwszej walce z Brytyjką Rosie Eccles mogła liczyć na przychylność sędziów, bo po wyrównanym boju i mimo otrzymanego ostrzeżenia, wygrała 3:2. Wczoraj jednak tego jej zabrakło...

BOKS

W Paryżu w 1/8 finału zmierzyła się z faworytką tej kategorii, Turczynką Busenaz Surmeneli, która broni olimpijskiego złota z Tokio. Dwukrotnie triumfowała też w mistrzostwach świata (2019 i 2022) i jest aktualną mistrzynią Europy. Mimo to 28-letnia Polka potrafiła z nią wygrać - dwa lata temu w półfinale poprzednich ME. Początek pojedynku był obiecujący. Rygielska była aktywniejsza i wydawało się, że rundę wygrała. Sędziowie wypunktowali ją jednak 3:2 dla Turczynki. W drugiej Polka zadała więcej celnych uderzeń i po niej u trzech punktowych był remis po 19:19, pozostali dwaj dali po punkcie przewagi dla Rygielskiej i Surmeneli. O tym, kto awansuje do ćwierćfinału, decydowała więc ostatnia runda. W niej, zwłaszcza w końcówce, przewaga mistrzyni z Turcji nie podlegała dyskusji. Utytułowana pięściarka wyprowadziła wiele celnych ciosów i po ostatnim gongu raczej nie było wątpliwości, kto zwyciężył. Ale przed ogłoszeniem końcowego werdyktu torunianka trzymała rękę w górze w geście triumfu, licząc widać kolejny raz na przychylność sędziów. Tej jednak zabrakło i Surmeneli wygrała 4:1 (28:29, 29:28, 30:27, 29:28, 29:28). Można się tylko zastanawiać, czy nie skrzywdzono naszej pięściarki punktacją po pierwszej rundzie, ale to już tylko gdybanie...

W turnieju olimpijskim pozostały jeszcze dwie Polki. W środę awans do ćwierćfinału wywalczyła Elżbieta Wójcik (75 kg) i w niedzielę stanie przed szansą zdobycia medalu. Jej rywalka to 35-letnia policjantka z Panamy, Atheyna Bylon, mistrzyni świata sprzed dziesięciu lat w półśredniej oraz wicemistrzyni świata sprzed dwóch lat w średniej. Dziś o ćwierćfinał w kategorii 57 kg powalczy Julia Szeremeta, a jej rywalką będzie Australijka Tina Rahimi.

Przypomnijmy jeszcze, że już po pierwszych przegranych walkach odpadli obaj Polacy - Damian Durkacz (71 kg) i Mateusz Bereźnicki (92 kg).

(a)



Fot. PAP/EPA

Aneta Rygielska (z tyłu) mocno postawiła się utytułowanej Busenaz Surmeneli.

Niestety, medali nie będzie

Polskie dżudo czeka na sukcesy olimpijskie od 28 lat. I poczeka co najmniej kolejne cztery...

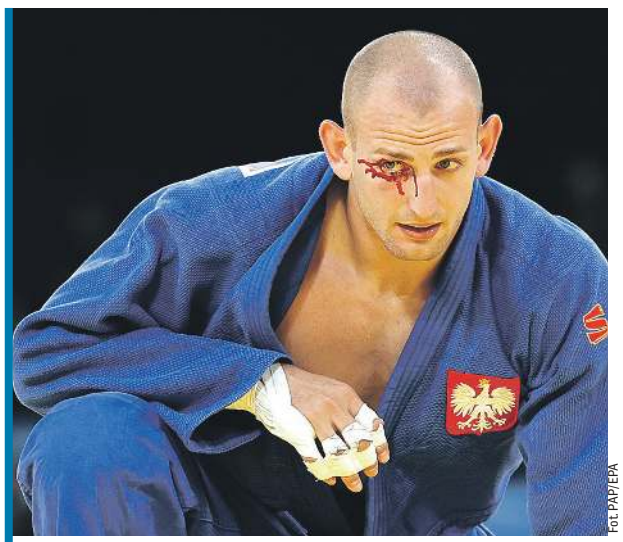
DŻUDO

Ostatnie medale udało się zdobyć w 1996 r., natomiast XXI wiek to era olimpijskiej ciemności, mimo że przecież nasi zawodnicy potrafią zdobywać medale mistrzostw świata i Europy. W Paryżu mieliśmy czworo reprezentantów, wczoraj startowali ostatni.

Nadzieje na dobry występ dawali Beata Pacut-Kłoczko i Piotr Kuczera. Rzeczywiście, start był niezły, ale oboje odpadli w drugich walkach. Za wcześnie - to uniemożliwiło start w repasażach i ewentualną walkę o brązowe medale.

Porażka po dogrywce

Dżudoczka Czarnych Bytom, startując w limicie do 78 kg, zaczęła z przytupem. Prawie natychmiast rozprawiła się z reprezentantką Burundi - Ange Ciella Niragira nie miała żadnych szans. Polka w błyskawicznym stylu zameldowała się w 1/8 finału: potrzebowała 57 sek., by rozstrzygnąć walkę przez ippon.



Fot. PAP/EPA

Piotr Kuczera starcie z azerskim mistrzem zapamięta na długo.

Niestety, w starciu o ćwierćfinał nasza zawodniczka przegrała po dogrywce z Holenderką Guusje Steenhuis i odpadła z turnieju. Polka nie przystępowała do tej walki jako faworytka, ale rywalka była całkowicie w jej zasięgu. Momentami wydawało się, że niewiele brakuje do zwycięstwa. Walki nie udało się rozstrzygnąć w regulaminowym czasie, potrzebna była dogrywka. W niejNiestety, można było odnieść wrażenie, że w dogrywce (w regulaminowym czasie 0:0) Polce zabrakło nieco sił. Steenhuis miała lepsze warunki fizyczne. Waza-ari w przypadku dogrywki wystarczyło Holenderce do sukcesu..

Trudno wygrać z mistrzem

Piotr Kuczera reprezentował nas w kategorii 100 kg. Najpierw Polak pokonał przez ippon Chilijczyka Thomasa Briceno. Zawodnik z Rybnika miał jednak fatalne losowanie – w kolejnej rundzie czekał świetny Azer Zelim Kocojew, obecny mistrz świata. Tego asa nie udało się już pobić. Kuczera przegrał - również przez ippon. Schodził z tatami zakrwawiony.

I to by było na tyle.

Paweł Czado

Sport d7e0e42dd4

Superbohater z Japonii

Hideki Matsuyama prowadzi po pierwszym dniu olimpijskiego turnieju golfowego. Adrian Meronk rozpoczął rywalizację od rundy plasującej go na miejscu 49.



Fot. PAP/EPA

Czy Hideki Matsuyama spełni swoje marzenia o olimpijskim laurze?

GOLF

To, co nie udało się w Tokio, może udać się w Paryżu, na słynnym polu Le Golf National. Japończyk otarł się trzy lata temu o podium, kiedy igrzyska rozgrywane były w jego ojczyźnie. Był tak blisko brązowego medalu jak to tylko możliwe. Zwyciężając w Masters w kwietniu 2021 roku, zaledwie kilka miesięcy później w turniejem olimpijskim, rozgrywanym w Kasumigaseki Country Club, w walce o brązowy medal wziął udział w siedmioosobowej dogrywce. Ostatecznie na czwartym dodatkowym dołku ostatnie miejsce na podium wywalczył Tajwańczyk C.T. Pan. Teraz rozpoczął swoją batalię od bezbłędnej rundy 63, w której trafił imponujące osiem birdie.

Obrońca tytułu nie odpuszcza

Na drugim miejscu znajduje się obrońca tytułu z Tokio - Xander Schauffele, który w wynikiem -6 traci do Japończyka zaledwie dwa uderzenia. Amerykanin wygrywał swój złoty medal jednym uderzeniem przewagi nad srebrnym medalistą – Słowakiem Rorym Sabbatinim, który nie gra w Paryżu. Xander przeżywa w tym roku niezwykłe uniesienia – jako jedyny zdobywając dwa tytuły wielkoszlemowe, najpierw swój pierwszy w karierze - podczas majowego PGA Championship, dokładając kolejny niecałe dwa tygodnie temu, w The Open na Royal Troon.

Ostatnim miejscem medalowym dzieli się trzech zawodników: Chilijczyk Joaquin Niemann, Argentyńczyk Emiliano Grillo i Koreańczyk Tom Kim. Cała trójka wykręciła w czwartek rezultat -5.

Na miejscu szóstym, z wynikiem – 4, zameldowała się aż ośmioosobowa grupa pościgowa, z takimi budzącymi postrach nazwiskami jak: jeszcze długo numer jeden rankingu światowego – Scottie Scheffler, Jon Rahm – który tuż przed igrzyskami wygrał po raz pierwszy w saudyjskiej lidze LIV Golf, długowłosy Tommy Fleetwood i Sepp Straka – koledzy z europejskiej drużyny rzymskiego Ryder Cup oraz Alex Noren, Ryan Fox, Erik van Rooyen i Sami Valimaki. Rory McIlroy i nieustannie atakujący ostatnio 24-letni Ludvig Aberg, z kolejnym uderzeniem straty znaleźli się na miejscu czternastym, dla odmiany w grupie siedmioosobowej.

Pod koniec dnia, kiedy na polu pozostały tylko dwie grupy, gra została zawieszona na około godzinę, ze względu na zagrożenie burzą. Po ulewnym nocnym deszczu i w niemal idealnej pogodzie, wyniki na arenie Ryder Cup z 2018 roku i 29. edycji turnieju Open de France, okazały się o wiele niższe niż spodziewano się przed rozpoczęciem Igrzysk. Zwłaszcza – 8 Matsuyamy zdecydowanie wykracza poza powszechne oczekiwania. Akcję z wypiekami śledzą prawdziwe tłumy, liczące ponad 30000 osób. Gra toczy się na fantastycznym obiekcie, zaprojektowanym z myślą o największych wydarzeniach golfowych, gdzie widzowie mogą poczuć się trochę jak na stadionie, oglądając z góry toczącą się walkę.

Polak w pięćdziesiątce

Adrian Meronk nie rozpoczął z przytupem, a runda +2 pozwoliła mu uplasować się w najlepszej pięćdziesiątce turnieju. Zaczął dzień od bogeya, po zagraniu pierwszego uderzenia do znajdującej się po lewej stronie wody. Na trójce par 5 ponownie trafił do wody, tym razem po prawej stronie, ratując tam jednak para. Ta sztuka nie udała mu się na kolejnym dołku, gdzie po zagraniu z tee w chaszcze po prawej, jego wynik podskoczył na +2. Na dołkach siódmym i ósmym popisał się trafieniem dwóch birdie z rzędu i wydawało się, że rozpoczął się klasyczny kontratak. Drugą dziewiątkę zaczął od swojego trzeciego bogeya, po którym nastąpiła seria parów, zakończona niestety czwartym bogeyem dnia – na słynnej osiemnastce, gdzie po zagraniu z tee, na zawodników czeka długie uderzenie na otoczony wodą green. Po zagraniu ze 175 metrów piłka wylądowała obok greenu, dziesięć metrów od dołka, skąd wrocławianin potrzebował trzech uderzeń do zakończenia rundy. Grający z Polakiem Fin Sami Valimaki ukończył dzień z wynikiem -4, a hiszpański kolega Adriana z LIV - David Puig, finiszował z rezultatem -2.

Uroki wolontariatu

Na miejscu jest zaprzyjaźniony z naszą redakcją Dominik Światkowski, pasjonat golfa, fantastyczny muzyk, doktorant prawa na Uniwersytecie Warszawskim, a w Paryżu szczęśliwiec, który jest wolontariuszem w wiosce olimpijskiej. Dominik spędził dużą część dnia na polu golfowym, podążając oczywiście głównie za Adrianem. Oto jego czwartkowe wrażenia: - Z pierwszego dnia turnieju golfistów na igrzyskach olimpijskich Adrian Meronk na pewno nie może być w pełni zadowolony. Wynik +2 nie plasuje go jak na razie w czołówce, ale pamiętajmy, że to dopiero pierwszy dzień. Po trudnym początku i dwóch bogeyach na pierwszym i trzecim dołku, wydawało się, że nasz zawodnik złapał odpowiedni rytm. Uspokojenie gry zaowocowało dwoma birdie na siódmym i ósmym dołku. Ten drugi otworzył pięknym uderzeniem na fairway, drugim na green, a zakończył ponad 6-metrowym puttem. Blisko birdie było także na dwunastce. Piłka zatrzymała się dwa centymetry przed dołkiem i niestety nie wpadła. Warto wyróżnić publiczność, która dopisała w trakcie czwartkowego turnieju mimo ogromnej konkurencji innych dyscyplin olimpijskich, rozgrywanych w tym samym czasie w Paryżu i okolicach.

Na miejscu jest również prezes Polskiego Związku Golfa - Radosław Frańczak, który oczywiście też podążał głównie za grupą Polaka. W piątek Adrian ze swoimi kolegami z Finlandii i Hiszpanii rozpocznie grę wcześniej, bo już o 9.11. Transmisje dostępne będą w trzech lokalizacjach: Platforma Max – z angielskim komentarzem i gwarancją pokazania całej rundy, Eurosport z komentarzem Jacka Persona, oraz TVP – gdzie komentować mają Eryk Mełgwa i Mateusz Kniaginin.

Kasia Nieciak

Natalia Kochańska w finale

STRZELECTWO

Zawodniczka Gwardii Zielona Góra awansowała do finału karabinu na 50 metrów z trzech postaw, zajmując w kwalifikacjach szóste miejsce. Aleksandra Pietruk (Kaliber Białystok) sklasyfikowana została w stawce 32 zawodniczek na 20. miejscu. Natalia Kochańska (na zdjęciu) zgromadziła 589 pkt, natomiast Pietruk 582.



Fot. Weindorfer/Sportida/Sipa/PressFocus

Najcelniej strzelała Amerykanka Sagen Maddalena - 593, która wyprzedziła Chinkę Qiungyue Zhang - 593 i Szwajcarkę Chiarę Leone - 592. Czwarta była Yesugen Oyunbat (Mongolia) - 589, a piąta Jeanette Hegg Duestad (Norwegia) - 589. Kochańska wyprzedziła Austriaczkę Nadine Ungerank - 589 oraz Dunkę Stephanie Laurę Sourrah Grundsoee - 589.

Zawodniczka z Zielonej Góry wystrzelała 198 pkt w postawie leżąc, 196 stojąc oraz tyle samo klęcząc, natomiast Pietruk odpowiednio 197, 193 i 193. O kolejności zawodniczek z wynikiem 589 pkt decydowały dodatkowe punkty regulaminu. Do piątkowego finału, który rozpocznie się w godzinach porannych, awansowało osiem najlepszych zawodniczek kwalifikacji.

Natomiast Tomasz Bartnik zajął 7. miejsce w finale tej samej konkurencji. Złoty medal zdobył Chińczyk Yukun Liu, srebrny Ukrainiec Serhij Kulisz, a brązowy - Swapnil Kusale z Indii. Reprezentant Polski w ośmioosobowym finale uzyskał 408,8 pkt. Bartnik i ósmy Serb Lazar Kovacevic (407,4) odpadli przed decydującą rozgrywką, po ośmiu seriach strzałów. Później rywalizowała już tylko czołowa szóstka, z której po każdym następnym strzale odpadał kolejny zawodnik.

Wynik triumfatora z Chin (Liu Yukun był najlepszy również w kwalifikacjach) to 463,6 pkt. Kulisz uzyskał 461,3, a Kusale 451,4.

W eliminacjach odpadł Maciej Kowalewicz, sklasyfikowany na 37. pozycji.

Nie dla nas finał

JEŹDZIECTWO

W dzisiejszym (początek godz. 14.00) finale jeździeckich zawodów igrzysk olimpijskich w Paryżu w drużynowym konkursie skoków przez przeszkody zabraknie biało-czerwonych. Polska zajęła w kwalifikacjach 17. miejsce. Adam Grzegorzewski, Dawid Kubiak, Maksymilian Wechta zgromadzili 53 punkty karne w łącznym czasie przejazdu 234,45 i wyprzedzili tylko drużyny Zjednoczonych Emiratów Arabskich i Arabii Saudyjskiej.

Wechta na Cheppetano miał 9 pkt karnych, Kubiak na Flash Blue B - 16, a Grzegorzewski na ISSEM - 28. Awans do rywalizacji o medale zapewniło sobie dziesięć ekip. Przeszkody na parcourze ustawiono na wysokości 165 cm, a norma czasu wynosiła 79 sekund. Triumfowała drużyna Niemiec, mając czyste konto punktów karnych oraz czas 229,74. Druga lokata przypadła USA (6 pkt karnych - 227,57), a trzecie Wielkiej Brytanii (8 - 227,79). Kolejne miejsca premiowane awansem przypadły ekipom Belgii, Holandii, Irlandii, Francji, Szwecji, Izraela i Meksyku.

W poprzednich igrzyskach olimpijskich w Tokio złoty medal zdobyła po dogrywce Szwecja (Peder Fredricson, Henrik von Eckermann i Malin Baryard Johnsson), srebrny USA (Laura Kraut, Jessica Springsteen i McLain Ward) natomiast brązowy Belgia (Gregory Wathelet, Jerome Guery i Pieter Devos).

Sport d7e0e42dd4

Awans nieco bliżej

Czwartek był dniem próby. Dla Polski sukces tego dnia był połowiczny.

KOSZYKÓWKA 3X3

W turnieju koszykarzy 3x3 za nami półmetek eliminacji. Na koniec tej fazy z ośmiu drużyn sześć najlepszych grać będzie dalej. Zespoły, które zajmą 1. i 2. lokatę wywalczą bezpośredni awans do półfinałów, a drużyny z miejsc 3-6 zagrają mecz play in (3-6 i 4-5) o awans do najlepszej czwórki. Przed trzema laty Polacy zajęli miejsce siódme i musieli wracać do domu. Teraz, jeśli chcą grać o medale, muszą zająć minimum 6. miejsce w eliminacjach. We wtorek biało-czerwoni przegrali z Francuzami, dzień później pokonali Amerykanów.

- Dwa kolejne dni pokażą, kto ma największy charakter, kto ma największe serce. Bo to cztery spotkania w dwa dni i naprawdę bardzo dużo sił trzeba zostawić na boisku - zapowiadał po sukcesie nad USA Przemysław Zamojski.

Czwartkowe popołudnie okazało się dla nas mocno niefortunne. Polacy grali z Litwinami, którzy do tego momentu byli bez wygranej. Rywale wyszli naładowani sportową złością, na boisku aż iskrzyło po kolejnych litewskich akcjach. Polacy, którzy dwa pierwsze spotkania zaczynali od wysokiego prowadzenia, tym razem sami znaleźli się w roli chłopców do bicia. Litwini prowadzili 3:1, 6:1, a po niespełna czterech minutach było 10:5. Biało-czerwoni nie potrafili znaleźć sposobu na zatrzymanie lidera przeciwników - Evaldas Dziaugys zdobył w tym spotkaniu aż 10 punktów. Przewaga Litwinów cały czas rosła, ostatecznie skończyło się na 9 oczkach różnicy.

- Wiedzieliśmy, że jeśli Litwini dobrze wejdą w mecz to ciężko ich będzie zatrzymać. Trafili chyba 5 lub 6 rzutów za dwa punkty. am nadzieję, że wieczorem przeciw Chinom będzie lepiej - mówił po przegranej Adrian Bogucki.

I faktycznie, nasza drużyna z Chińczykami zagrała dużo lepiej. Od pierwszych sekund objęła prowadzenie, świetnie punktował Przemysław Zamojski. Chińczycy mieli problem ze skutecznością. Polacy skończyli ten mecz przed czasem. Wygrana oznacza, ze Polacy są blisko uzyskania awansu do dalszych gier.

W piątek biało-czerwonych znowu czekają dwa spotkania: najpierw z Holendrami, a wieczorem z Serbami.

■ Litwa – Polska 21:12
Polska: Bogucki 6, Sokołowski 3, Matczak 1, Zamojski 2.
■ Polska – Chiny 22:17
Polska: Zamojski 9, Matczak 5, Bogucki 4, Sokołowski 4.
Pozostałe rezultaty: Holandia – Serbia 19:21, Chiny – Łotwa 8:22, Holandia – Francja 20:13, USA – Litwa 18:20.



Fot. FIBA

W meczu z Litwinami biało-czerwoni nie mieli wiele do powiedzenia.

NIEPOKONANY KWARTET

■ Za nami dwie serie spotkań w turnieju koszykówki kobiet. Bez porażki pozostają drużyny Serbii, Hiszpanii, Francji oraz USA.

Grupa A.
Portoryko - Hiszpania 62:63, Chiny - Serbia 59:81

1. Serbia	2	4	139:114
2. Hiszpania	2	4	153:151
3. Portoryko	2	2	117:121
4. Chiny	2	2	148:171

Grupa B.
Australia - Kanada 70:65, Francja - Nigeria 75:54

1. Francja	2	4	150:108
2. Australia	2	3	132:140
3. Nigeria	2	3	129:137
4. Kanada	2	2	119:145

Grupa C.
Japonia - Niemcy 64:75, Belgia - USA po zakończeniu tego wydania

1. Niemcy	2	4	158:133
2. USA	1	2	102:76
3. Japonia	2	2	140:177
4. Belgia	1	1	69:83



Wilfredo Leon w starciu z Brazylijczykami

Potęga serwisu

Jego zagrywka jest „one and only". Nie ma kogoś takiego na świecie – powiedział o Wilfredo Leonie Jakub Kochanowski, środkowy naszej drużyny.

SIATKÓWKA

Biało-czerwoni wygrali dwa pierwsze mecze. Egipt ograli planowo 3:0. Z Brazylią już tak łatwo nie było, skończyło się 3:2. - Brazylijczycy napierali tak mocno, że naprawdę trudno było im się przeciwstawić. Bardzo dobrze grę prowadził Marcin Janusz, praktycznie wszystkie jego wybory były trafne. Były potężne ataki z naszej strony, ale rywale świetnie bronili. Naprawdę zagraliśmy niezłe spotkanie, wręcz bardzo dobre, a oni przez długi czas grali równie dobrze jak my – przyznał po spotkaniu Jakub Kochanowski, środkowy reprezentacji Polski.

Kluczowy dla wygranej był serwis, w tym asy Wilfredo Leona. Przyjmujący potężnymi zagrywkami w tie-breaku zakończył mecz. - Nie ma kogoś takiego na świecie, kto w najważniejszych momentach pod koniec pięciosetowego spotkania grał swoją najlepszą zagrywkę. Dał nam dwa bezcenne punkty, które przypieczętowały zwycięstwo i jesteśmy mu za to wdzięczni – podkreślił Kochanowski.

Polacy w starciu z Brazylią musieli sobie radzić bez podstawowego przyjmującego Tomasza Fornala, który w inauguracyjnym meczu z Egiptem doznał kontuzji stawu skokowego. Zawodnik Jastrzębskiego Węgla czuł się jednak na tyle dobrze, że nie tylko znalazł się w składzie meczowym, ale nawet pojawił się na boisku na jedną zmianę na poprawę przyjęcia. Zastępowali go Aleksander Śliwka i Kamil Semeniuk, ale obaj nie ustrzegli się błędów. - Czuję się dobrze. Ciężki mecz. Fajnie, że udało się wygrać. Były momenty słabsze, lepsze, ale cieszę się, że przed ostatnim spotkaniem zapewniliśmy sobie wyjście z grupy i ćwierćfinał. Nie przyjechaliśmy tu jednak po to, żeby wyjść z grupy – podkreślił Fornal.

Mecz z Brazylią odbył się o nietypowej porze, bo o 9.00 rano. - O 5.40 mieliśmy śniadanie, a o 6.20 wyjazd do hali. Byliśmy godzinę przed meczem, bo w Paryżu nigdy nie wiadomo, czy podróż zajmie 20 minut, czy też dwie godziny... – przyznał Fornal.

Aktualni mistrzowie Europy już od pewnego czasu przygotowywali się do takiej sytuacji, odbywając kilka treningów wcześnie rano, w tym dzień przed starciem z Brazylią. - Trudno było wstać, ale do meczu z takim przeciwnikiem nie trzeba nas mobilizować. Rozgrzewka poszła lepiej, niż się spodziewałem. Przygotowywaliśmy się na to, wiemy, z czym się wiążą igrzyska olimpijskie, że można grać o takiej porze – stwierdził kapitan zespołu, atakujący Bartosz Kurek.

W ostatnim meczu grupowym Polacy zagrają z Włochami (sobota o 17.00). Stawką będzie pierwsze miejsce w grupie. - Nie ma co sobie odpuszczać, trzeba zagrać dobre spotkanie z Włochami, żeby cały czas trzymać takie nastawienie jak z Brazylią – podkreślił Kurek.

- Właśnie teraz musimy się spiąć jeszcze bardziej, bo mamy przed sobą ogromną szansę, żeby wygrać grupę i być wysoko w klasyfikacji przed fazą pucharową. To jest naszym celem – dodał Kochanowski.

(mic)

Kobiety
Grupa A
Francja – Chiny zakończył się po zamknięciu wydania

1. Serbia	2	1/1	4	5:3
2. USA	2	1/1	4	5:5
3. Chiny	1	1/0	2	3:2
4. Francja	1	0/1	0:3	

Grupa B
Brazylia – Japonia 3:0 (25:20, 25:17, 25:18)

1. Brazylia	2	2/0	6	6:0
2. POLSKA	2	2/0	6	6:1
3. Japonia	2	0/2	0	1:6
4. Kenia	2	0/2	0	0:6

Grupa C
Włochy – Holandia 3;0 (29:27, 25:18, 25:19)

1. Włochy	2	2/0	6	6:1
2. Turcja	2	2/0	5	6:3
3. Holandia	2	0/2	1	2:6
4. Dominikana	2	0/2	0	2:6

Mężczyźni
Grupa A
Francja – Kanada 3:0 (25:20, 25:21, 25:17).

1. Słowenia	2	2/0	6	6:1
2. Francja	2	2/0	5	6:2
3. Serbia	2	0/2	1	2:6
4. Kanada	2	0/2	0	1:6

Grupa B

1. Włochy	2	2/0	6	6:1
2. POLSKA	2	2/0	6	6:2
3. Brazylia	2	0/2	1	3:6
4. Egipt	2	0/2	0	0:6

Grupa C
Japonia – Argentyna 3:1 (25:16, 25:22, 18:25, 25:23)

1. USA	2	2/0	5	6:2
2. Japonia	2	1/1	4	5:4
3. Niemcy	2	1/1	3	5:5
4. Argentyna	2	0/2	0	1:6

POTWIERDZONE W CHALLENGE

SIATKÓWKA PLAŻOWA

■ Bartosz Łosiak i Michał Bryl z drugim zwycięstwem. Dzięki pokonaniu francuskiej pary Remi Bassereau/Julien Lyneel zapewnili sobie grę w 1/8 finału.
Polacy, brązowi medaliści ubiegłorocznych mistrzostw świata, byli faworytami starcia. Zdawali sobie jednak sprawę, że para gospodarzy, wsparta dopingiem kibiców, łatwo nie odda pola.
Biało-czerwoni od początku byli stroną dominującą. Dzięki skutecznym zagrywkom Łosiaka i doskonałym blokom Bryla rozpoczęli od prowadzenia 4:0. Zdeprymowali rywali i uciszyli trybuny. Francuzi już do końca pierwszego seta nie potrafili złapać odpowiedniego rytmu. Przegrywali nawet 10:17. Polacy utrzymali koncentrację i pewnie wygrali otwierającą partię.
W drugiej emocji i walki było dużo więcej. Francuzi pokazali, że w siatkówkę grać potrafią. Gra punkt za punkt toczyła się do stanu 10:10. Potem Polacy odskoczyli na 13:10. Bassereau i Lyneel walczyli jednak do końca. Przy stanie 17:20 obronili piłkę meczową. Przy drugiej nie dali już rady, choć zwycięstwo Polaków potwierdził dopiero challenge. Najpierw poprosili o niego Francuzi. Twierdzili, że po ataku Bryla nie dotknęli piłki w bloku. I faktycznie, piłka minęła ręce blokującego Francuza. W odpowiedzi o wideoweryfikację poprosili Polacy. Sprawdzane było, czy piłka trafiła w pole gry. Zahaczyła linię i nasi siatkarze mogli wznieść ręce w geście radości.

(mic)

Grupa C
Bryl/Łosiak – Bassereau/Lyneel 2:0 (21:15, 21:18), Ehlers/Wickler – Hodges/Schubert 2:1 (16:21, 21:18, 21:17).

1. Łosiak/Bryl 2 2/0 4 4:0
2. Elhers/Wickler 2 2/0 4 4:1
3. Hodges/Schubert 2 0/2 2 1:4
4. Bassereau/Lyneel 2 0/2 2 0:4

Sport d7e0e42dd4

SPRINTEM PRZEZ PARYŻ

STRZELECTWO

OD WOLONTARIUSZKI DO... MISTRZYNI

■ Podczas igrzysk w Rio Gwatemalka Adriana Ruano Oliva (na zdjęciu) była wolontariuszką. 8 lat później w Paryżu została mistrzynią w strzeleckiej konkurencji trap i zdobyła pierwsze w historii złoto dla swojego kraju.

29-letnia Ruano Oliva pobiła przy okazji rekord olimpijski - strąciła 45 z 50 celów, o dwa więcej od najlepszej dotychczas Słowaczki Zuzany Rehak Stefecekovej, która przed trzema laty w Tokio trafiła 43. Zawodniczka z Gwatemali zajęła wtedy... 26. miejsce.

Ruano Oliva mogłaby nigdy nie trafić na strzelnicę, gdyby w 2011 r. nie doznała urazu kręgosłupa, bo przygodę ze sportem zaczynała od gimnastyki i w 2010 r. wystąpiła nawet w mistrzostwach panamerykańskich. Kontuzja jednak zmusiła ją do rezygnacji z tej dyscypliny. Dochodziła do siebie przez rok, a lekarz zasugerował jej, żeby zamiast gimnastyki spróbowała sił w strzelectwie. Pierwsze strzały do rzutków oddała w 2013 r. Trzy lata później wybrała się do Rio de Janeiro, by z bliska zobaczyć igrzyska jako wolontariuszka, bo nigdy nie przypuszczała, że kiedyś sama w nich wystąpi. Zadebiutowała w 2021 roku w Tokio, a w Paryżu przeszła do historii krajowego i światowego sportu.

- Kiedy byłam młodsza, marzyłam o występie olimpijskim w gimnastyce. Nigdy nie sądziłam, że zamiast tego osiągnę sukces w strzelectwie. Dopiero gdy zaczęłam oglądać zawody i spróbowałam swoich sił, pomyślałam, że może w tym sporcie uda mi się pojechać na igrzyska. A kiedy już się zakwalifikowałam, to zaczęłam myśleć o złocie - przyznała po zwycięstwie. To były niesamowite dla Gwatemali 24 godziny na olimpijskiej strzelnicy w Chateauroux, gdyż we wtorek Jean Pierre Brol zdobył w trapie brąz. Wcześniej sportowcy tego kraju wywalczyli tylko... jeden medal w igrzyskach - Erick Barrondo w 2012 r. w Londynie zajął drugie miejsce w chodzie na 20 km.


Fot. PAP/EPA

- Ciągle nie dociera do mnie, że mam złoto. Nie mogę w to uwierzyć. Jestem taka szczęśliwa... - powiedziała fanka hiszpańskiego tenisisty Rafaela Nadala. Ruano Oliva wyraziła nadzieję, że po sukcesach jej i Brola więcej młodzieży zacznie uprawiać strzelectwo.

- Problemem może być jednak fakt, że mamy tylko... jedną strzelnicę - podsumowała pierwsza w historii mistrzyni olimpijska z Gwatemali.

BOKS

BO NIE WIEDZIAŁA, Z KIM WALCZY

■ Włoska pięściarka Angela Carini w 46. sekundzie walki z Imane Khelif w 1/8 finału kat. 66 kg zeszła z ringu, odmawiając kontynuowania pojedynku. Powodem były kontrowersje wokół testów płci Algierki. MKOl zapewnia, że wszystkie procedury zostały zachowane.

Włoski rząd i Włoski Komitet Olimpijski (CONI) wyraziły jeszcze przez walką zaniepokojenie faktem, że Khelif, która została zdyskwalifikowana podczas zeszłorocznych mistrzostw świata za niezaliczenie testów kwalifikujących płeć, została dopuszczona do igrzysk w Paryżu. Innymi kryteriami kieruje się jednak Międzynarodowa Federacja Bokserska (IBA). Uniemożliwiają one sportowcom z chromosomami XY rywalizację w zawodach kobiet. IBA jest skonfliktowana z MKOl i została odsunięta od turnieju olimpijskiego. MKOl do rywalizacji dopuścił także Lin Yu-ting (57 kg) z Tajwanu, którą także z tych samych powodów odsunięto od rywalizacji w MŚ 2023.

DZIŚ I JUTRO NAD SEKWANĄ

Piątek, 2 sierpnia

BADMINTON

8.30 półfinały debla kobiet i mężczyzn, 15.00 ćwierćfinały singla mężczyzn, FINAŁY gry mieszanej

BOKS

15.30, 20.00 1/8 finału kobiet kat. 57 kg (Julia Szeremeta), ćwierćfinały mężczyzn kat. 51 kg, kat. 80 kg, kat. +92kg

DŻUDO

10.00 elim. kobiet +78 kg, mężczyzn +100 kg, 16.00 repasaże, półfinały i FINAŁY kobiet +78 kg, mężczyzn +100 kg

GIMNASTYKA

12.00 elim. i FINAŁY skoków na trampolinie kobiet, 18.00 elim. i FINAŁY mężczyzn

GOLF

9.00 2. runda mężczyzn (Adrian Meronk)

HOKEJ NA TRAWIE

10.00 faza grupowa kobiet, 10.30, 17.00 faza grupowa mężczyzn

JEŹDZIECTWO

14.00 FINAŁY skoków drużynowych

KOLARSTWO BMX

20.00 półfinały i FINAŁY mężczyzn i kobiet

KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN

11.00 Japonia - Brazylia (gr. B), 13.30 Australia - Grecja (gr. A), 17.15 Kanada - Hiszpania (gr. A), 21.00 Francja - Niemcy (gr. B)

KOSZYKÓWKA 3X3

9.00, 11.00, 12.30, 17.30 faza grupowa kobiet i mężczyzn (Polska - Holandia i Polska - Serbia)

LEKKA ATLETYKA

10.00 dziesięciobój - 100 m, pchnięcie kulą, preelimin. 100 m kobiet, elim. rzutu młotem mężczyzn (Wojciech Nowicki, Paweł Fajdek), skoku wzwyż kobiet (Maria Żodzik), 1500 m mężczyzn (Filip Rak, Maciej Wyderka), 100 m kobiet (Ewa Swoboda, Magdalena Stefanowicz), 17.40 dziesięciobój - skok wzwyż, elim. 400 m, 5000 m, trójskoku, rzutu dyskiem, 800 m kobiet (Anna Wielgosz), pchnięcia kulą mężczyzn (Michał Haratyk, Konrad Bukowiecki), sztafety mieszanej 4x400 m (Polska), FINAŁ 10000 m mężczyzn

ŁUCZNICTWO

9.30 1/8 finału drużyn mieszanych, 14.15 ćwierćfinały, półfinały i FINAŁY drużyn mieszanych

PIŁKA NOŻNA MĘŻCZYZN

15.00, 17.00, 19.00, 21.00 ćwierćfinały

PIŁKA RĘCZNA MĘŻCZYZN

9.00, 14.00, 19.00 faza grupowa

PIŁKA WODNA KOBIET

14.00, 18.30 faza grupowa

PŁYWANIE

11.00 elim. 100 m st. mot. mężczyzn (Jakub Majerski), 200 m st. zm. 800 m st. dow. kobiet, sztafeta mieszana 4x100 m st. zm. (Polska), 20.30 półfinały 100 m st. mot. mężczyzn, 200 m st. zm. kobiet, FINAŁY 200 m st. grzb. kobiet, 200 m st. zm. mężczyzn, 50 m st. dow. mężczyzn

SIATKÓWKA MĘŻCZYZN

9.00, 13.00, 17.00, 21.00 faza grupowa

SIATKÓWKA PLAŻOWA

9.00, 15.00, 20.00 faza grupowa kobiet i mężczyzn

SKOKI DO WODY

11.00 FINAŁ skoków synchronicznych z 3 m skoczni sprężynowej mężczyzn

STRZELECTWO

9.00 elim. pistoletu 25 m kobiet (Klaudia Breś), skeetu mężczyzn, 9.30 FINAŁ karabinu 50 m 3 pozycje kobiet (Natalia Kochańska)

SZERMIERKA

12.00 elim. szpady mężczyzn drużynowo, 19.30 FINAŁY

TENIS STOŁOWY

10.00, 13.30 półfinały singli mężczyzn i kobiet

TENIS

12.00 półfinał singla mężczyzn, o 3. miejsce kobiet (Iga Świątek), o. 3. miejsce debla mężczyzn i mikstów, 19.00 półfinał singla mężczyzn, FINAŁ mikstów

WIOŚLARSTWO

9.30 finały F/E/D/B jedynek mężczyzn i kobiet, dwójek bez sternika mężczyzn i kobiet, dwójek mężczyzn i kobiet wagi lekkiej, FINAŁY dwójek bez sternika mężczyzn, dwójek wagi lekkiej mężczyzn i kobiet

ŻEGLARSTWO

12.00 FINAŁY iQFoil kobiet (Maja Dziarnowska) i mężczyzn (Paweł Tarnowski), elim. ILCA (Agata Barwińska), ILCA 7 (Michał Krasodomski), FINAŁ 49er mężczyzn (Dominik Buksak, Szymon Wierzbicki)

Sobota, 3 sierpnia

BADMINTON

8.30 ćwierćfinały singla kobiet, 15.00 FINAŁY debla kobiet

BOKS

15.30 ćwierćfinały mężczyzn kat. 57 kg, kat. 71 kg, kobiet kat. 50 kg, kat. 66 kg, półfinał kobiet kat. 60 kg, 20.00 ćwierćfinały mężczyzn kat. 57 kg, kat. 71 kg, kobiet kat. 50 kg, kat. 66 kg, półfinał kobiet kat. 60 kg

DŻUDO

8.00 elim, repasaże, półfinały drużyn mieszanych, 16.00 FINAŁY

GIMNASTYKA SPORTOWA

15.30 FINAŁY skoku i drążka kobiet, ćwiczenia wolnych i na na koniu z łękami mężczyzn

GOLF

9.00 3. runda mężczyzn (Adrian Meronk)

HOKEJ NA TRAWIE KOBIET

10.00, 17.00 faza grupowa

JEŹDZIECTWO

10.00 drużynowo - ujeżdżenie GP FINAŁ

KAJAKARSTWO GÓRSKIE

15.30 cross kobiet, 1. runda (ew. Klaudia Zwolińska) i mężczyzn, 1. runda (ew. Mateusz Polaczyk, Grzegorz Hedwig)

KOLARSTWO SZOSOWE

11.00 wyścig ze startu wspólnego mężczyzn FINAŁ (Stanisław Aniołkowski)

KOSZYKÓWKA

11.00 Chiny - Portoryko, Serbia - Hiszpania (gr. A kobiet), 17.15 Portoryko - USA, 21.00 Serbia - Sudan Płd. (gr. C mężczyzn)

KOSZYKÓWKA 3X3 KOBIET

17.30, 21.30 faza grupowa

LEKKA ATLETYKA

10.00 dziesięciobój - 110 m ppł., rzut dyskiem, skok o tyczce (Piotr Lisek, Robert Sobera), preelim. 100 m mężczyzn (Oliwer Wdowik), repasaże 800 m kobiet (ew. Anna Wielgosz), 19.00 dziesięciobój - rzut oszczepem i FINAŁ 1500 m, repasaże 1500 m mężczyzn, półfinały 100 m kobiet (ew. Ewa Swoboda, Magdalena Stefanowicz), FINAŁY pchnięcia kulą mężczyzn (ew. Michał Haratyk, Konrad Bukowiecki), trójskoku, 100 m kobiet (ew. Ewa Swoboda, Magdalena Stefanowicz), sztafety mieszanej 4x400 m (ew. Polska)

ŁUCZNICTWO

9.30 1/8 finału kobiet indywidualnie, 13.00 ćwierćfinały, półfinały i FINAŁY kobiet indywidualnie

PIŁKA NOŻNA KOBIET

15.00, 17.00, 19.00, 21.00 ćwierćfinały

PIŁKA RĘCZNA KOBIET

9.00, 14.00, 19.00 faza grupowa

PIŁKA WODNA MĘŻCZYZN

10.30, 15.00, 19.30 faza grupowa

PŁYWANIE

11.00 elim. 50 m st. dow. (Katarzyna Wasick, Kornelia Fiedkiewicz), sztafeta 4x100 m st. zm. kobiet (Polska), 1500 m st. dow. sztafeta 4x100 m st. zm. mężczyzn (Polska), 20.30 elim. 200 m st. zm., 800 m st. dow. kobiet, półfinały 50 m st. dow. kobiet, FINAŁY 100 m st. mot. mężczyzn (ew. Jakub Majerski), sztafety mieszanej 4x100 m (ew. Polska)

SIATKÓWKA

9.00, 13.00 faza grupowa kobiet, 17.00 (Polska - Włochy), 21.00 faza grupowa mężczyzn

SIATKÓWKA PLAŻOWA

9.00 (Michał Bryl, Bartosz Łosiak - Nils Ehlers, Clemens Wickler), 16.00, 21.00 faza grupowa kobiet i mężczyzn

STRZELECTWO

9.00 elim. i FINAŁY skeetu kobiet i mężczyzn oraz pistoletu 25 m kobiet (ew. Klaudia Breś)

SZERMIERKA

11.30 elim. szabli kobiet drużynowo, 19.00 FINAŁY

TENIS STOŁOWY

13.30 FINAŁY singla kobiet

TENIS

12.00 FINAŁY singli mężczyzn i kobiet oraz debla mężczyzn

WIOŚLARSTWO

9.30 FINAŁY jedynek kobiet i mężczyzn oraz ósemki mężczyzn i kobiet

ŻEGLARSTWO

12.00 elim. ILCA 6 (Agata Barwińska), ILCA 7 (Michał Krasodomski)

Nie dla niej igrzyska?

Sędzia Izby Antydopingowej Trybunału Arbitrażowego ds. sportu nie uchylił zawieszenia kanadyjkarki Doroty Borowskiej.

KAJAKARSTWO

Szef POLADA Michał Rynkowski poinformował, że nie doszło do uchylenia zawieszenia kanadyjkarki Doroty Borowskiej, w której organizmie wykryto niedozwoloną substancję. Dzisiejsza decyzja w zasadzie przekreśla szanse Polki na udział w igrzyskach olimpijskich w Paryżu.

Rynkowski poinformował, że sędzia Izby Antydopingowej Trybunału Arbitrażowego ds. sportu nie uchylił zawieszenia Borowskiej.

Są minimalne szanse na ścieżkę odwoławczą, ale ta decyzja najprawdopodobniej ostatecznie przekreśla jej szansę na udział w igrzyskach w Paryżu.

W połowie lipca PZKaj poinformował o wykryciu niedozwolonego środka w próbce pobranej od zawodniczki. W organizmie 28-letniej Borowskiej znaleziono śladowe ilości klostebolu. Decyzją Międzynarodowej Federacji Kajakowej kanadyjkarka została natychmiast zawieszona i nie znalazła się w składzie reprezentacji olimpijskiej.

Władze polskiego związku podjęły walkę o oczyszczenie zawodniczki z zarzutu. Borowska była testowana na obecność dopingu pod koniec czerwca podczas pobytu na zgrupowaniu we włoskiej Sabaudii, gdzie towarzyszył jej pies.

- Krótko po przyjeździe poszliśmy w góry. Teren był mocno skalisty, mój pies porozcinał sobie łapy, zobaczyłam to dopiero po powrocie. Nie ukrywam, że to był zły pomysł. Na drugi dzień poszliśmy do weterynarza, który przepisał maść, a w niej znalazł się ten feralny środek - opowiadała kanadyjkarka.

Zawodniczka Posnanii, chcąc udowodnić swoją niewinność, wybrała się wraz ze swoim psem do Strasburga. Oboje zostali przebadani przez lekarza, który specjalizuje się w diagnozowaniu takich sytuacji.

Prezes Polskiego Związku Kajakowego Grzegorz Kotowicz wciąż ma małą nadzieję, że Borowska wystąpi na igrzyskach w Paryżu. - Składamy pismo do Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu z wnioskiem o przyspieszoną rozprawę. Trudno jednak powiedzieć, jakie są szanse na to, że ona odbędzie się przed pierwszym startem (kajakarze i kanadyjkarze rywalizację rozpoczną 6 sierpnia). Może w piątek będę coś więcej wiedział. Przyznam, że pierwszy raz mam do czynienia z taką sytuacją - przyznał sternik polskiej federacji.

Jeśli status Borowskiej się nie zmieni w ciągu najbliższych kilku dni, w rywalizacji kanadyjkarek wystąpią tylko dwie Polki - Katarzyna Szperkiewicz i Sylwia Szczerbińska. Obie będą mogły wystartować w dwójce na 500 m - zawodniczki płynęły razem podczas ubiegłorocznych mistrzostw świata, w których zajęły dziewiątą lokatę. - Według moich informacji będziemy jeszcze mogli dokonać zmiany na liście startowej - wyjaśnił Kotowicz.

Szperkiewicz ma także zaplanowany udział w konkurencji jedynek na 200 m.

Borowska jest najbardziej utytułowaną zawodniczką w grupie kanadyjkarek, ma na koncie m.in. złoty medal Igrzysk Europejskich w Krakowie i tytuł mistrzyni Europy, który wywalczyła miesiąc temu w węgierskim Szegedzie. Na tych zawodach znakomicie zaprezentowała się także w dwójce z Sylwią Szczerbińską - ta osada zdobyła dwa srebrne krążki na 200 i 500 m. Borowska trzy lata temu zadebiutowała na igrzyskach olimpijskich w Tokio, gdzie w swojej koronnej konkurencji C1 200 m zajęła czwartą lokatę.



Fot. Rafał Oleksiewicz/PressFocus

Dorota Borowska raczej nie wystartuje w Paryżu...

KLASYFIKACJA MEDALOWA

	zł.	sr.	br.	raz.
1. Chiny	11	7	6	24
2. USA	9	15	14	38
3. Francja	8	11	8	27
4. Japonia	8	3	5	16
5. Australia	7	6	4	17
6. Wlk. Brytania	6	7	7	20
7. Korea Płd.	6	3	3	12
8. Włochy	5	6	4	15
9. Kanada	4	2	3	9
10. Holandia	2	2	2	6
Niemcy	2	2	2	6
12. Nowa Zelandia	2	2	1	5
13. Rumunia	2	2	2	4
14. Hongkong	2	0	2	4
15. Azerbejdżan	2	0	0	2
16. Węgry	1	2	1	4
17. Gruzja	1	2	0	3
18. RPA	1	1	2	4
Szwecja	1	1	2	4
20. Belgia	1	0	2	3
Irlandia	1	0	1	2
Kazachstan	1	0	2	3
23. Chorwacja	1	0	1	2
Gwatemala	1	0	1	2
Uzbekistan	1	0	1	2
26. Argentyna	1	0	0	1
Ekwador	1	0	0	1
Serbia	1	0	0	1
Słowenia	1	0	0	1
30. Brazylia	0	4	3	7
31. Korea Płn.	0	2	0	2
32. Hiszpania	0	1	3	4
33. POLSKA	0	1	2	3
Szwajcaria	0	1	2	3
35. Grecja	0	1	1	2
Izrael	0	1	1	2
Kosowo	0	1	1	2
Meksyk	0	1	1	2
Turcja	0	1	1	2
Ukraina	0	1	1	2
41. Fidżi	0	1	0	1
Mongolia	0	1	0	1
Tunezja	0	1	0	1
44. Indie	0	0	3	3
45. Mołdawia	0	0	2	2
46. Austria	0	0	1	1
Egipt	0	0	1	1
Portugalia	0	0	1	1
Słowacja	0	0	1	1
Tadżykistan	0	0	1	1

NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH

WYNIKI FINAŁÓW I MIEJSCA POLAKÓW

DŻUDO

Kobiety 78 kg: 1. ALICE BELLANDI (Włochy), 2. INBAR LANIR (Izrael), 3. MA ZHENZHAO (Chiny) i PATRICIA SAMPAIO (Portugalia), 5. Anna-Maria Wagner (Niemcy) i Rika Takayama (Japonia), 7. Jelizawieta Łytwynenko (Ukraina) i Guusje Steenhuis (Holandia)... 9. Beata Pacut-Kłoczko

Mężczyźni 100 kg: 1. Zelim Kotsoiev (Azerbejdżan), 2. Ilia Sułamanidze (Gruzja), 3. Peter Paltchik (Izrael) i Musaffarbek Turobojew (Uzbekistan), 5. Daniel Eich (Szwajcaria) i Nikoloz Sherazadishvili (Hiszpania), 7. Michael Korrel (Holandia) i Aaron Wolf (Japonia), 9. Piotr Kuczera

GIMNASTYKA

Wielobój indywidualny kobiet: 1. SIMONE BILES (USA) 59,131 pkt, 2. REBECA ANDRADE (Brazylia) 57,932, 3. SUNISA LEE (USA) 56,465, 4. Alice D'Amato (Włochy) 56,333, 5. Kaylia Nemour (Algieria) 55,899, 6. Elsabeth Black (Kanada) 54,799, 7. Qiu Qiyuan (Chiny) 54,766, 8. Helen Kevric (Niemcy) 54,598

KAJAKARSTWO GÓRSKIE

Slalom K1 mężczyzn: 1. GIOVANNI DE GENNARO (Włochy) 88,22, 2. TITOUAN CASTRYCK (Francja) strata 0,20 sek., 3. PAU ECHANIZ (Hiszpania) 0,65, 4. Martin Dougoud (Szwajcaria) 1,22, 5. Joseph Clarke (Wlk. Brytania) 1,60, 6. Jakub Grigar (Słowacja) 1,99, 7. Timothy Anderson (Australia) 2,68, 8. Jirzi Prskavec (Czechy) 3,52... 13. Mateusz Polaczyk odpadł w półfinale

LEKKA ATLETYKA

Chód mężczyzn na 20 km: 1. BRIAN DANIEL PINTADO (Ekwador) 1.18:55, 2. CAIO BONFIM (Brazylia) 1.19:09, 3. ALVARO MARTIN (Hiszpania) 1.19:11, 4. Massimo Stano (Włochy) 1.19:12, 5. Evan Dunfee (Kanada) 1.19:16, 6. Misgana Wakuma Fekansa (Etiopia) 1.19:31, 7. Koki Ikeda (Japonia) 1.19:41, 8. Yuta Koga (Japonia) 1.19:50... 27. Artur Brzozowski 1.22:11, 29. Maher Ben Hlima 1.22:34

Chód kobiet na 20 km: 1. YANG JIAYU (Chiny) 1.25:54, 2. MARIA PEREZ (Hiszpania) 1.26:19, 3. JEMIMA MONTAG (Australia) 1.26:25, 4. Lorena Arenas (Kolumbia) 1.27:03, 5. Alegna Gonzalez (Meksyk) 1.27:14, 6. Glenda Morejon (Ekwador) 1.27:37, 7. Laura Garcia-Caro (Hiszpania) 1.28:12, 8. Evelyn Inga (Peru) 1.28:16... 30. Katarzyna Zdziebło 1:33.52

PŁYWANIE

100 m st. dow. mężczyzn: 1. ZHANLE PAN (Chiny) 46,40 - rekord świata, 2. KYLE CHALMERS (Australia) 47,48, 3. DAVID POPOVICI (Rumunia) 47,49, 4. Nandor Nemeth (Węgry) 47,50, 5. Maxime Grousset (Francja) 47,71, 6. Josha Salchow (Niemcy) 47,80, 7. Jack Alexy (USA) 47,96, 8. Chris Guiliano (USA) 47,98... 36. Jakub Majerski odpadł w eliminacjach

1500 m st. dow. kobiet: 1. KATIE LEDECKY (USA) 15:30,02, 2. ANASTASIA KIRPITSCHNIKOWA (Francja) 15:40,35, 3. ISABEL GOSE (Niemcy) 15:41,16, 4. Simona Quadarella (Włochy) 15:44,05, 5. Li Bingjie (Chiny) 16:01,03, 6. Moesha Johnson (Australia) 16:02,70, 7. Beatriz Pimentel Dizotti (Brazylia) 16:02,86, 8. Leonie Maertens (Niemcy) 16:12,57

200 m st. klas. mężczyzn: 1. LEON MARCHAND (Francja) 2:05,85, 2. ZAC STUBBLETY-COOK (Australia) 2:06,79, 3. CASPAR CORBEAU (Holandia) 2:07,90, 4. Dong Zhihao (Chiny) 2:08,46, 5. Yu Hanaguruma (Japonia) 2:08,79, 6. Ippei Watanabe (Japonia) 2:08,83, 7. Josh Matheny (USA) 2:09,52, 8. Joshua Yong (Australia) 2:11,44... 20. Jan Kałusowski odpadł w eliminacjach

200 m st. mot. kobiet: 1. SUMMER MCINTOSH (Kanada) 2:03,03, 2. REGAN SMITH (USA) 2:03,84, 3. ZHANG YUFEI (Chiny) 2:05,09, 4. Elizabeth Dekkers (Australia) i Helena Rosendahl Bach (Dania) 2:07,11, 6. Alex Shackell (USA) 2:07,73, 7. Abbey Lee Connor (Australia) 2:08,15, 8. Laura Stephens (Wlk. Brytania) 2:08,82

200 m st. grzb. mężczyzn: 1. HUBERT KOS (Węgry) 1:54,26, 2. APOSTOLOS CHRISTOU (Grecja) 1:54,82, 3. ROMAN MITYUKOV (Szwajcaria) 1:54,85, 4. Mewen Tomac (Francja) 1:55,38, 5. Keaton Jones (USA) 1:55,39, 6. Hugo Gonzalez (Hiszpania) 1:55,47, 7. Pieter Coetze (RPA) 1:55,60, 8. Lukas Maertens (Niemcy) 1:55,97... 17. Ksawery Masiuk odpadł w eliminacjach

200 m st. klas. kobiet: 1. KATE DOUGLASS (USA) 2:19,24, 2. TATJANA SMITH (RPA) 2:19,60, 3. TES SCHOUTEN (Holandia) 2:21,05, 4. Satomi Suzuki (Japonia) 2:22,54, 5. Kotryna Teterevkova (Litwa) 2:23,75, 6. Ye Shiwen (Chiny) 2:24,31, 7. Kaylene Corbett (RPA) 2:24,46, 8. Lilly King (USA) 2:25,91

STRZELECTWO

Karabin trzy postawy 50 m mężczyzn: 1. YUKUN LIU (Chiny) 463,6 pkt, 2. SERHIJ KULISZ (Ukraina) 461,3, 3. SWAPNIL KUSALE (Indie) 451,4, 4. Jirzi Privratsky (Czechy) 440,7, 5. Jon-Hermann Hegg (Norwegia) 430,2, 6. Lucas Bernard Kryzs (Francja) 418,9, 7. Tomasz Bartnik 408,8, 8. Lazar Kovacevic (Serbia) 407,4... 37. Maciej Kowalewicz odpadł w eliminacjach

SZERMIERKA

Turniej drużynowy szablistów: 1. KOREA PŁD. (SANGUK OH, SANGWON PARK, BONGILGU, GYEONGDONG DO), 2. WĘGRY (CSANAD GEMESI, ANDRAS SZATMARI, ARON SZILAGYI, KRISZTIAN RABB), 3. FRANCJA (BOLADE APITHY, SEBASTIEN PATRICE, MAXIME PIANFETTI, JEAN-PHILIPP PATRICE), 4. Iran, 5. Włochy, 6. Egipt, 7. USA, 8. Kanada

WIOŚLARSTWO

Czwórka bez sterniczki: 1. HOLANDIA (MARLOES OLDENBURG, HERMIJNTJE DRENTH, TINKA OFFEREINS, BENTHE BOONSTRA) 6:27,13, 2. WLK. BRYTANIA (HELEN GLOVER, ESME BOOTH, SAM REDGRAVE, REBECCA SHORTEN) 6:27,31, 3. NOWA ZELANDIA (JACKIE GOWLER, PHOEBE SPOORS, DAVINA WADDY, KERRI WILLIAMS) 6:29,08, 4. Rumunia 6:29,52, 5. USA 6:34,88, 6. Chiny 6:36,18

Dwójka podwójna mężczyzn: 1. ANDREI SEBASTIAN CORNEA, MARIAN FLORIAN ENACHEN (Rumunia) 6:12,58, 2. MELVIN TWELLAAR, STEF BROENINK (Holandia) 6:13,92, 3. DAIRE LYNCH, PHILIP DOYLE (Irlandia) 6:15,17, 4. Sorin Koszyk, Ben Davison (USA) 6:17,02, 5. Aleix Garcia I Pujolar, Rodrigo Conde Romero (Hiszpania) 6:20,59, 6. Robbie Manson, Jordan Parry (Nowa Zelandia) 6:21,44

Dwójka podwójna kobiet: 1. BROOKE FRANCIS, LUCY SPOORS (Nowa Zelandia) 6:50,45, 2. ANCUTA BODNAR, SIMONA GEANINA RADIS (Rumunia) 6:50,69, 3. MATHILDA HODGKINS BYRNE, REBECCA WILDE (Wlk. Brytania) 6:53,22, 4. Lisa Scheenaard, Martine Veldhuis (Holandia) 6:54,24, 5. Elodie Ravera Scaramozzino, Emma Lunatti (Francja) 6:57,35, 6. Thea Helseth, Inger Seim Kavlie (Norwegia) 6:58,41

Sport d7e0e42dd4

Remco, nasz bohaterze, czy znowu nas zadziwisz?

Co nas czeka jutro? Sobota to siódmy dzień olimpijskich zmagań po otwarciu igrzysk.

Jak każdego dnia będzie się działo! Czekają nas ekscytujące rozstrzygnięcia m.in. w kolarstwie i lekkoatletyce.

Belgowie (i nie tylko) czekają z niecierpliwością

W sobotę kolejne zawody, które przyciągają uwagę całego świata: wyścig mężczyzn ze startu wspólnego! Będzie liczył 273 km, a rozpocznie się i zakończy w Trocadéro. Trasa ta będzie dla kolarzy okazją do minięcia Château de Versailles i przekroczenia doliny Chevreuse, będzie też wspinaczka na wzgórze Montmartre.

Polscy kibice oczekują tej konkurencji ze smutkiem. Michał Kwiatkowski wycofał się z wyścigu ze startu wspólnego i zastąpi go Stanisław Aniołkowski, utalentowany sprinter. Mistrz świata sprzed dekady, niegdyś doskonały czasowiec, był dopiero 23. na trasie olimpijskiej jazdy indywidualnej na czas w Paryżu. Potem przekonywał, że najważniejszy będzie dla niego start wspólny, do którego długo się przygotowywał. Niestety, nie wystartuje w nim. Powód? Ból pleców.

Faworytów jest wielu. Belgowie wierzą w fenomenalnego Remco Evenepoela - ten bardzo zdolny kolarz zdążył zostać na paryskiej imprezie mistrzem w jeździe na czas. - To magiczny moment w moim życiu. To było ostatnie złoto, którego nie zdobyłem w jeździe na czas. Zaznaczyłem teraz wszystkie pola na tej liście – komentował w sobotę. Belgowie nie zapominają też o innym kolarzu – wiecznie drugi Wourt Van Aert jest w formie. Może tym razem będzie pierwszy?

Faworytem Holendrów jest oczywiście Mathieu Van der Poel, aktualny mistrz świata, wnuk słynnego w latach 60. Raymonda Poulidora. W tym roku wygrał Wyścig Dookoła Flandrii, Paris-Roubaix i zajął 3. miejsce w Liège-Bastogne-Liège. Szwajcarzy będą trzymać kciuki za Marca Hirschi'ego, Duńczycy – za Madsa Pedersena, a Brytyjczycy – za Thomasa Pidcocka, który w poniedziałek zdobył złoto w kolarstwie górskim. Z kolei cała Afryka kibicuje Erytrejczykowi Biniamowi Girmayowi.

Francuzi wierzą w Juliana Alaphilippe. To chyba jego ostatnia olimpijska szansa. 32-latek będzie chciał spisać się lepiej niż na igrzyskach w Rio, gdzie zajął czwarte miejsce. Alaphilippe'a będą wspomagać Christoph Laporte, Valentine Madouas i Kevin Vauquelin. Ogółem wystartuje 90 kolarzy z 55 krajów.

Co z tą kulą?

O medale powalczą nasi kulomioci Konrad Bukowiecki i Michał Haratyk. O złoto będzie oczywiście bardzo ciężko – Amerykanie już teraz napalają się na start Ryana Crowsera i... trudno im się dziwić. Facet silny jak byk wyrwał złoto na dwóch poprzednich igrzyskach - w Rio i Tokio. Jankesi liczą, że nie tylko zdobędzie trzecie złoto z rzędu, ale że uczyni to, bijąc przy okazji własny rekord świata (23,56 z zeszłego roku). Trzeba jednak pamiętać, że życie Crowsera, zwłaszcza w ostatnim czasie, nie było usłane różami.



Fot. Jasper Jacobs Belga/SIPA USA/PressFocus

Czy Remco Evenepoel, cudowne dziecko belgijskiego kolarstwa, wytnie kolejny numer?

Siłacz miał bowiem problem z dotkliwym bólem prawej ręki. Na początku marca zaczął odczuwać dyskomfort związany z nerwem łokciowym. A gdy ukłucie w łokciu zaczęło ustępować, doszło do uszkodzenia mięśnia piersiowego podczas podnoszenia ciężarów. W kwietniu przeszedł operację łokcia, podczas której lekarz usunął nerw z rowka łokciowego. Cóż, zespół kanału nerwu łokciowego pojawia się w konsekwencji przewlekłego ucisku na nerw łokciowy. Crowser dzielił więc czas między termoterapię, masaże, wizyty u fizjoterapeuty i ćwiczenia. - Start się zbliża. Nie jest całkiem idealnie, ale mam wrażenie, że rzadko kiedy jest. A trudno jest przygotować się psychicznie, gdy sprawy układają się bardzo źle – mówi Crowser. Życie zawodowego sportowca ma wiele wspólnego z bólem.

Pomimo ograniczonych treningów Amerykanin zdobył możliwość wyjazdu do Paryża, pchając 22,84 m, najdalej spośród amerykańskich kulomiotów marzących o igrzyskach. Nie traci więc dobrego humoru.- Trudno powiedzieć dokładnie, gdzie się znajduję. Ekscytujące jest branie udziału w zawodach... nie wiedząc, w którym miejscu się znajduję i sprawdzanie, czy uda mi się samego siebie zaskoczyć – mówił. Crowser nigdzie nie rusza się bez kowbojskiego kapelusza, tak było na zawodach w Chorzowie. Czy podobnie będzie w Paryżu?

Użalanie się nad sobą?

Ekscytująco zapowiada się finał na 100 metrów kobiet. Sha'Carri Richardson będzie zapewne walczyć z Shelly-Ann Fraser-Pryce. Mamy nadzieję, że Ewa Swoboda również będzie widoczna.

Francuzi martwią się z kolei, że rekordzista świata w dziesięcioboju Kevin Mayer doznał kontuzji uda podczas mityngu Diamentowej Ligi w Paryżu. Mayer pesymistycznie oceniał szanse na udział, ledwie na 10 procent, choć nieprzychylni twierdzą, że ma skłonność do użalania się nad sobą. Złe języki nazwały to nawet komedią, gdy na początku lipca upadł jak rażony piorunem po ósmej przeszkodzie biegu na 110 m przez płotki i przez długi czas leżał na ziemi, krzycząc. Wczoraj okazało się, że nie udawał i nie wystartuje w igrzyskach...

Paweł Czado

Jedno z najpiękniejszych futbolowych olśnień

Cofamy się o 72 lata

■ Igrzyska to nie tylko teraźniejszość, ale również wspaniała przeszłość. Przez wszystkie dni olimpijskie przypominać będziemy naszym Czytelnikom nieoczywiste historie sprzed lat. Zapraszamy do lektury!

Na turniejach piłki nożnej podczas igrzysk w obecnych czasach nie występują najlepsze drużyny na świecie. Nie zawsze jednak tak było.

Szli jak burza

W 1952 roku fenomenalny pokaz futbolu podczas igrzysk olimpijskich w Helsinkach dała słynna węgierska jedenastka. Węgrzy byli wtedy na szczycie, nie było drużyny, która mogłaby się z nimi mierzyć. 2 sierpnia 1952 roku wygrali finał olimpijski. Do dziś, słusznie, aspirują do miana najlepszej drużyny w historii…

Ciekawe jednak, że za głównych faworytów uważało się debiutującą na igrzyskach drużynę Związku Radzieckiego. Sowieci zakończyli jednak udział w sposób, którego się nie spodziewali. W pierwszej rundzie przegrywali z Jugosławią już 1:5, ale wspaniały zryw w ostatnim kwadransie przyniósł aż cztery gole (w 75., 77, 87. i 89. minucie). Remis, co przy ówczesnym regulaminie oznaczało powtórkę. Dwa dni później Sowieci pierwsi strzelili gola, ale potem stracili trzy i musieli wracać do domu.

Jugosłowianie rośli w siłę, potem wyeliminowali m.in. Duńczyków, którzy wcześniej ograli Polaków. Jednak nawet oni nie mieli startu do Węgrów.

Same suche wyniki Madziarów robią wrażenie. Przez igrzyska w Helsinkach Węgrzy przeszli jak burza.

Krok pierwszy: 2:1 z Rumunią. Gole: Zoltan Czibor, Sandor Kocsis.

Krok drugi: 3:0 z Włochami. Peter Palotas – 2, Sandor Kocsis.

Krok trzeci, w ćwierćfinale: 7:1 z Turcją. Gole: Sandor Kocsis – 2, Ferenc Puskas – 2, Peter Palotas, Mihaly Lantos, Jozsef Bozsik.

Krok czwarty, w półfinale 6:0 ze Szwecją. Gole: Sandor Kocsis – 2, Ferenc Puskas, Peter Palotas, Nandor Hidegkuti, Gösta Lindh (samobójcza).

Krok piąty: w finale 2:0, który odbył się właśnie dokładnie 72 lata temu, 2 sierpnia 1954 – 2:0 z Jugosławią. Gole: Ferenc Puskas, Zoltan Czibor.

O tamtej olśniewającej drużynie powstało mnóstwo książek na całym świecie, również po polsku (Jonathan Wilson „Nazwiska dawno niesłyszane" czy też Norbert Tkacz, Daniel Karaś i David Zeisky „Złota jedenastka. Mistrzowie bez tytułu"). Trudno się temu dziwić…

Siatka po węgiersku

W tamtym czasie Polacy spotykali się w Węgrami dosyć często i były to bolesne starcia. Klęska w Węgrami w 1952 na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie została przyjęta bez specjalnego szemrania, była to wówczas bodaj najlepsza drużyna świata, niedługo później w porywającym stylu wygra igrzyska olimpijskie w Helsinkach. Tak o tamtym meczu opowiadał mi wiele lat temu Kazimierz Trampisz, as Polonii Bytom. - Właśnie wtedy pierwszy raz w życiu założył mi ktoś siatkę. To był Ferenc Puskas. Biegł na mnie z piłką, a ja się zastanawiałem, w którą stroną będzie chciał mnie kiwnąć... Stałem szeroko na nogach, chcąc zareagować na zwód, a on mi puścił piłkę między nogami... To się zdarzyło w strefie środkowej, przy aucie. Pech, bo akurat przed trybuną honorową – opowiadał mi nieżyjący dziś piłkarz.

Kostka wspomina z rozrzewnieniem

Tamta drużyna była nie tylko olśniewająca w ataku, ale i betonowa w obronie. Podstawowym bramkarzem tamtego zespołu był Gyula Grosics; jeden z nielicznych członków tamtego fenomenalnego składu, który nie pochodził z Budapesztu. Ten syn ślusarza urodził się w górniczym miasteczku Dorog, niedaleko Dunaju, który oddziela tam Węgry od Słowacji. Zasłynął świetną techniką i umiejętnością gry na przedpolu. Osiągnąłby jeszcze więcej, gdyby nie proces o szpiegostwo ze sfingowanymi zarzutami - pamiętajmy, to były paskudne, stalinowskie czasy. Po latach Grosics dostał ważne stanowisko w górniczej firmie Haldex. To spółka powstała w 1959 roku po podpisaniu w Budapeszcie umowy między rządami węgierskim i polskim. Zajmowała się m.in. odzyskiwaniem węgla z odpadów. Grosics jako jej przedstawiciel przyjechał na Śląsk, bo w Zabrzu, przy kopalni Makoszowy, znajdowała się duża hałda, którą pracownicy Haldeksu przerabiali.

Szybko dowiedzieli się o tym działacze Górnika Zabrze. Zaproponowali mu współpracę w charakterze trenera bramkarzy, Węgier z radością się zgodził. Tym sposobem pod jego skrzydła dostał się młodziutki Hubert Kostka, który z szacunkiem opowiadał mi po latach o Grosicsu.

Paweł Czado

Sport d7e0e42dd4


Fot. Maciej Kulczyński/PAP

Matias Nahuel Leiva (pierwszy z lewej) miał wczoraj co najmniej kilka powodów do radości.

Przebudzenie wicemistrza

Największy wkład w awans Śląska do następnej rundy LKE miał strzelec dwóch goli Nahuel Leiva.

Przed meczem rewanżowym we Wrocławiu szkoleniowiec wicemistrza Łotwy Simo Johannes Valakari był optymistą. - Przyjechaliśmy do Wrocławia z jednym golem przewagi - zaznaczył na wstępie 51-letni Fin. - To nie jest jednak tak, że przygotowywaliśmy się tylko przez pięć dni do tego meczu, lecz od stycznia. Przyjechaliśmy tutaj i chcemy zrobić wszystko po swojemu, czyli awansować.

Śląsk miał do odrobienia „tylko" i zarazem „aż" jednobramkową stratę. Na pozór bułka z masłem, ale podopieczni Jacka Magiery od początku sezonu byli w kryzysie i czwartkowy mecz był dla nich prawdziwym wyzwaniem. Tym bardziej, że we wcześniejszych trzech spotkaniach (dwóch w lidze i jednym w LKE) strzelili tylko jednego gola. Ale każdą passę - dobrą lub złą - można przerwać w każdym momencie. Wrocławianie rozpoczęli naprawdę w imponującym stylu. Już w 4 minucie Mateusz Żukowski wywalczył rzut wolny na prawym skrzydle, gospodarze krótko rozegrali ten stały fragment gry, w polu karnym rywali do futbolówki dopadł Piotr Samiec-Talar, lecz został nieprzepisowo powalony na murawę. Podyktowaną przez arbitra z Kosowa „jedenastkę" na gola zamienił Hiszpan Matias Nahuel Leiva. Niewiele brakowało, by w 18 minucie gospodarze roztrwonili zaliczkę. Po prostopadłym podaniu Reginaldo Ramires stanął „oko w oko" z Rafałem Leszczyńskim, ale - na szczęście dla Śląska - posłał futbolówkę obok słupka! W 25 minucie Łotysze wypracowali sobie kolejną stuprocentową sytuację do zdobycia gola, ale Contreras strzałem z woleja z 11 metrów trafił w Leszczyńskiego. Stare porzekadło mówi, że do trzech razy sztuka i w 33 minucie wynik skorygował Hrvoje Babec. Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Serba Milosza Jojicia Leszczyński odbił pierwszy strzał rywali, ale był bezradny wobec dobitki 25-letniego Chorwata z... metra.

Po zmianie stron boiska podopieczni Jacka Magiery ruszyli z kopyta i szybko strzelili rywalom dwa gole. Były to trzy minuty, które wstrząsnęły drużyną z Rygi. Tyle właśnie czasu potrzebowali wicemistrzowie Polski, by dwukrotnie zmusić bramkarza gości Rihardsa Matrevicsa do kapitulacji. Najpierw zrobił to strzałem głową Bułgar Simeon Petrow, a potem strzałem z dystansu Hiszpan Nahuel. Od 61 minuty Łotysze musieli sobie radzić w dziesiątkę, gdyż z boiska za brutalny faul został usunięty Brian Orosco. 26-letni Argentyńczyk przebywał na boisku zaledwie cztery minuty... W 67 minucie goście byli bliscy zdobycia kontaktowego gola, ale po strzale Senegalczyka Mouhameda Ngoma z rzutu wolnego futbolówka odbiła się od słupka. Gospodarze korzystny wynik utrzymali do końcowego gwizdka sędziego.

Bogdan Nather

■ **Śląsk Wrocław - Riga FC 3:1 (1:1)**
1:0 - Nahuel, 6 min (karny), **1:1** - Babec, 33 min, **2:1** - Petrow, 49 min (głową), **3:1** - Nahuel, 52 min.
ŚLĄSK: Leszczyński - Żukowski, Petkow, Petrow, Szota (77. Guercio) - Pokorny - Samiec-Talar (77. Ince), Schwarz, Rejczyk (46. Cebula), Nahuel (85. Ortiz) - Musiolik. **Trener** Jacek MAGIERA.
RIGA: Matrevics - Jurkovskis (69. Mankenda), Cernomojdins, Ngom, Erquiaga (69. Muzinga) - Nguena (57. Orosco) - Contreras, Babec, Jojić (83. Daskevics), Niang (83. Regza) - Reginaldo Ramires. **Trener** Simo VALAKARI.
Sędziował Genc Nuza (Kosowo). **Widzów** 20723. **Żółte kartki:** Rejczyk, Nahuel, Petkow, Pokorny, Szota, Żukowski - Babec; **czerwona kartka:** Orosco (61. faul).

Pogrom w Wiedniu

Rapid nie dał najmniejszych szans w Wiśle. Krakowianie „spadli" do eliminacji Ligi Konferencji.

Spartak Trnawa będzie kolejnym rywalem „Białej gwiazdy" w europejskich pucharach. Pierwszoligowiec był tylko tłem dla Rapidu i to klub obchodzący w tym roku jubileusz 125-lecia zostaje w grze o fazę grupową Ligi Europy. Wisła zaś poniosła najwyższą porażkę w historii swoich występów na europejskiej scenie. Do 1 sierpnia najwyżej ulegała różnicą czterech goli. Rezultat 0:4 zanotowała w 1967 roku z HSV Hamburg (1967) i Barceloną (2008). Być może na dłużej straciła też Josepha Colleya, który w drugiej połowie z powodu kontuzji został zniesiony z boiska.

Nie mieli litości

Rapid od początku skupiał się na ataku pozycyjnym i szybko objął prowadzenie po uderzeniu Guida Burgstallera z kilkunastu metrów. Nie była to pierwsza szansa tej drużyny. Tuż przed golem piłkę ofiarnie zablokował Alan Uryga, jednak trafiła ona pod nogi zawodnika, który po chwili ucieszył wiedeńskich fanów. Nie od razu, ale Wisła spróbowała zaatakować. Najczęściej brakowało konkretów, ale w 20. minucie w polu karnym znalazł się Igor Sapała. Upadł, żądając rzutu karnego, ale czołowy europejski sędzia, Anglik Michael Oliver, który niedawno był na Euro w Niemczech, nie dał się nabrać. Rapid odpowiedział trafieniem Dion Beljo, który uciekł obrońcom i stanął oko w oko z bramkarzem. Anton Cziczkan za pierwszym razem odbił piłkę, jednak potem nieszczęśliwie dla niego odbiła się ona od Chorwata i wpadła do bramki. VAR sprawdzał, czy nie było spalonego lub zagrania ręką, ale arbiter nie miał dobrych informacji dla wiślaków. Za chwilę było 3:0. Defensywa gości znów została ośmieszona i do pustej strzelił Burgstaller. Za chwilę skompletował klasycznego hat-tricka, gdy niepilnowany posłał piłkę do siatki z 20 metrów. Przed przerwą Rapid miał jeszcze karnego po ręce Łukasza Zwolińskiego. Bramkarz się jednak wykazał i odbił piłkę uderzoną przez Mamadou Sangare. Połowę piątym „gongiem" zamknął stoper Serge-Philippe Raux-Yao.

Hołd dla bohaterów

Druga połowa odbyła się tylko dlatego, że musiała. Szkoleniowcy przeprowadzali zmiany, Austriacy już tak nie napierali, wiślacy mogli trochę więcej pograć. Honorowego gola w 80. min strzelił Angel Rodado, pokazując wcześniej swój potencjał i ogrywając obrońcę. "Szóstkę" natomiast trafili piłkarze w zielonych strojach – jednym z wielu bohaterów wieczoru został też Christoph Lang.

Powołując się na względy bezpieczeństwa, gospodarze nie prowadzili otwartej sprzedaży biletów. Mogli je kupić tylko karnetowicze i członkowie klubu, a sympatycy Wisły dostali 1800 wejściówek. Zorganizowana grupa wyjechała spod stadionu w Krakowie o godz. 7 rano. Przed wizytą na obiekcie oddanym do użytku w 2016 roku, wybrali się na wzgórze Kahlenberg, z którego w 1683 król Jan III Sobieski dowodził bitwą pod Wiedniem. Natomiast o 17, w godzinę „W", oddali hołd powstańcom warszawskim.

Z Wiednia Michał Knura

■ **Rapid Wiedeń – Wisła Kraków 6:1 (5:0)**
1:0 – Burgstaller, 6 min, **2:0** – Beljo, 24 min, **3:0** – Burgstaller, 30 min, **4:0** – Burgstaller, 35 min, **5:0** – Raux-Yao, 45 min, 6:0 – Lang, 78 min, **6:1** – Rodado, 80 min
RAPID: Hedl – Oswald, Hofmann, Raux-Yao, Auer – Sangare (46. Kaygin), Grgić – Seidl (61. Vince), Burgstaller (46. Dursun), Jansson (61. Lang) – Beljo (46. Bischof). Trener Robert KLAUSS.
WISŁA: Cziczkan – Jaroch (46. Kiakos), Uryga, Colley (76. Biedrzycki), Mikulec – Carbo, Sapała (46. Kutwa) – Sukiennicki, Rodado, Baena (66. Starzyński) – Zwoliński (46. Gogół). Trener Kazimierz MOSKAL.
Sędziował Michael Oliver (Anglia). Widzów 19 600. **Żółta kartka** Jansson.


Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

To był trudny wieczór dla Angela Rodado i jego kolegów z Wisły...

Sport d7e0e42dd4

Dwa mecze, jedenaście goli

Legia zaczęła strzelać dopiero w drugiej połowie, ale mimo tego zdeklasowała rywala.

Trener Goncalo Feio zapowiadał, że na rewanżowy mecz w Walii nie weźmie ważnych graczy i tak zrobił. W Polsce zostali m.in. Luquinhas, Marc Gual i Paweł Wszołek, czyli czołowi zawodnicy, którzy w poprzednim meczu ligowym grali w wyjściowej jedenastce. Sześciobramkowa przewaga była wystarczająca do tego, żeby portugalski szkoleniowiec mógł na Wyspach przeprowadzać eksperymenty. Dlatego w składzie znalazł miejsce dla Gabriela Kobylaka oraz Jordana Majchrzaka.

Rewolucja w składzie spowodowała, że mecz nie był przyjemny do oglądania. Na murawie niewiele się działo, a Legia w ofensywie była kompletnie nieskuteczna. Gdy już zagrażała walijskiemu bramkarzowi, sędzia odgwizdywał spalone. Warszawianie nie mieli dobrego pomysłu na to, jak skutecznie zaatakować rywali. Tym samym pierwsza połowa niespodziewanie zakończyła się bezbramkowym remisem. Trener Feio pozostawał jednak spokojny. W pierwszym spotkaniu Legia także lepiej zaczęła grać po zmianie stron. Portugalczyk musiał zaprezentować poważną mowę motywacyjną w szatni, bo po rozpoczęciu drugiej części zmagań zobaczyliśmy na murawie zupełnie odmieniony zespół ze stolicy.

Wystarczyło jedno długie podanie do Bartosza Kapustki, żeby Legia wyszła na prowadzenie. 27-latek już w 8. sekundzie (!) drugiej połowy wpisał się na listę strzelców. Świetnie przyjął futbolówkę, dzięki czemu znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem i pewnie wyprowadził swoją drużynę na prowadzenie. Dwie minuty później goście byli już na dwubramkowym prowadzeniu, a Kapustka tym razem asystował. Dośrodkował z rzutu wolnego, a w polu karnym akcję strzałem głową zakończył Artur Jędrzejczyk. Na tym Legia jednak nie poprzestała. W 54. minucie Tomasz Pekhart pokonał Stephena McMullana po dokładnym podaniu w pole karne Ryoyi Morishity.

W tym momencie trener Feio zdecydował, że wystawiona przez niego jedenastka swój cel wykonała i zaczął dokonywać zmian. Na murawie zameldowali się młodzi Jan Ziółkowski, Wojciech Urbański oraz Jakub Adkonis, a potem także Jakub Żewłakow, syn Michała, byłego reprezentacyjnego obrońcy. Szansę debiutu otrzymał także Jean-Pierre Nsame, na którego kibice Legii czekali od kilku tygodni, gdyż leczył kontuzję mięśniową. Już chwilę po zameldowaniu się na murawie Kameruńczyk trafił do siatki, ale był na spalonym. Jednak już w 72. minucie nie było mowy o błędzie snajpera. Wojciech Urbański zagrał na wolne pole do Nsame, a ten sprytnym lobem pokonał golkipera.

Kolejny cios także zadał debiutant. Sergio Barcia zaprezentował swoje umiejętności w walce w powietrzu. Po dośrodkowaniu Morishity zdobył piątą i ostatnią bramkę dla Legii. Caernarfon przegrał, kończąc mecz w osłabieniu. Legia natomiast już może przygotowywać się do dwumeczu z Broendby.

Kacper Janoszka

■ Caernarfon Town – Legia Warszawa 0:5 (0:0). W pierwszym meczu 0:6. Awans Legia

0:1 – Kapustka, 46 min, 0:2 – Jędrzejczyk, 48 min (głową), 0:3 – Pekhart, 54 min, 0:4 – Nsame, 72 min, 0:5 – Barcia, 83 min
CAERNARFON: McMullan – Owen, Sears, Williams, Jones (74. Evans), Faux (61. Hill), Mendes (61. Downey), Gosset, Lloyd – Thomas (55. Williams), Clarke (55. Davies). Trener Richard DAVIES.
LEGIA: Kobylak – Pankov (57. Ziółkowski), Jędrzejczyk, Barcia – Chodyna, Kapustka (57. Urbański), Celhaka (57. Adkonis), Morishita, Kun – Majchrzak (74. Żewłakow), Pekhart (57. Nsame). Trener Goncalo FEIO.
Sędziował Ivar Orri Kristjansson (Islandia). Żółte kartki: Williams, Mendes, Sears, Owen – Jędrzejczyk. Czerwona kartka Sears (86. druga żółta).



Fot. Wojciech Dobrzyński/Legionisci.com/PressFocus

Tomasz Pekhart, zanim trafił do bramki, musiał się nieźle napracować.



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Bośniak Dino Hotić na początku nowego sezonu pokazał się z bardzo dobrej strony.

Daje pozytywny impuls

Bośniak Dino Hotić ma nadzieję, że przebije się do podstawowej jedenastki „Kolejorza".

LECH POZNAŃ

Po przegranym przez „Kolejorza" meczu wyjazdowym z Widzewem Łódź (1:2) najbardziej niepocieszonym piłkarzem w zespole gości był Dino Hotić. - Po strzeleniu gola nawet nie przypuszczałem, że może nie zostać on uznany, stąd bezpośrednio po tej sytuacji pojawiła się duża złość i rozczarowanie - powiedział na łamach oficjalnej strony klubowej 29-letni Bośniak. - Dochodzę jednak do sytuacji strzeleckich, to też jest ważne w takich chwilach, gdy otrzymujesz stosunkowo niewiele czasu na boisku.

Koniec pecha?

W dwóch dotychczasowych meczach PKO BP Ekstraklasy Hotić występował w roli zmiennika (dwukrotnie zastępował Adriela Ba Loue), dając drużynie z Bułgarskiej wymierną wartość po wejściach na boisko z ławki rezerwowych. Na otwarcie bieżącego sezonu 29-latek zdobył swoją drugą bramkę w niebiesko-białych barwach. Hotić ustalił wynik meczu z Górnikiem Zabrze, strzelając gola dla Lecha po blisko rocznej przerwie. W minionych rozgrywkach z przyczyn zdrowotnych jesienią opuścił 8 kolejek, zaś wiosną aż 10! W okresie przygotowawczym do obecnego sezonu urazy go omijały. - Robiłem wiele, by być w jak najlepszej dyspozycji fizycznej już przed powrotem do treningów z drużyną - powiedział Hotić. - Tak też było w zeszłym sezonie, kiedy tego zdrowia nieco zabrakło. Cały czas jednak wierzyłem w takie podejście, by wpierw wymagać od siebie i na tym budować formę na kolejne tygodnie. W trakcie okresu przygotowawczego czułem się dobrze, nie było to dla mnie niespodzianką, że ta dyspozycja rosła.

Stuprocentowa skuteczność

W niedawnej konfrontacji z Widzewem w Łodzi Bośniak był bliski powtórzenia swojego wyczynu z pierwszego meczu. Jego trafienie głową po centrze Joela Pereiry zostało jednak anulowane po interwencji VAR-u, ale mimo to mógł on zaliczyć swój występ za udany. Wygrał wszystkie pojedynki indywidualne z przeciwnikami (4/4), zaliczył również stuprocentową skuteczność podań na połowie przeciwnika. - Po raz drugi z rzędu wszedłem na boisko z ławki i miałem poczucie, że dałem drużynie pozytywny impuls - cieszy się Hotić. - Chcę pracować na kolejne szanse, już w wyjściowym składzie. Staram się pokazywać, że stać mnie na więcej, ale na pierwszym planie pozostaje dobro drużyny. Wydaje mi się, że moje docelowe miejsce w obecnym zespole jest bliżej środka boiska, tutaj widzę dla siebie większe możliwości.

Odsiecz z Finlandii

W tym tygodniu testy medyczne przed transferem definitywnym do Lecha rozpoczął niespełna 24-letni napastnik (najczęściej gra na prawym skrzydle), Daniel Hakans. Wszystko poszło zgodnie z planem i Fin podpisał czteroletni kontrakt, który będzie obowiązywał do 30 czerwca 2028 roku.

Hakans urodził się w Finlandii i swoje pierwsze piłkarskie kroki stawiał w miejscowym Vaasa. Ze swojej ojczyzny po raz pierwszy wyjechał w sierpniu 2022 roku. Najpierw występował w norweskim Jerv, w którego barwach zadebiutował w tamtejszej ekstraklasie, a w lutym 2023 roku podpisał kontrakt z Valerengą. W zespole niebiesko-biało-czerwonych zagrał w sumie 37 meczów, w których strzelił 11 goli. Jego zespół nie utrzymał się jednak w Eliteserien i zawodnik ostatnie pół roku występował w niższej klasie rozgrywkowej (w Norwegii obowiązuje system wiosna-jesień), w której w 9 meczach strzelił 5 goli. Teraz Hakans na zasadach transferu definitywnego przechodzi z Valerengi do Kolejorza. Portal transfermarkt podał, że kwota odstępnego wyniesie 900 tysięcy euro. Warto dodać, że nowy nabytek „Kolejorza" jest reprezentantem Finlandii. Na koncie ma 8 spotkań i 4 bramki w drużynie narodowej seniorów.

Bogdan Nather

Sport d7e0e42dd4

PIĄTEK, 2 SIERPNIA, GODZ. 18.00

ZAGŁĘBIE LUBIN – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ 1.

OSTATNIE MECZE

Legia 0:2, Pogoń 2:2 – Jagiellonia 0:2, Górnik 2:2

PIĄTEK, 2 SIERPNIA, GODZ. 20.30

GÓRNIK ZABRZE – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ 2.

OSTATNIE MECZE

Lech 0:2 Puszcza 2:2 – Korona 3:0, Zagłębie 2:2

SOBOTA, 3 SIERPNIA, GODZ. 14.45

GKS KATOWICE – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia Bartosz Frankowski (Toruń). Nasz typ X.

OSTATNIE MECZE

Radomiak 1:2, Stal 1:0 – Motor 2:0, Cracovia 0:1

SOBOTA, 3 SIERPNIA, GODZ. 17.30

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – STAL MIELEC

Sędzia Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ 1.

OSTATNIE MECZE

Puszcza 2:0, Radomiak 3:2 – Widzew 1:1, GKS Katowice 0:1

SOBOTA, 3 SIERPNIA, GODZ. 20.15

LECH POZNAŃ – LECHIA GDAŃSK

Sędzia Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ 1.

OSTATNIE MECZE

Górnik 2:0, Widzew 1:2 – Śląsk 1:1, Motor 0:2

NIEDZIELA, 4 SIERPNIA, GODZ. 14.45

MOTOR LUBLIN – KORONA KIELCE

Sędzia Marcin Kochanek (Opole). Nasz typ X.

OSTATNIE MECZE

Raków 0:2, Lechia 2:0 – Pogoń 0:3, Legia 0:1

NIEDZIELA, 4 SIERPNIA, GODZ. 17.30

ŚLĄSK WROCŁAW – RADOMIAK

Sędzia Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ X.

OSTATNIE MECZE

Lechia 1:1, Piast 0:2 – GKS Katowice 2:1, Jagiellonia 2:3

NIEDZIELA, 4 SIERPNIA, GODZ. 20.15

LEGIA WARSZAWA – PIAST GLIWICE

Sędzia Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ 1.

OSTATNIE MECZE

Zagłębie 2:0, Korona 1:0 – Cracovia 1:1, Śląska 2:0

PONIEDZIAŁEK, 5 SIERPNIA, GODZ. 19.00

CRACOVIA – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ 1.

OSTATNIE MECZE

Piast 1:1, Raków 1:0 – Stal 1:1, Lech 2:1



5 ZESPOŁÓW ekstraklasy straciło w dwóch pierwszych kolejkach cztery bramki. W tym gronie oprócz Górnika jest Radomiak, Puszcza, Zagłębie Lubin oraz zamykająca tabelę z zerowym dorobkiem punktowym Korona.

Fot. PressFocus

Pogoń wygrała dwa ostatnie mecze z Górnikiem, w Pucharze Polski 2:1 i w lidze 1:0.

Krok do przodu

- Na pewno chciałoby się więcej na początku obecnych rozgrywek – mówi przed meczem z Pogonią trener zabrzan Jan Urban.

GÓRNIK ZABRZE

Za „górnikami” dwa wyjazdowe spotkania, w których wywalczyli punkt. Zdecydowanie lepiej wystartowali „portowcy”, którzy najpierw rozbili u siebie Koronę 3:0, żeby w ostatniej kolejce po emocjonującym meczu zremisować 2:2 z Zagłębiem w Lubinie.

Zmiany i rotacje

- Pogoń to wymagający przeciwnik. Niewiele zmieniło się w jej kadrze od poprzedniego sezonu. Można powiedzieć, że piłkarze znają się jak łyse konie i na początku bieżących rozgrywek wyglądają dobrze. Czeka nas wyzwanie. Nasza forma jest pewną niewiadomą i w kolejnym ligowym meczu będziemy chcieli zrobić kolejny krok, pokazać się z lepszej strony, niż było to w ostatnim zremisowanym spotkaniu z Puszczą. Jak będzie? To oczywiście zweryfikuje boisko, ale cel jest oczywisty, wygrana – podkreśla trener Jan Urban.

W stosunku do słabego meczu z Lechem w Poznaniu w 1. kolejce, w kolejnym starciu z Puszczą szkoleniowiec dokonał aż czterech zmian, a w pierwszym składzie pojawili się Erik Janża, Filipe Nascimento, młodzieżowiec Nikodem Zielonka oraz Luka Zahović. Występ Zielonki nie był najlepszy. Pozostali zagrali poprawnie, ale nie rewelacyjnie. W tej sytuacji zapowiadają się kolejne rotacje w wyjściowym składzie, szczególnie na skrzydłach. W rywalizacji z niepołomiczanami nieźle pokazali się wprowadzeni w końcówce Czech Lukas Ambros i Nigeryjczyk Taofeek Ismaheel. Obaj palą się do gry. – Słyszałem, jak gorąca atmosfera jest na meczach w Zabrzu. Każdy chciałby się zaprezentować przed taką widownią – mówi Nigeryjczyk.

Co drugi strzał...

Zapytaliśmy doświadczonego szkoleniowca, czy w starciu ze szczecinianami można się spodziewać kolejnych zmian. – Nie wiem, czy będą zmiany, dowiemy się w piątek. Mamy wielu nowych piłkarzy i na tym etapie rozgrywek ta rotacja jest niezbędna. Liga to coś innego niż mecze sparingowe, w których przecież radziliśmy sobie całkiem dobrze. Trzeba też pamiętać, że piłkarze są w różnym momencie swojej sportowej formy. Przez pewien czas będziemy mieli do czynienia ze zmianami, rotacjami, bo trwa walka o miejsce w wyjściowej jedenastce. Na wielu pozycjach mam wątpliwości i piłkarze o tym wiedzą – wytłumaczył Jan Urban.

Jedno jest pewne - jeżeli „górnicy” chcą zdobyć punkty w piątek, to jedna rzecz musi ulec natychmiastowej poprawie. O co chodzi? Oczywiście o grę w defensywie. Dwie stracone bramki w meczu z Lechem oraz dwie z Puszczą nie świadczą najlepiej o drużynie z Zabrze. W ostatnim meczu zespół z Niepołomic oddał na bramkę Górnika trzy celne strzały, z których dwa znalazły drogę do siatki. Z kolei w Poznaniu „Kolejorz” pięć razy uderzał w kierunku bramki Michała Szromnika i również dwa strzały znalazły drogę do bramki... - Ten bilans nie jest dla nas dobry i grę w defensywie trzeba bezwzględnie poprawić – podkreśla trener Górnika.

Michał Zichlarz

TRZY PYTANIA DO...

Przełamać zły bilans

JENSA GUSTAFSSONA, trenera Pogoni Szczecin



Fot. PressFocus

1. Jak wygląda wasza sytuacja kadrowa?

- Przed meczem z Zagłębiem niedostępny był Przyborek. Teraz również nie zdoła zagrać, ale powinniśmy mieć go do dyspozycji przed starciem ze Stalą. To drobny problem mięśniowy. Nie chcemy podejmować żadnego ryzyka. Chcemy go oszczędzać, dlatego nie pojawi się w składzie na najbliższe spotkanie. Ponadto Lonczar ma problem, więc też nie będzie gotowy do gry. Jest jeszcze zbyt wcześnie, aby powiedzieć, jak poważny jest to uraz. Na pewno nie będzie gotowy na piątek, ale miejmy nadzieję, że będzie mógł dołączyć do drużyny przed następnym meczem. Mam nadzieję, że nie będzie się to ciągnęło.

2. Czego spodziewa się pan w piątkowym meczu w Zabrzu?

- Górnik będzie bardzo chciał przed swoimi kibicami wygrać pierwszy mecz w sezonie. Atmosfera na stadionie w Zabrzu zawsze jest na najwyższym poziomie. Jestem pewien, że usłyszymy mocny doping dla gospodarzy, więc czeka nas ciekawe widowisko przy żywiołowo reagujących trybunach. Mecze w Zabrzu były dla nas dotychczas rozczarowujące. Teraz jesteśmy jednak innym zespołem. Jesteśmy lepiej zbalansowani, lepiej wyglądamy jako drużyna i jestem przekonany, że możemy to pokazać. Jesteśmy zmotywowani, aby pojechać do Zabrza i udowodnić, że jesteśmy dobrze przygotowani do tego sezonu.

3. Pogoń nie wygrała w Zabrzu od 20 lat. Teraz to się zmieni?

- Gdy ostatni raz zwyciężyliśmy w ekstraklasie z Górnikiem w roku 2006, to niektórych naszych zawodników nie było jeszcze nawet na świecie. Takie rozczarowania z przeszłości również nas motywują i inspirują. Chcielibyśmy przełamać ten historyczny impas i dać Pogoni zwycięstwo!

Sport d7e0e42dd4

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA RAFAŁ GRODZICKI

W Białymstoku robią to dobrze



Rozmowa z byłym piłkarzem Ruchu Chorzów, Śląska Wrocław, Stali Mielec czy Motoru Lublin

Jagiellonia jest pierwszym mistrzem od 11 lat, który wygrał dwa pierwsze mecze w lidze. Zaskakuje pana ta statystyka?

– Patrząc na naszą ekstraklasę, wszystko może być zaskoczeniem. Fajnie, że jest drużyna, która potrafi utrzymać dobrą formę z poprzedniego sezonu i że wchodzi w nowe rozgrywki w wysokiej dyspozycji. Potrzebujemy więcej klubów poukładanych, z planem funkcjonowania - jak Jagiellonia - gdzie zasady budowy drużyny dyrektora Łukasza Masłowskiego realizuje trener Adrian Siemieniec. Prowadzona przez niego drużyna zakończyła rozgrywki z niezłą formą, a kolejne rozpoczęło równie dobrze. Chciałbym, żebyśmy w kolejnych sezonach nie byli zaskoczeni tym, że ktoś właśnie tak potrafi poukładać klub.

Były pewne znaki zapytania, czy „Jaga" będzie w stanie utrzymać się w czołówce. Latem nie straciła jednak ważnych zawodników, mocno weszła w sezon – czy to dla pana sygnał nadchodzącego progresu?

– Na sto procent. Wspomniana dwójka nie zadowala się tym, co ma, ale ciągle chce budować, chce dokonywać progresu. Fajnie, że tak to funkcjonuje, ale pamiętajmy, że Jagiellonia osiągnęła taki wynik w poprzednim sezonie, wykorzystując słabość tych, którzy wcześniej co roku walczyli o najwyższe cele. W Białymstoku są świadomi tego, że jeśli powtórzą taki sukces, to będzie coś niesamowitego. Mówili jednak, że ich przede wszystkim interesuje próba gry o najwyższe cele. Nie ma tam presji, że jeśli nie obronią mistrzostwa, to będzie tragedia.

Teraz Jagiellonia zagra ze Stalą Mielec, pana byłym klubem. Mielczanie mają czego szukać u tak silnej „Jagi", w dodatku na jej terenie?

– Myślę, że tak. Pamiętajmy, że są kluby, które w 3. kolejce muszą wygrać. Opinia kibiców i ekspertów o Jagiellonii grającej u siebie jest taka, że to faworyt numer jeden. Natomiast Stal lubi mecze tego typu, grając w niskiej obronie, w kontrataku, wykorzystując słabość przeciwnika. Tak jak powiedziałem na początku, ekstraklasa jest nieprzewidywalna i Stal nie jest na straconej pozycji, może zrobić niespodziankę.



Fot. Michał Kość/PressFocus

Adrian Siemieniec pracuje w poukładanym klubie.

Prócz obrońcy tytułu tylko Legia ma jeszcze komplet punktów po dwóch meczach. Latem mówiło się o niej głównie w kontekście transferów. Zgodzi się pan z tezą, że „wojskowi" działali na rynku najlepiej w lidze?

– Legia – obok Rakowa – jest chyba jedynym klubem w ekstraklasie, który pod tym względem może sobie pozwolić na naprawdę dużo. I rzeczywiście sobie pozwoliła. Ściągnęła zawodników, którzy na pewno podniosą poziom gry. Na razie nie widać tego gołym okiem, potrzeba na to czasu, bo nowi piłkarze muszą się wkomponować. Byłbym tu spokojny i cierpliwy. Wielką klasą jest to, że drużyna potrafi wygrywać mimo tego, że jeszcze nie gra tak, jak sztab by sobie tego życzył. Myślę, że z tygodnia na tydzień będzie tam coraz mocniej widać jakość nowych graczy.

Pana zdaniem trener Goncalo Feio to odpowiedni człowiek na odpowiednim miejscu?

– Mam swoje zdanie na ten temat. To być może jest bardzo dobry trener, ale jako obcokrajowiec „spalił" u nas w kraju wiele rzeczy. Zachował się, jak się zachował. Myślę, że gdyby był Polakiem, wszyscy już dawno byśmy go skreślili. W Legii ktoś jednak na niego postawił i robi swoją robotę, ale ja zdania nie zmienię. Takich zachowań wśród trenerów po prostu nie akceptuję, tym bardziej u obcokrajowca, który powinien być już spakowany i pożegnany.

Co do pożegnań - w Kielcach już po dwóch meczach rozstano się z trenerem Kamilem Kuzerą. Co prawda Korona nie ma ani punktu, ani gola, ale nie jest tajemnicą, że decyzja miała podłoże polityczne. Zmieniły się władze miasta, właściciela klubu, więc i zmieniły się władze samej Korony. Jak pan patrzy na tego typu sytuacje?

– Ludzie zarządzający klubem muszą sobie zadać pewne pytania. Jeśli było im nie po drodze, trzeba to było zrobić przed sezonem. Nie zrobili tego. Jest dużo wątpliwości, dlaczego trener Kuzera został zwolniony, ale po dwóch kolejkach tak się nie robi. Burzy się wszystko. Mam wrażenie, że tam po prostu nie ma planu. Ktoś przyszedł, wskoczył w miejsce człowieka zarządzającego, po dwóch spotkaniach coś się nie spodobało i zaczął szukać nowego trenera. Umówmy się, to małe środowisko i to wychodzi z dnia na dzień. To wkurza szkoleniowca odpowiedzialnego za drużynę. Moim zdaniem tak się nie robi. To pokazuje brak kompetencji, przewidywania i – przede wszystkim – umiejętności budowania zespołu. Wyszło słabo. Nawet jeśli ktoś nie był zadowolony z trenera Kuzery, to taką decyzję podejmuje się dużo, dużo wcześniej. To pokazało, jak my funkcjonujemy w polskiej lidze. Praktycznie nie ma cierpliwości i przez takie zachowania nie potrafimy zbudować klubów funkcjonujących na mocnych „dwóch nogach".

Rozmawiał Piotr Tubacki



Fot. Marta Badowska/PressFocus

ALEKANDAR VUKOVIĆ

Data ur.: 25 sierpnia 1979 r.
Kraj: Serbia/Polska
Miejsce ur.: Banja Luka
Kariera zawodnicza: FK Borac, FK Partizan Belgrad, FK Milicionar, Legia Warszawa, GS Ergotelis (Grecja), Legia, Iraklis Saloniki, Korona Kielce.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 242/18
Kariera trenerska: Korona (asystent), Legia (młodzież), Legia (asystent), Legia (I trener), Piast (I trener).

POJEDYNEK KOLEJKI

Kennedy i melisa, czyli Vuko kontra Feio

Dziś na miejsce „Pojedynku kolejki" wybraliśmy ławki dla sztabów szkoleniowych. Do rywalizacji wytypowaliśmy trenerów - gliwickiego Piasta, Aleksandara Vukovicia i Legii Warszawa, Goncalo Feio. Obaj mają zagraniczne korzenie, obaj na stałe związali się z Polską, obaj mają w opinii ekspertów status trenerów o nowoczesnym podejściu do piłki. Sporo plusów, a okazja na ich potwierdzenie nadarzy się w niedzielny wieczór przy Łazienkowskiej.

Portugalczyk Goncalo Feio to postać ze wszech miar kontrowersyjna niczym bohaterzy filmów akcji i szpady. Na opinię osoby wybuchowej i konfliktowej solidnie zapracował. W Lublinie „rozwinął skrzydła", wyzywając po jednym z meczów rzeczniczkę prasową Motoru, następnie rzucił w prezesa Pawła Tomczyka tacą na dokumenty, rozcinając mu łuk brwiowy. Za swoje zachowanie otrzymał od centrali roczne zawieszenie w zawiasach na dwa lata. Paradoksalnie, po tym zdarzeniu właściciel Motoru wziął stronę trenera, zwalniając... prezesa i rzeczniczkę! Nic dziwnego, że w Lublinie podczas wigilii klubowej zespół podarował impulsywnemu szkoleniowcowi melisę na uspokojenie.

Na łatkę choleryka zapracował sobie także w innych klubach. W Wiśle Kraków zasłynął awanturą z ochroniarzami, którzy nie chcieli go wpuścić do strefy VIP bez przepustki. Jednego z nich podobno opluł. Z Rakowa odszedł podobno z powodu sprowokowanej przez niego bójki z kierownikiem drużyny. Z kolei w Legii nakrzyczał na prezesa Bogusława Leśnodorskiego, że po zwolnieniu Norwega Henninga Berga śmiał zatrudnić na pierwszego Rosjanina Stanisława Czerczesowa, a nie jego.

Jego dziwaczne zachowania są z lubością odnotowywane przez media. Z drugiej strony, zawodnicy chwalą sobie współpracę z nim i stają za nim murem. Nie ulega kwestii, że wymykający się jednoznacznym ocenom Feio ma wiedzę i charyzmę, do tego potrafi ją zawodnikom przekazać. Lizbończyk zna języki, jego żona jest Polką, córka urodziła się u nas. Zna naszą kulturę, zwyczaje i historię kraju.

Aleksandar Vuković to pod względem charakterologicznym przeciwieństwo Portugalczyka. Przede wszystkim jest dużo spokojniejszy, a nad tym spokojem mocno pracował jako młody trener. - „Dla dobra drużyny i podejmowania rozsądnych decyzji ten spokój jest przydatny" - przyznaje. W dzieciństwie rodzice nauczyli go zdrowego rozsądku, trudno nim manipulować. Nie lubi cynizmu i podwójnych standardów. W wolnych chwilach chętnie czyta książki i ogląda filmy. Jest Serbem, a od czerwca 2008 roku ma też polskie obywatelstwo. Oprócz polskiego dogaduje się w językach angielskim i greckim. Do Legii ściągnął go jej ówczesny trener, Serb Dragomir Okuka. Kiedy zaczynał pracę trenera, niewielu w niego wierzyło. „Jedno wsparcie, gdy jesteś na dnie, jest warte więcej niż 1000 pochwał na szczycie" - więc uśmiecha się na te wspomnienia. – Ja coś już osiągnąłem, coś już udowodniłem – wyjaśnia swą pogodę ducha, a zapytany o zawodowe motto, odpowiada trawestacją słynnego zdania prezydenta Johna F. Kennedy'ego: „Nie pytaj, co klub może zrobić dla Ciebie, ale co Ty możesz zrobić dla klubu".

Vuko podchodzi do swojej profesji z humorem i dystansem. Zawodnicy go lubią i cenią, choć jest „trenerem od zapieprzania". Uważa, że równie ważne jest, by mieć w głowie przynajmniej tyle samo, ile w nogach. Za najlepszego piłkarza wszech czasów uważa Leo Messiego, a Marka Papszuna za najlepszego trenera w Polsce.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

GONCALO FEIO

Data ur.: 17 stycznia 1990 r.
Kraj: Portugalia
Miejsce ur.: Lizbona
Kariera zawodnicza: Belenenses (juniorzy), Benfica Lizbona (juniorzy).
Mecze w Ekstraklasie: -
Kariera trenerska: Benfica (młodzież), Legia Warszawa (młodzież, analityk), Wisła Kraków (młodzież), AO Ksanti (asystent), Raków Częstochowa (asystent), Motor Lublin (I trener), Legia (I trener).

Sport d7e0e42dd4

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia	2	6	5:2	2	0	0	1	3	2:0	1	0	0	1	3	3:2	1	0	0
2. Legia	2	6	3:0	2	0	0	1	3	2:0	1	0	0	1	3	1:0	1	0	0
3. Pogoń	2	4	5:2	1	1	0	1	3	3:0	1	0	0	1	1	2:2	0	1	0
4. Piast	2	4	3:1	1	1	0	1	3	2:0	1	0	0	1	1	1:1	0	1	0
5. Widzew	2	4	3:2	1	1	0	1	3	2:1	1	0	0	1	1	1:1	0	1	0
6. Cracovia	2	4	2:1	1	1	0	1	1	1:1	0	1	0	1	3	1:0	1	0	0
7. Lech	2	3	3:2	1	0	1	1	3	2:0	1	0	0	1	0	1:2	0	0	1
8. Raków	2	3	2:1	1	0	1	1	0	0:1	0	0	1	1	3	2:0	1	0	0
9. Radomiak	2	3	4:4	1	0	1	1	0	2:3	0	0	1	1	3	2:1	0	0	0
10. GKS	2	3	2:2	1	0	1	1	0	1:2	0	0	1	0	1	1:0	1	0	0
Motor	2	3	2:2	1	0	1	1	0	0:2	0	0	1	1	3	2:0	1	0	0
12. Stal	2	1	1:2	0	1	1	2	1	1:2	0	1	1	0	0	0:0	0	0	0
13. Górnik	2	1	2:4	0	1	1	0	0	0:0	0	0	0	2	1	2:4	0	1	1
Puszcza	2	1	2:4	0	1	1	1	1	2:2	0	1	0	1	0	0:2	0	0	1
Zagłębie	2	1	2:4	0	1	1	1	1	2:2	0	1	0	1	0	0:2	0	0	1
16. Śląsk	2	1	1:3	0	1	1	1	1	1:1	0	1	0	1	0	0:2	0	0	1
Lechia	2	1	1:3	0	1	1	1	0	0:2	0	0	1	1	1	1:1	0	1	0
18. Korona	2	0	0:4	0	0	2	1	0	0:1	0	0	1	1	0	0:3	0	0	1

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		9.11.	24.08.	22.02.	15.02.	19.10.	3.05.	17.05.	26.10.	**1:1**	14.09.	29.03.	8.03.	1.02.	28.09.	12.04.	3.08.	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	24.08.	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	17.08.	15.02.	28.09.	12.04.	**1:2**	3.08.	1.02.	19.10.	14.09.	8.03.
Górnik	1.03.	21.09.		2.11.	24.05.	7.12.	31.08.	5.04.	15.03.	23.11.	3.08.	1.02.	15.02.	17.08.	19.10.	10.05.	26.04.	5.10.
Jagiellonia	17.08.	1.03.	3.05.		26.10.	15.03.	21.09.	5.10.	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	9.11.	3.08.	23.11.	31.08.	19.04.
Korona	10.08.	3.05.	30.11.	26.04.		28.09.	9.11.	**0:1**	8.02.	19.10.	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	24.08.	22.02.	12.04.	14.09.
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	14.09.	5.04.		3.08.	9.11.	5.10.	24.05.	24.08.	3.05.	26.10.	15.02.	8.03.	21.09.	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		19.10.	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	14.09.	24.08.	12.04.	7.12.	28.09.	10.08.
Legia	23.11.	26.10.	28.09.	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		31.08.	3.08.	29.03.	15.02.	17.08.	14.09.	24.05.	1.03.	2.11.	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	14.09.	10.08.	3.08.	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	2.11.	24.08.	30.11.	**0:2**	29.03.	28.09.	19.10.	17.05.
Piast	7.12.	10.08.	17.05.	28.09.	19.04.	30.11.	26.10.	8.02.	9.11.		12.04.	14.09.	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	24.08.
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	21.09.	3.05.	5.10.		26.10.	9.11.	19.04.	10.08.	31.08.	17.08.	1.02.
Puszcza	21.09.	5.10.	**2:2**	7.12.	31.08.	2.11.	17.08.	10.08.	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	31.08.	7.12.	10.08.	**2:3**	21.09.	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	19.10.		5.10.	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	10.08.	1.03.	15.03.	7.12.	31.08.	19.10.	28.09.	12.04.		2.11.	26.04.	24.05.	21.09.
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	31.08.	5.10.	30.11.	21.09.	17.08.	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	26.10.
Śląsk	5.10.	19.04.	9.11.	17.05.	17.08.	29.03.	**1:1**	24.08.	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	3.08.	26.10.	14.09.		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	26.10.	8.03.	5.10.	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	21.09.	22.02.	17.05.	24.08.	30.11.	7.12.	10.08.		9.11.
Zagłębie	24.05.	31.08.	12.04.	19.10.	15.03.	17.08.	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	3.08.	28.09.	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	

PROGRAM 3. KOLEJKI (2-5.08)

Piątek	Zagłębie Lubin – Puszcza Niepołomice	18.00
	Górnik Zabrze – Pogoń Szczecin	20.30
Sobota	GKS Katowice – Raków Częstochowa	14.45
	Jagiellonia Białystok – Stal Mielec	17.30
	Lech Poznań – Lechia Gdańsk	20.15
Niedziela	Motor Lublin – Korona Kielce	14.45
	Śląsk Wrocław – Radomiak	17.30
	Legia Warszawa – Piast Gliwice	20.15
Poniedziałek	Cracovia – Widzew Łódź	19.00

PROGRAM 4. KOLEJKI (9-12.08.)

Piątek	Radomiak – Górnik Zabrze	18.00
	Raków Częstochowa – Lech Poznań	20.30
Sobota	Korona Kielce – Cracovia	17.30
	Pogoń Szczecin – Stal Mielec	20.15
Miedziela	Lechia Gdańsk – Zagłębie Lubin	14.45
	Puszcza Niepołomice – Legia Warszawa	17.30
	Widzew Łódź – Śląsk Wrocław	20.15
Poniedziałek	Piast Gliwice – GKS Katowice	19.00
Motor Lublin – Jagiellonia Białystok		mecz przełożony

TYPUJĄ

	TRENER Zdzisław Podedworny	PIŁKARZ Jan Woś	„SPORT" Kacper Janoszka
Zagłębie - Puszcza	2:1	2:1	1:1
piątek, godz. 18.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Górnik - Pogoń ★	1:0	2:0	1:2
piątek, godz. 20.30. Canal+Sport, Canal+Sport3, Canal+4K, Canal+online			
Katowice - Raków	1:1	2:2	1:1
sobota, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Jagiellonia - Stal	2:0	3:1	1:0
sobota, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3			
Lech - Lechia	1:1	2:0	2:1
sobota, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Motor - Korona	1:0	2:1	0:0
niedziela, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Śląsk - Radomiak	2:0	1:2	0:1
niedziela, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3			
Legia - Piast	2:1	1:1	2:0
niedziela, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Cracovia - Widzew	0:0	2:1	1:1
poniedziałek, godz. 19.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
12 pkt	12 pkt	17 pkt

SZLAGIER KOLEJKI

Przykład dawał Badia

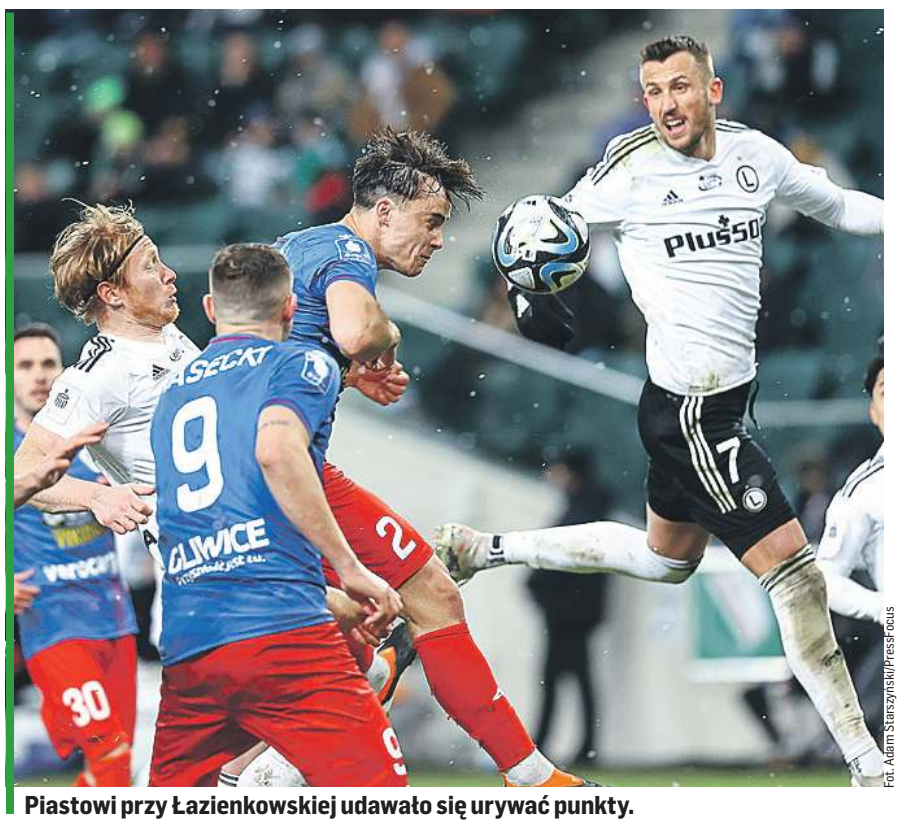
Legia w meczach z Piastem u siebie z reguły wygrywała, ale nie jest tak, że gliwiczanie nie byli w stanie sprawić niespodzianki przy Łazienkowskiej. Jednak w czasie pierwszego pobytu jedenastki z Górnego Śląska wśród najlepszych (2008-2010), legioniści w Warszawie wygrali pewnie 3:1 i 3:0.

Po kolejnym awansie Piasta do ekstraklasy Legia przy Łazienkowskiej ponownie zwyciężała, żeby w końcu potknąć się w sezonie 2015/16, kiedy gliwiczanie zostali wicemistrzem Polski. Oba zespoły zmierzyły się wtedy ze sobą trzy razy. Raz w Gliwicach, dwa razy w Warszawie i właśnie jeden z tych pojedynków zakończył się podziałem punktów. Walczący wtedy z Legią o mistrzostwo Piast zremisował na wyjeździe w grudniu 2015 roku 1:1. Gospodarze prowadzili po samobójczym trafieniu Brazylijczyka Heberta, wyrównał w końcówce Gerard Badia i trener Radoslav Latal mógł mieć powody do zadowolenia.

Skoro jesteśmy przy Badii, to należy przypomnieć historyczny sezon 2018/19, kiedy drużyna pod wodzą trenera Waldemara Fornalika, szczególnie w rundzie mistrzowskiej wygrywała spotkanie za spotkaniem, także przy Łazienkowskiej. Mecz rozegrany w 34. kolejce na początku maja 2019 r. i prowadzony przez Szymona Marciniaka, zakończył się wygraną gości z Górnego Śląska 1:0. Na listę strzelców wpisał się oczywiście Badia. Była to jedna z kluczowych wygranych, która dała potem pierwsze miejsce na koniec rozgrywek, a tamten mecz wszedł do annałów polskiej ligowej piłki.

Teraz historia nie ma jednak znaczenia. W składzie drużyny Aleksandara Vukovicia, który przy Łazienkowskiej czuje się jak w domu, jest sporo byłych piłkarzy klubu z Warszawy. I trener, i zawodnicy mają coś do pokazania w niedzielnym meczu, gdzie emocji, jak to przy okazji rywalizacji Legii z Piastem, pewnie nie zabraknie.

(zich)



Fot. Adam Starszyński/PressFocus

Piastowi przy Łazienkowskiej udawało się urywać punkty.

Złote buty

15	Luquinhas (Legia)
	Rocha (Radomiak)
14	Crnac (Raków)
	Koulouris (Pogoń)
	Pieńko (Zagłębie)
13	Karlstroem (Lech)
	Koutris (Pogoń)
	Kubicki (Jagiellonia)
	Sarnawski (Lechia)
	Tudor (Raków)
12	Ishak (Lech)
	Kozubal (Lech)
	Pereira (Lech)
	Serafin (Puszcza)
11	D. Abramowicz (Puszcza)
	Grosicki (Pogoń)
	Maigaard (Cracovia)
	Marczuk (Jagiellonia)
	Romanczuk (Jagiellonia)

Żółte 64/Czerwone 2

1/0	Katowice
2/0	Stal
3/0	Lech
3/0	Lechia
3/0	Motor
3/0	Pogoń
4/0	Górnik
4/0	Jagiellonia
4/0	Legia
4/0	Piast
4/0	Puszcza
5/0	Cracovia
5/0	Korona
5/0	Radomiak
5/0	Raków
5/0	Śląsk
0/1	Zagłębie
4/1	Widzew

Kryształowy gwizdek

9	Szymon Marciniak (Płock)
7	Łukasz Kuźma (Białystok)
7	Paweł Malec (Łódź)
7	Wojciech Myć (Lublin)
7	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,50	Piotr Lasyk (Bytom)
6,50	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6	Karol Arys (Szczecin)
6	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6	Jarosław Przybył (Kluczbork)
5	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
5	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5	Damian Kos (Wejherowo)

Sport d7e0e42dd4

TABELA PO 2. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	2	6	7:0	2	0	0
2. Górnik Ł.	2	6	3:1	2	0	0
3. Miedź	2	4	6:4	1	1	0
4. Ruch	2	4	2:0	1	1	0
5. Wisła P.	2	4	3:2	1	1	0
6. Znicz	2	4	1:0	1	1	0
7. Odra	2	3	4:3	1	0	1
8. Stal R.	2	3	2:2	1	0	1
Arka	2	3	2:2	1	0	1
10. Chrobry	2	3	2:5	1	0	1
11. Tychy	2	2	2:2	0	2	0
12. Kotwica	2	2	1:1	0	2	0
13. Wisła K.	1	1	0:0	0	1	0
14. Polonia	2	1	0:1	0	1	1
15. ŁKS	1	0	1:2	0	0	0
16. Stal S.	2	0	2:5	0	0	2
17. Pogoń	2	0	2:6	0	0	1
18. Warta	2	0	1:5	0	0	2

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 3. KOLEJKI (2-5.08.)

Piątek	GKS Tychy – Warta Poznań	18.00
	Ruch Chorzów – Pogoń Szczecin	20.00
Sobota	Stal Stalowa Wola – Kotwica Koł.	14.30
	Wisła Płock – Chrobry Głogów	17.00
	Polonia Warszawa – Arka Gdynia	19.35
Niedziela	Stal Rzeszów – Miedź Legnica	12.00
	Znicz Pruszków – Wisła Kraków	14.30
	Bruk-Bet Termalica – Odra Opole	17.00
Poniedziałek	ŁKS Łódź – Górnik Łęczna	20.30

PROGRAM 4. KOLEJKI (9-12.08.)

Piątek: Chrobry – GKS (18.00), Arka – Znicz (20.30); **sobota:** Górnik – Polonia (14.30), Warta – Stal S. (17.00), Miedź – ŁKS (19.35); **niedziela** Pogoń – Bruk-Bet (12.00), Odra –Wisła P. (14.30), Kotwica – Stal R. (17.00); **poniedziałek:** Wisła K. – Ruch (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	28.09.	17.05.	24.08.	14.09.	**2:1**	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	21.08.	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	10.08.
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	21.09.	9.11.	3.08.	22.02.	12.04.	17.08.	5.04.	31.08.	**3:0**	26.04.	21.08.	5.10.
Chrobry	12.04.	**0:4**		10.08.	5.10.	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	31.08.	17.05.	21.08.	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	24.08.	22.02.		24.05.	7.12.	5.10.	**2:2**	17.08.	8.03.	26.04.	14.09.	12.04.	21.09.	3.08.	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	14.09.	19.10.	3.05.	10.08.	29.03.	**2:1**	30.11.	28.09.	21.08.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	21.09.		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	21.08.	19.04.	10.08.	15.02.	19.10.	31.08.	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	24.08.	19.04.	3.08.	17.08.		22.02.	29.03.	14.09.	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	przeł.	28.09.	24.05.
Miedź	31.08.	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	28.09.	10.08.		3.05.	2.11.	1.03.	21.09.	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	21.08.
Odra	5.10.	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	31.08.	26.10.		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	21.08.	9.11.	12.04.	10.08.	21.09.
Pogoń	26.04.	10.08.	**1:2**	21.08.	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		21.09.	15.02.	31.08.	15.03.	24.05.	5.10.	1.03.	12.04.
Polonia	3.08.	28.09.	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	17.08.	14.09.	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	24.08.	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	31.08.	5.10.	10.05.	9.04.	30.11.	3.08.	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	14.09.	8.03.	28.09.	7.12.	22.02.	26.10.	3.08.	24.08.	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	17.08.	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	17.08.	9.04.	**0:1**	3.08.	26.04.	7.12.	8.03.	24.08.	26.10.	28.09.	5.10.		22.02.	9.11.	14.09.	10.05.
Warta	21.09.	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	21.08.	5.10.	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	10.08.		5.04.	**4:1**	31.08.
Wisła K.	17.08.	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	24.08.	28.09.	19.04.	**0:0**	10.08.	23.11.	17.05.	14.09.		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	3.08.	31.08.	9.11.	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	17.08.	5.10.	24.08.	21.09.	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	14.09.	3.05.	17.08.	24.08.	23.11.	8.03.	9.04.	28.09.	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	3.08.	19.10.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Piotr Tubacki

Można **dostrzec** znaki

Dwie kolejki to zdecydowanie zbyt krótki czas na wyciąganie jakichkolwiek wniosków. Można jednak dostrzec pewne znaki. Tym najwyraźniejszym jest pewna pozycja lidera z Niecieczy, który nie dość, że ma komplet punktów, to jeszcze przy imponującym bilansie goli (7:0!). Oczywiście, Bruk-Bet jeszcze nie grał z „poważnymi" przeciwnikami, ale jednak rozbić Wartę i Chrobrego też trzeba umieć. W I lidze nieczęsto zdarzają regularne demolki, a Bruk-Bet wszedł w sezon jak – nomen omen – stado rozpędzonych słoni. Czy to kogoś dziwi? Nie do końca. Drużyna z Niecieczy przed rozpoczęciem rozgrywek była typowana jako mocny kandydat do gry o najwyższe cele. Poprzednia kampania zupełnie im nie wyszła, ale właśnie dlatego w marcu zatrudniono trenera Marcina Brosza. Miał spokojnie utrzymać I ligę w małopolskiej wiosce, jednocześnie przyglądając się zawodnikom, by latem rozpocząć właściwą przebudowę. To szkoleniowiec wysokiej klasy, a Bruk-Bet oferuje - jak na polskie realia - bardzo dobre warunki. Wiele wskazuje na to, że „Słonie" odpowiednio przepracowały okres przygotowawczy, bo jak na razie robią dokładnie to, do czego ich predestynowano. Termin „na razie" jest jednak kluczowy. W tej kolejce Termalica podejmie Odrę, która teoretycznie zdaje się mocniejsza niż dwaj dotychczasowi przeciwnicy. Czy drużyna Brosza faktycznie jest maszyną i czy podtrzyma skuteczność? Warto to będzie śledzić. Odwracając tabelę, prócz dwóch spodziewanych beniaminków w strefie spadkowej jest także Warta. Czy to kogoś dziwi? Może tak, może nie... Jak i w przypadku Bruk-Betu, tak i w Poznaniu można było dostrzec znaki sugerujące problemy. Kłopoty organizacyjne, osłabienie kadrowe... Łatwo „Zielonym" teraz nie będzie. Już dzisiaj zagrają w Tychach, gdzie GKS-owi zdecydowanie uwiera brak kompletu punktów na koncie.

NA SREBRNYM EKRANIE

sobota, 3 sierpnia
19.30 Polonia Warszawa - Arka Gdynia TVP 3

niedziela, 4 sierpnia
14.15 Znicz Pruszków - Wisła Kraków TVP Polonia

poniedziałek, 5 sierpnia
20.25 ŁKS Łódź - Górnik Łęczna TVP Sport

Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 41 ŻÓŁTE KARTKI 64
CZERWONE KARTKI 3 FREKWENCJA 75648

Do trzech razy sztuka

Po dwóch remisach GKS Tychy w meczu z Wartą chce sięgnąć po pierwsze zwycięstwo w tym sezonie.



Fot. PressFocus

Ofensywna aktywność Daniela Rumina nie przyniosła bramki tyszanom.

Wprawdzie po dwóch kolejkach patrzenie w tabelę nie ma większego sensu, ale w przypadku GKS-u Tychy warto to zrobić, sięgając po klasyfikację... poprzedniego sezonu. W 34 spotkaniach minionych rozgrywek podopieczni Dariusza Banasika – uwaga! – tylko 3-krotnie zremisowali. Pierwszy podział punktów odnotowali w 6. kolejce, bezbramkowo kończąc mecz z Miedzią na swoim boisku i na tym wyczerpali limit remisów w rundzie jesiennej. Na kolejne nierozstrzygnięte spotkanie przyszło czekać do 23. serii spotkań, bo rewanż w Legnicy zakończył się również remisem, tyle że 2:2. Dwie kolejki później wyjazd do Lublina zamknął się rezultatem 0:0. I to wszystko na temat remisów z poprzedniego sezonu.

Natomiast w bieżących rozgrywkach tyszanie pobili już wynik z poprzedniej jesieni, bo po uratowanym w ostatnich sekundach remisie 2:2 z Miedzią na swoim boisku na inaugurację rozgrywek, pojechali do Kołobrzegu i nie potrafili strzelić gola Kotwicy, która nie oddała ani jednego celnego strzału! Nic więc dziwnego, że przygotowując się do dzisiejszego meczu z Wartą Poznań, która zaliczyła falstart, przegrywając dwa pierwsze spotkania po spadku z ekstraklasy, trójkolorowi szczególnie dużą wagę przywiązują do zadań ofensywnych. Ich realizacja będzie bardzo istotna, bo zapowiada się, że rywal skupi się na grze defensywnej i będzie zadowolony z remisu.

Bardzo dużo sytuacji

- Musimy szanować punkt zdobyty w Kołobrzegu – stwierdził trener GKS-u Tychy Dariusz Banasik. - Nie tak to sobie wyobrażałem. W większości aspektów byliśmy zespołem lepszym od Kotwicy. Natomiast to jest piłka i nie zawsze lepszy zespół wygrywa. Wydaje mi się, że stworzyliśmy bardzo dużo sytuacji, którymi można było obdzielić parę spotkań. Było bardzo dużo uderzeń. Już nie pamiętam, w którym meczu mieliśmy aż tyle stałych fragmentów gry, bo chyba w samej drugiej połowie mieliśmy siedem rzutów rożnych z rzędu. Natomiast nie zrobiliśmy najważniejszej rzeczy – nie strzeliliśmy bramki. Po prostu musimy wykorzystywać sytuacje. Jeżeli nie tego robimy, to nie mamy prawa wygrać meczu. W tamtym roku byliśmy zespołem, który najmniej remisował, a teraz zaczęliśmy od dwóch remisów. Ciężko powiedzieć, czy to dobrze wróży, czy nie. Cieszę się, że nie straciliśmy bramki i że zagraliśmy bardzo dobrą drugą połowę, ale musimy takie mecze po prostu wygrywać, strzelić bramkę i wtedy będziemy zadowoleni.

VAR interweniował

Wśród zawodników, którzy mieli swoje okazje bramkowe, był aktywny Daniel Rumin. Po jego zagraniu piłka znalazła się nawet w bramce rywali, ale sędzia odgwizdał spalonego.

- Z mojej perspektywy ciężko powiedzieć, czy był spalony, bo zagrywałem piłkę z mniej więcej środka boiska – powiedział napastnik tyszan. - Widziałem, że w polu karnym jest „Budyń" (Jakub Budnicki - przyp. red.). Dośrodkowałem i nie wydawało mi się, że był na spalonym, ale jeżeli sędziowie tak zadecydowali, pewnie VAR interweniował, to musiał być.

W meczu z Kotwicą widać było też, że tyszanie skorzystali z podpowiedzi sztabu szkoleniowego w przerwie spotkania, bo po zmianie stron grali szybciej i dużo strzelali. To może być przepis na zwycięstwo z Wartą, pod warunkiem jednak, że strzały będą skuteczne.

- Musieliśmy to poprawić, bo w pierwszej połowie strzałów było mało – dodaje wychowanek Lotnika Kościelec. - W drugiej połowie uderzaliśmy częściej, ale niestety nie zdobyliśmy żadnej bramki. Wydaje mi się, że straciliśmy dwa punkty, a nie zdobyliśmy jednego, bo zasłużyliśmy na zwycięstwo. W każdym meczu wychodzimy na boisko, żeby walczyć o trzy punkty. Za nami dwa remisy i poczucie, że dało się z tych spotkań wyciągnąć więcej. W poprzednim sezonie niewiele naszych meczów kończyło się remisami, obecny zaczęliśmy od dwóch, a znane powiedzenie mówi: „do trzech razy sztuka"...

Jerzy Dusik

Sport d7e0e42dd4

Jedenastka się klaruje

W pierwszym składzie Ruchu można się dzisiaj spodziewać kilku zmian. Trener Janusz Niedźwiedź potrzebuje jeszcze kilku kolejek na ustalenie hierarchii.

RUCH CHORZÓW

Wszyscy w Chorzowie czekają, aż Ruch zacznie prezentować oczekiwaną dyspozycję. Można odnieść wrażenie, że szczególnie intensywny okres przygotowawczy ciągle rzutuje na piłkarzy, którzy na boisku zdają się być ociężali. Trener Janusz Niedźwiedź w dwóch pierwszych spotkaniach wystawiał taką samą jedenastkę, ale dzisiaj, z Pogonią Siedlce, można spodziewać się zmian. Tym bardziej że ze Zniczem już w przerwie wpuścił trzech graczy – Daniela Szczepana, Szymona Karasińskiego i Andreja Lukicia – którzy wnieśli w szeregi „Niebieskich" dużo świeżości.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Nikogo nie zdziwi, jeśli Szymon Karasiński zagra dzisiaj od pierwszej minuty.

Mógł nie dotrwać do przerwy

Chorwat zmienił stopera Łukasza Górę, który grał wyjątkowo niepewnie. Tracił piłki, został ukarany żółtą kartką i ocierał się o kolejną. – Łukasz złapał kartę, a potem była sytuacja, w której kilku sędziów mogłoby go wyrzucić z boiska. Czerwona kartka wisiała w powietrzu. Pamiętajmy, że to początek sezonu. Też poznajemy tych zawodników, nie tylko na treningu, bo wszystko weryfikuje mecz. Myśleliśmy nad jego zmianą w 30-35 minucie, ale stwierdziliśmy, że chcemy zobaczyć, jak sobie poradzi. To było trochę ryzykowne, ale chcemy podejmować ryzyko. Łukasz wytrzymał, lecz w przerwie decyzja była jednoznaczna i wpuściliśmy Andreja Lukicia, by nie prowokować czerwonej kartki w drugiej połowie – wyjaśnił Niedźwiedź.

Potrzeba 7 kolejek

Zarówno Lukicia, jak i pozostałej dwójki wprowadzonej ze Zniczem można spodziewać się od początku z Pogonią. Tym bardziej, że jeśli Szymon Karasiński zastąpi Łukasza Monetę, to „zajmie" pozycję młodzieżowca i wtedy Daniel Szczepan może „zluzować" Mateusza Chmarka. – Wyjściowy skład w tych dwóch meczach to pokłosie okresu przygotowawczego. Byli zawodnicy, którzy trenowali od początku i wiedzieliśmy, na co ich stać. Wybieraliśmy piłkarzy najbardziej gotowych, ale to nie znaczy, że będziemy grali nimi 5-6 kolejnych spotkań. Widzimy progres u graczy, którzy dołączali do nas w późniejszym czasie. Wyglądają lepiej fizycznie, lepiej rozumieją grę i mają tyle jakości, by rywalizować na równym poziomie z tą grupą, która jest u nas dłużej. Myślę, że będziemy potrzebowali 6 czy 7 kolejek, aby skład się wykrystalizował. Wtedy wyjaśni się, kto będzie pierwszym wyborem, a kto zmiennikiem – zdradził trener, który w dzisiejszym spotkaniu będzie miał do dyspozycji wszystkich piłkarzy, poza przechodzącym wielomiesięczną rehabilitację Patrykiem Sikorą.

Lubi takich zawodników

W kontekście Karasińskiego Niedźwiedź powiedział: – Jeśli zawodnik wchodzi i daje jeden oraz drugi pozytywny sygnał, to będziemy się nad tym zastanawiać. Pamiętajmy, że Szymon dołączył do nas najpóźniej ze wszystkich zawodników. Nie licząc oczywiście Martina (Turka, bramkarza – przy. red.), który nie był w stanie rywalizować w trakcie okresu przygotowawczego. Obaj będą potrzebowali czasu. Podoba mi się jednak nastawienie Szymona, zarówno treningowe, jak i życiowe. Jest otwarty, bierze odpowiedzialność na siebie. Lubię tak postępujących zawodników, a nie lubię, gdy ktoś się chowa, unika gry, chce grać tylko na alibi. Podobnie jest z drugim naszym młodym piłkarzem, Mateuszem Chmarkiem. On jeszcze tego tak nie pokazuje, ale wierzę, że będzie miał swój moment, w którym zaprezentuje umiejętności, będzie nas cieszył swoją grą i bramkami – przyznał 42-latek.

Czekają na Nono

Pojawiają się także pytania, kiedy do gry w większym wymiarze czasowym będzie Nono. Hiszpan zaliczył w tym sezonie w sumie 40 minut, bo ciągle nie był gotowy na więcej. Nic szczególnego nie można było o nim powiedzieć. – To zależy od wielu czynników. Czy będzie zdrowy, w jakiej będzie intensywności treningowej, bo na razie widzimy, że nie jest gotowy. Każdy trening będzie jednak działał na jego korzyść. Poczekajmy na niego, bo to bardzo wartościowy piłkarz. Jednak kiedy ktoś jest niegotowy, to wszystkie umiejętności po kilku czy kilkunastu minutach intensywnego biegania nie są ważne. Jeśli ciało odmawia, to głowa też nie podaje, jak należy – wyjaśnił trener Ruchu.

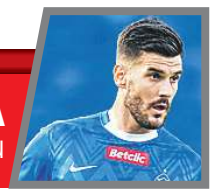
Piotr Tubacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ W niedzielę Ruch pobił swój rekord, jeśli chodzi o frekwencję na pierwszym spotkaniu sezonu u siebie w XXI wieku. Z trybun mecz ze Zniczem obejrzało 13 194 widzów, poprawiając ubiegłoroczny wynik 9736 ze starcia z ŁKS-em Łódź (także 28 lipca) oraz trzecie w zestawieniu spotkanie ze Skrą Częstochowa z 2022 roku (8026). Ani ze Zniczem, ani z ŁKS-em Ruch... nie zagrał przy Cichej. Wcześniej wyższą frekwencję odnotowano w... 1988 r., z Szombierkami (15 tys.).

TRZY PYTANIA DO...

Zawsze chcemy wygrywać



ANDREJA LUKICIA
obrońcy Ruchu

1. Mecz ze Zniczem siedzi jeszcze w waszych głowach?

- Finalnie nie osiągnęliśmy oczekiwanego wyniku, ale dobre jest to, że w dwóch pierwszych meczach nie straciliśmy gola. To bardzo pozytywna rzecz dla pewności siebie drużyny i zawodników. Patrzymy już w stronę następnego meczu i zobaczymy, co się wydarzy w piątek. Damy z siebie wszystko.

2. Jakieś pozytywy po tym spotkaniu?

- Nie przegraliśmy, to bardzo dobre. Zdobyliśmy 4 punkty w 2 spotkaniach. Oczywiście, zawsze chcemy wygrywać, ale w piłce to niemożliwe. Najważniejszy zawsze jest każdy najbliższy mecz.

3. Jak wrażenia z gry na Stadionie Śląskim?

- Przede wszystkim mogę powiedzieć, że stadion i atmosfera były naprawdę świetne. Chłopaki już mi o tym wszystkim opowiadali, ale to było zupełnie inne doświadczenie, kiedy pojawiłem się tu po raz pierwszy i mogłem wyjść na boisko.

PIĄTEK, 2 SIERPNIA, GODZ. 18.00
GKS TYCHY – WARTA POZNAŃ
Sędzia – Paweł Pskit (Łódź). Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
Miedź 2:2, Kotwica 0:0 – 0:3
Bruk-Bet, 1:2 Wisła P.

PIĄTEK, 2 SIERPNIA, GODZ. 20.00
RUCH CHORZÓW – POGOŃ SIEDLCE
Sędzia – Piotr Idzik (Poznań). Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
Odra 2:0, Znicz 0:0 – Chrobry
1:2, Odra 1:4

SOBOTA, 3 SIERPNIA, GODZ. 14.30
STAL ST. WOLA – KOTWICA KOŁOBRZEG
Sędzia – Mateusz Jenda (Warszawa). Nasz typ – X.
OSTATNIE MECZE
Górnik 0:1, Miedź 2:4 – Wisła P.
1:1, Tychy 0:0

SOBOTA, 3 SIERPNIA, GODZ. 17.00
WISŁA PŁOCK – CHROBRY GŁOGÓW
Sędzia – Łukasz Karski (Słupsk). Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
Kotwica 1:1, Warta 2:1 – Pogoń
2:1, Bruk-Bet 0:4

SOBOTA, 3 SIERPNIA, GODZ. 19.35
POLONIA WARSZAWA – ARKA GDYNIA
Sędzia – Wojciech Myć (Lublin). Nasz typ – X.
OSTATNIE MECZE
Znicz 0:1, Wisła 0:0 – Stal Rz.
0:1, ŁKS 2:1

NIEDZIELA, 4 SIERPNIA, GODZ. 12.00
STAL RZESZÓW – MIEDŹ LEGNICA
Sędzia – Sebastian Jarzębak (Bytom). Nasz typ – X.
OSTATNIE MECZE
Arka 1:0, Górnik 1:2 – Tychy
2:2, Stal S.W. 4:2

NIEDZIELA, 4 SIERPNIA, GODZ. 14.30
ZNICZ PRUSZKÓW – WISŁA KRAKÓW
Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – X.
OSTATNIE MECZE
1:0 Polonia, 0:0 Ruch – Polonia 0:0

NIEDZIELA, 4 SIERPNIA, GODZ. 17.00
BRUK-BET TERMALICA – ODRA OPOLE
Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
Warta 3:0, Chrobry 4:0 – Ruch
0:2, Pogoń 4:1

PONIEDZIAŁEK, 5 SIERPNIA, GODZ. 20.30
ŁKS ŁÓDŹ – GÓRNIK ŁĘCZNA
Sędzia – Leszek Lewandowski (Zabrze). Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
1:2 Arka – Stal S.W. 1:0, Stal Rz. 2:1

Sport d7e0e42dd4

Porażka z optymizmem

Na jubileuszu stulecia Czarnych Sosnowiec rywalki z Bayeru 04 Leverkusen wysoko zawiesiły poprzeczkę.


Fot. Dorota Dusik

Choć był to mecz towarzyski, obie strony nie odpuszczały.

Mający w swojej historii 13 tytułów mistrza Polski, 8 tytułów wicemistrzowskich oraz 9 brązowych medali w piłce nożnej kobiet, Kolejowy Klub Sportowy Czarni Sosnowiec świętuje 100-lecie!

Pierwszym akordem jubileuszowych obchodów był mecz towarzyski z 6. zespołem kobiecej Bundesligi Bayerem Leverkusen, który – w obecności 2146 widzów na trybunach ArcelorMittal Parku – rozegrały podopieczne trenera Sebastiana Stemplewskiego.

- To był pierwszy akt naszego świętowania – podkreślił prezes Czarnych Robert Majewski. – Wielki jubileusz naszego klubu, w którym piłka nożna kobiet króluje od pół wieku, bo sekcja piłkarek została założona w 1974 roku, wymaga wielkich wyzwań i dlatego na mecz 100-lecia zaprosiliśmy zespół z najwyższej półki. Cieszymy się, że Bayer 04 Leverkusen przyjął nasze zaproszenie. Podpisaliśmy umowę z tym klubem, z którym łączy nas też jeden ze sponsorów i udało się znaleźć termin, który wszystkim odpowiadał.

Najpiękniejsze karty

- Nam pozostało „tylko" zaprosić wszystkie osoby, które w historii naszego klubu zapisały najpiękniejsze karty. Nie było to łatwe zadanie. Mistrzynie Polski, które w 1980 roku zapoczątkowały złotą erę, bo w latach 1980-1991 siedmiokrotnie były najlepsze w kraju, a od 1997 roku cztery razy z rzędu były na pierwszym miejscu, rozjechały się po Europie. Niektóre są jednak nadal w Sosnowcu, bo stąd pochodzą, więc pomogły i w efekcie na trybunach pojawiły się nasze ikony. Jolanta Cubała, Agnieszka Drozdowska, Marzena Jamrozy, Jolanta Tkaczyk, Grażyna Suchocka czy Lidia Wypych uświetniły swoją obecnością ten dzień. A dodam, że zaczęliśmy go od uhonorowania statuetkami dziewcząt z drużyny Akademii KKS Czarni Sosnowiec, które w minionym sezonie wygrały rozgrywki Centralnej Ligi Juniorek U18. To nasza przyszłość. Powiem szczerze, że kroniki klubowe opisujące pierwsze sukcesy naszych dziewczyn zniknęły i trudno dotrzeć do szczegółów pierwszych mistrzowskich sezonów. Natomiast o sekcji piłki nożnej mężczyzn Jacek Skuta wszystko ma zarejestrowane, jednak w tej kategorii aż takich sukcesów nie odnosiliśmy. Świętujemy jednak wspólnie, bez podziałów i razem cieszymy się, bo taka marka jak Bayer – przecież aktualny mistrz Niemiec w piłce nożnej mężczyzn – to atrakcja dla każdego kibica – zakończył Robert Majewski.

Bez podziałów

Można dodać, że słowa „świętujemy bez podziałów" odnoszą się również do kibiców, bo Czarni, dzięki sukcesom drużyny kobiet, są traktowani jako wizytówka sportowego Sosnowca. Świadczyła o tym także obecność na trybunach władz miasta na czele z prezydentem Arkadiuszem Chęcińskim. Również fakt, że mecz został rozegrany na idealnie przygotowanej murawie Zagłębiowskiego Parku Sportowego, jest dowodem na to, że kobiecy zespół jest ceniony i doceniany, a kibice, śpiewając „200 lat!" i dopingując przez całe spotkanie swoje zawodniczki, stworzyli prawdziwie jubileuszową atmosferę.

Sześć goli

Mecz rozpoczął się o symbolicznej godzinie 19:24 i trzeba dodać, że mimo towarzyskiego, a wręcz świątecznego charakteru spotkania, oba zespoły potraktowały grę bardzo serio. Kibice mogli więc zobaczyć wiele ciekawych akcji i aż 6 goli; spotkanie zakończyło się wynikiem 5:1 dla zespołu gości.

- Dziękuję trenerowi Bayeru, że jego zespół przyjął nasze zaproszenie i mogliśmy zagrać z bardzo wartościowym rywalem – powiedział Sebastian Stemplewski. – Na 100-lecie klubu wolałem zagrać z rywalem, od którego możemy się czegoś nauczyć, niż zaprosić zespół, z którym wygralibyśmy wysoko i cieszylibyśmy się ze zwycięstwa. Przegraliśmy, ale to był mecz bardzo pożyteczny dla nas i mamy dzięki niemu dużo materiału do przeanalizowania. Szkoda, że straciliśmy aż tyle bramek, w trochę juniorski sposób, co nie zmienia faktu, że Bayer prowadził grę i był drużyną bardziej doświadczoną.

Ustawienie ofensywne

- Przygotowując się na to spotkanie z tak klasowym i silnym rywalem, mogliśmy się wprawdzie pokusić o zastosowanie taktyki bardzo defensywnej, ale woleliśmy wykorzystać ten sparing jako próbę tego, jak chcemy grać także w polskiej lidze, czyli wysokim pressingiem. Chcemy bowiem być drużyną dominującą w każdym spotkaniu na krajowych boiskach i dlatego zastosowaliśmy ustawienie ofensywne. Zdajemy sobie sprawę, że takiej intensywności, jaką mieliśmy w meczu z Bayerem, nie doświadczymy zbyt często w polskiej lidze. Jednak w tych najważniejszych spotkaniach, w których będzie się toczyła walka o mistrzostwo, a to jest nasz cel, ta lekcja na pewno będzie procentować. Jeśli skoczymy na odpowiednią intensywność i poprawimy nasze myślenie, nasze poruszanie się, to myślę, że spokojnie sobie poradzimy w polskiej lidze – zakończył trener Stemplewski.

KKS Czarni Antrans Sosnowiec - Bayer Leverkusen 1:5 (0:2)
0:1 - Kehrer, 24 min, 0:2 - Merino Gonzalez, 45+2 min, 0:3 - Vilhjalmsdottir, 47 min, 0:4 - Boboy, 51 min, 1:4 - Miłek, 65 min, 1:5 - Haim, 79 min
CZARNI: Małysa (46. Woźniak) - Horvathova (88. Kawulka), Kurzawa (88. Stenzel), Buszewska (88. Kędzia), Chudzik (58. Kozielska, 88. Krakowiak) - Grzywińska (74. Chmura), Miksone (88. Jańczy), Witek (74. Katowicz), Flis (46. Wójcik) - Kaletka (61. Piksa), Miłek (66. Sarapata). Trener Sebastian STEMPLEWSKI.
BAYER: Repohl - Skinnes Hansen, Bragstad, Turanyi, Mickenhagen - Bender, Zdebel, Piljić, Koegel - Merino Gonzalez, Kehrer; II połowa: Moll – Shen, Bragstad (73. Turanyi), Ostermeier, Levels – Vilhjalmsdottir, Jorde, Vidal, Daedelow (73. Haim) – Boboy (81. Kaiser), Kramer. Trener Roberto PAETZOLD.
Sędziował Mariusz Grząba (Sosnowiec). **Widzów** 2146.

Mistrzowskie drugie stulecie

Przypomnijmy, że pod wodzą Sebastiana Stemplewskiego Czarne w 2021 roku po 21 latach odzyskały mistrzostwo i swój prymat w kraju potwierdziły jeszcze zdobyciem Pucharu Polski. Po pożegnaniu ze szkoleniowcem sosnowiecki zespół najpierw musiał się zadowolić 3. miejscem, a następnie spadł aż na 7. pozycję. Jeszcze na półmetku minionego sezonu zespół Czarnych był na 6. miejscu z dużą stratą do liderującej dwójki, ale po powrocie szkoleniowca, wychowanka Zagłębia Sosnowiec, karta się odwróciła. Niepokonane w tym roku sosnowiczanki, wygrywając 9 spotkań oraz 2 remisując, okazały się mistrzyniami wiosny i zdołały wskoczyć na podium. Straty z jesieni były jednak za duże, żeby włączyły się do walki o mistrzostwo na 100-lecie klubu. Chcą jednak w drugi wiek wejść, jak na lidera klasyfikacji wszech czasów przystało i po starciu z Bayerem 04 Leverkusen patrzą w przyszłość z optymizmem.

Jerzy Dusik


Fot. Dorota Dusik.

100-lecie świętowane było z uśmiechami na ustach.


Fot. Dorota Dusik.

Byłe zawodniczki Czarnych uświetniły swoją obecnością jubileusz.

Sport d7e0e42dd4

Czekają na lidera

Drużyna trenera Dawida Pędziałka myśli o zatrzymaniu rewelacyjnego beniaminka II ligi.

GKS JASTRZĘBIE

Poprzedni sezon ligowy zespół z Harcerskiej, prowadzony wówczas przez trenera Piotra Dziewickiego, rozpoczął w bardzo słabym stylu. Tak należy bowiem traktować punkt zdobyty w dwóch kolejkach. Na tę mizerną zdobycz złożyły się bezbramkowy remis ze Stalą Stalowa Wola oraz porażka 1:2 ze Stomilem Olsztyn. Koniecznie trzeba dodać, że oba spotkania jastrzębianie rozegrali na własnym boisku.

„Zabójczy" duet

Bieżące rozgrywki podopieczni trenera Dawida Pędziałka rozpoczęli o niebo lepszym stylu. W dwóch potyczkach zaksięgowali bowiem cztery „oczka", na które złożyło się zwycięstwo 5:0 u siebie z Hutnikiem Kraków oraz remis 1:1 na wyjeździe z Olimpią Elbląg. W tej chwili pierwsze skrzypce w drużynie GKS-u Jastrzębie gra duet Szymon Kiebzak - Michał Bednarski. Pierwszy z wymienionych do tej pory zaksięgował cztery punkty, na które złożyły się dwa gole i dwie asysty. Natomiast popularny „Bedi" dwukrotnie wpisał się na listę strzelców. Nie wolno również zapominać o znaczącej roli 31-letniego bramkarza, Grzegorza Drazika, który w Elblągu obronił rzut karny, egzekwowany przez 33-letniego Mateusza Kuzimskiego.

Grają ofensywnie

W piątek o 18.00 podopieczni trenera Pędziałka zmierzą się na „własnych śmieciach" z beniaminkiem II ligi, Pogonią Grodzisk Mazowiecki. Zespół trenera Marcina Sasala przyjedzie do Jastrzębia Zdroju jako rewelacyjny lider. W poprzednich dwóch kolejkach drużyna z województwa mazowieckiego pokonała drużyny z województwa śląskiego - najpierw 2:0 Polonię Bytom, a później 3:1 Podbeskidzie Bielsko-Biała. - Przede wszystkim chcemy grać ofensywną piłkę - deklaruje niespełna 54-letni szkoleniowiec Pogoni urodzony w Skarżysku-Kamiennej. - W ostatnim meczu z Podbeskidziem chłopcy zagrali to, co potrafimy, sporo w ataku pozycyjnym, sporo wykorzystania skrzydeł. Przypominam, że jesteśmy beniaminkiem i dopiero uczymy się tej ligi, dlatego apeluję do wszystkich, żeby nie nadmuchiwali tego balonu. Musimy twardo stąpać po ziemi, potrzeba nam pokory i musimy pamiętać, że należy szanować wszystkich. Pierwsze miejsce w tabeli trzeba sobie wywalczyć w czerwcu przyszłego roku, a nie już teraz.


Fot. Arkadiusz Kogut/gksjastrzebie.com

Szymon Kiebzak (z prawej) to w tej chwili najsilniejszy atut w talii trenera Dawida Pędziałka.

Starzy znajomi

W zespole gości rozpoznawalnym dla kibiców GKS-u Jastrzębie zawodnikiem będzie 25-letni pomocnik Jakub Apolinarski, który w drużynie z Harcerskiej występował w sezonie 2020/21. Rozegrał wtedy 25 meczów w Fortuna 1. Lidze, w których strzelił jedną bramkę. Drugim zawodnikiem w drużynie Pogoni, który ma za sobą występy w drużynie z Jastrzębia Zdroju, jest 28-letni pomocnik, Grzegorz Gulczyński. W sezonie 2021/22 rozegrał na zapleczu ekstraklasy 11 meczów, a potem odszedł do Górnika Łęczna.

W piątkowym spotkaniu bardzo uważać będzie musiał 26-letni defensywny pomocnik gospodarzy, Oskar Paprzycki. W bieżących rozgrywkach już trzy razy został upomniany żółtą kartką i następne takie ostrzeżenie będzie skutkowało absencją w jednej kolejce. Zaskakująca jest jeszcze jedna informacja związana z najbliższym meczem jastrzębian. Otóż jego organizatorzy zadecydowali, że będzie miał on status imprezy niemasowej, dlatego z trybun będzie mogło obserwować maksymalnie 999 osób. To dziwne, bo wizyta lidera powinna być większym magnesem dla kibiców GKS-u i na trybunach powinno pojawić się znacznie więcej widzów.

Bogdan Nather

Napastnik pilnie potrzebny

Tylko punkt w dwóch pierwszych kolejkach, a do tego dłuższa przerwa Pawła Tomczyka...

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Porażką (1:3) z beniaminkiem z Grodziska Mazowieckiego Podbeskidzie przedłużyło serię bez zwycięstwa do 11; poprzednia tak długa miała miejsce w sezonie 2021/22 pod wodzą Piotra Jawnego. Z ostatnich 18 spotkań „górale" wygrali tylko jedno, a po raz ostatni po pełną pulę na wyjeździe sięgnęli... w grudniu 2023 roku, pokonując w Pruszkowie Znicz 1:0.

Mimo fatalnego początku sezonu trener Krzysztof Brede nie traci optymizmu. - Znaliśmy atuty Pogoni. Wiedzieliśmy, na co musimy uważać, a co wykorzystać. Jedno to mieć plan, a drugie to go zrealizować. Planowaliśmy zdobyć 3 punkty, tak jak się gra na wyjazdach - solidną obroną i sprawnym przejściem do ataku. W niektórych momentach, po zbudowaniu ataku pozycyjnego, mieliśmy przesuwać Pogoń do niskiej obrony. Były momenty, że realizowaliśmy plan. Jesteśmy źli, że nie zdobyliśmy nawet punktu. Wierzę jednak, że będzie to silny i mocny zespół, bo momentami pokazujemy, że mamy duży potencjał - przekonywał trener Podbeskidzia.

Tomczyk nie trenuje

W meczu z Pogonią jedynego gola dla bielszczan strzelił Paweł Tomczyk. Napastnik najpierw został sfaulowany w polu karnym przez bramkarza, a następnie przymierzył z „wapna". Zdobytego gola nie celebrował zbyt długo, tylko usiadł na murawie, gdyż nabawił się urazu. Zszedł w przerwie, a zastąpił go Szymon Gołuch, nominalny ofensywny pomocnik. Podbeskidzie od kilku tygodni szukało rywala dla wychowanka Lecha Poznań, bo nie wiąże przyszłości z Lionelem Abate, który w poprzednim sezonie na pierwszoligowych boiskach zdobył 3 bramki, zsyłając go do czwartoligowych rezerw. Klub było już dogadany z Dawidem Wolnym z Polonii Bytom, ale zawodnik - zamiast skierować się na badania na południe kraju - wsiadł w samochód i pojechał do Opola, gdzie podpisał kontrakt z Odrą. Teraz po Klimczokiem muszą być bardziej skuteczni w poszukiwaniu nowego napastnika, bo uraz Tomczyka jest poważniejszy, niż pierwotnie myślano.

Transfer gotówkowy

Napastnik nie trenował z zespołem, który w czwartek przygotowywał się do sobotniego starcia z Polonią Bytom. Jego przerwa może potrwać nawet kilka tygodni. Podbeskidzie jest bliskie finalizacji rozmów z Puszczą Niepołomice w sprawie pozyskania Lucjana Klisiewicza. 22-latek ma jeszcze przez rok obowiązującą umowę z ekstraklasowiczem, więc bielski klub będzie musiał za niego zapłacić. Napastnik w zespole Tomasza Tułacza występuje od sezonu 2019/20, ale większość tego czasu spędził na wypożyczeniach. W sezonie 2022/23 był współautorem największego sukcesu w historii klubu, gdy na pierwszoligowych boiskach zdobył 6 goli, a 2 kolejne dołożył w półfinale baraży z Wisłą Kraków. Ostatni sezon spędził na kolejnym wypożyczeniu w Stali Stalowa Wola, która awansowała na zaplecze ekstraklasy, a napastnik w 21 meczach zdobył 4 bramki. Kolejne trafienie dołożył w rozgrywkach Pucharu Polski. Uda się go pozyskać do soboty?

(gru)


Fot. Paweł Bejnarowicz/PressFocus

Paweł Tomczyk nieprędko wróci do gry...

BETCLIC 2. LIGA

GKS Jastrzębie - Pogoń Grodzisk Mazowiecki - piątek, 18.00, Chojniczanka - Zagłębie II Lubin - piątek, 20.00, Wieczysta Kraków - ŁKS II Łódź - sobota, 12.00, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Polonia Bytom - sobota, 15.00, Olimpia Grudziądz - Rekord Bielsko-Biała, Świt Szczecin - Olimpia Elbląg - oba w sobotę o 16.00, Skra Częstochowa - Hutnik Kraków - sobota, 19.00, Wisła Puławy - KKS 1925 Kalisz - niedziela, 17.00, Zagłębie Sosnowiec - Resovia - niedziela, 19.35.

1. Pogoń (b)	2	6	5:1
2. Zagłębie (s)	2	6	4:2
3. Resovia (s)	2	6	2:0
4. Jastrzębie	2	4	6:1
5. ŁKS II	2	4	3:1
6. Kalisz	2	4	2:1
7. Świt (b)	2	4	2:1
8. Chojniczanka	2	3	2:1
9. Polonia	2	3	2:2
10. Wieczysta (b)	2	3	1:1
11. Olimpia E.	2	2	1:1
12. Wisła	1	1	0:0
13. Podbeskidzie (s)	2	1	1:3
14. Zagłębie II	1	0	0:1
15. Olimpia G.	2	0	1:4
Rekord (b)	2	0	1:4
17. Hutnik	2	0	0:6
18. Skra	2	-7	1:4

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Śląsk II Wrocław - Górnik Polkowice - sobota, 12.00, Ślęza Wrocław - Pniówek 74 Pawłowice - sobota, 16.00, Unia Turza Śl. - Odra Bytom Odrz., Karkonosze Jelenia Góra - Górnik II Zabrze, MKS Kluczbork - Warta Gorzów Wlkp., Podlesianka Katowice - Lechia Zielona Góra, Stilon Gorzów Wlkp. - Miedź II Legnica, Polonia Słubice - LKS Goczałkowice, Stal Brzeg - Carina Gubin - wszystkie w sobotę o 17.00.

GRUPA IV: Wisła II Kraków - KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski, Czarni Połaniec - Siarka Tarnobrzeg, Avia Świdnik - Korona II Kielce - wszystkie w sobotę o 12.00, Lewart Lubartów - KS Wiązownica, Star Starachowice - Chełmianka - oba w sobotę o 17.00, Wiślanie Skawina - Unia Tarnów, Wisłoka Dębica - Sandecja Nowy Sącz - oba w sobotę o 17.30, Podlasie Biała Podlaska - Świdniczanka - sobota, 19.57, Pogoń-Sokół Lubaczów - Podhale Nowy Targ - niedziela, 17.00.

(m)

Sport d7e0e42dd4

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 2 SIERPNIA

TVP 1
12.00 IO: pływanie, lekka atletyka, 13.15 Koszykówka 3x3 Polska - Litwa, 14.30 Jeździectwo, windsurfing - wyścigi medalowe, boks, 20.25 Lekka atletyka, pływanie, 22.05 Koszykówka 3x3 Polska - Serbia

TVP 2
16.55 IO: golf, żeglarstwo, 18.00 Lekka atletyka

TVP SPORT
8.40 IO: koszykówka 3x3 kobiet, 9.30 Strzelectwo, koszykówka 3x3 mężczyzn Polska - Holandia, 11.00 Pływanie, wioślarstwo, 13.15 Tenis, 16.15 Kajakarstwo górskie, dżudo, 18.35 Koszykówka 3x3 mężczyzn, 19.05 Tenis, szermierka, 21.15 BMX

POLSAT SPORT 1
9.00 Mag. olimpijski, 12.00 Siatkówka plażowa: PGE GP PLS, Trefl Gdańsk - Skra Bełchatów, 13.00 Moya Radomka - Stal Mielec, 14.00 #VolleyWrocław - Grot Budowlani Łódź, 15.00 Barkom Każany Lwów - Skra Bełchatów, 19.00 Mag. olimpijski,

POLSAT SPORT 2
9.00 Siatkówka plażowa: PGE GP PLS, #VolleyWrocław - Radomka, 10.00 Budowlani Łódź - Stal, 11.00 Projekt - Barkom Każany, 16.00 Projekt - Trefl, 20.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Waszyngtonie

POLSAT SPORT PREMIUM 1
20.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Waszyngtonie

POLSAT SPORT PREMIUM 2
10.00, 14.15 Motocyklowe MŚ: GP Wlk. Brytanii, treningi w Moto2, MotoGP, Moto3, 20.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Waszyngtonie,

EUROSPORT 1
7.00 Mag. olimpijski, 8.30 Badminton, 10.00 Lekka atletyka, 13.00 Tenis, 17.00 Siatkówka mężczyzn Francja - Słowenia, 18.20 Lekka atletyka, 21.50 Siatkówka kobiet

EUROSPORT 2
8.55, 12.30, 19.00, 21.00 IO: koszykówka 3x3, 11.00 Piłka ręczna mężczyzn, 14.30 Piłka nożna, 15.15 Siatkówka plażowa, 19.50 BMX

CANAL+ SPORT
20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Górnik Zabrze - Pogoń Szczecin, 1.00 Tenis: ćwierćfinały WTA w Waszyngtonie

CANAL+ SPORT 3
17.30 Pn: ekstraklasa, Zagłębie Lubin - Puszcza Niepołomice, 20.25 Górnik Zabrze - Pogoń Szczecin

CANAL+ SPORT 5
17.30 Pn: ekstraklasa, Zagłębie - Puszcza

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Szef redakcji/Redaktor naczelny
Andrzej WASIK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Będzie kara dla... Bodnara?

Kilka dni temu nadeszła do redakcji informacja, że na stronie internetowej Archiwum Państwowego w Katowicach oraz na Facebooku znajduje się IV część wystawy „Złote lata Górnika Zabrze 1955-1988 w świetle dokumentów i prasy - osiągnięcia drużyny piłkarskiej w europejskich pucharach". Trudno mi było - staremu repowi - odmówić sobie zajrzenia tam, bo ówczesne sukcesy zabrzan to lata mojej wczesnej młodości, a jednocześnie czas takich wzruszeń, jakich kolejnym pokoleniom kibiców - i młodych, i o wiele starszych - nie było dane zaznać. Chyba że kibicują Barcelonie albo innemu Realowi, ale to takie abstrakcyjne; trzeba przyjąć, że w głębi duszy woleliby wzruszać się sukcesami tych drużyn, w których gada się głównie po polsku, które mają bliższe sercu nazwy, i które grają 20 lub - niechby - 100 km od rodzinnego domu.

Ale... Czytam kawałek z „Trybuny Robotniczej", która ukazała się 19 marca 1970 r. po drugim, wygranym (2:1) meczu Górnika Zabrze z Lewskim Sofia w Pucharze Zdobywców Pucharów, dającym awans do niezapomnianego półfinału z AS Roma. Cytuję: „90 tys. widzów na Stadionie Ślaskim, głowa przy głowie! Tak szczelnie wypełnionych trybun na śląskim gigancie dawno nie widzieliśmy. Atmosfera fantastyczna! Kolega z Warszawy mówi: - Lubię atmosferę wielkich stadionów, ale ta podczas spektakli na Stadionie Śląskim jest fantastyczna, urzekająca... Ma rację. My tego nie dostrzegamy; jesteśmy przyzwyczajeni i do lasu transparentów, bardzo dowcipnych, w miarę zgryźliwych pod adresem przeciwnika, do tych trąbek i syren (...)".

Stadionowi twórcy przez lata „rozwijali" inwencję w dawaniu wyrazu swoim nienawistnym poglądom. Z jednej strony - byli (nieśmiało) za to potępiani, ale z drugiej - cieszyli się albo tolerancją, albo wręcz przychylnością najwyższych czynników, które dostrzegały w tym przejawy... patriotyzmu.

Tych kilka zdań sprawiło, że człowiek postanowił nie wracać do niegdysiejszych przewag Górnika w europejskich pucharach, lecz pochylić się nad stanem... umysłów i ówczesnych kibiców, i tych dzisiejszych (a raczej pewnej ich części). Cytowana wyżej notka była przepełniona swego rodzaju ciepłem wobec tych, którzy w owych zamierzchłych latach pojawiali się na stadionach piłkarskich, a już uwaga o „w miarę zgryźliwych transparentach" pod adresem przeciwników niemalże wywołała... czułość.

A to dlatego, że od dłuższego czasu na polskich stadionach stykamy się z zasadniczo odmiennymi rodzajami „czułości". Takimi, które obrażają, dyskredytują, nawołują do przemocy... Adresatami są najczęściej ci, którzy jakoś od „naszych" odbiegają. A to kolorem skóry, a to językiem, a to poglądami, a to różnymi rodzajami odmienności. Dostawało się też przeróżnym organizacjom, w tym UEFA, która notabene raz po raz nakładała na nasze kluby, szczególnie na Legię, rozmaite kary. I trudno było uznać, że europejska federacja była nadmiernie w tym względzie gorliwa.

Stadionowi twórcy przez lata kompletnie się tym nie przejmowali, bo kary przecież płacił klub, „rozwijając" na różne sposoby swoją inwencję. Czyli bezkarnie sobie hasali. Z jednej strony - byli (nieśmiało) za to potępiani, ale z drugiej - cieszyli się albo tolerancją, albo wręcz przychylnością najwyższych czynników, które dostrzegały w tym przejawy... patriotyzmu.

Najwyższe czynniki w ubiegłym roku się zmieniły, inne wiatry powiały, a wraz z nimi mają nadejść mniej przyjemne czasy dla wyrazicieli wiadomych poglądów. Daje się słyszeć, że przełom nastąpił w ciągu kilku ostatnich dni, a bezpośrednim impulsem było to, że na stadionie Legii Warszawa „witano uchodźców", a stadion Polonii Warszawa uczyniono „strefą wolną od LGBT+".

No i kilka dni temu na antenie RMF minister sprawiedliwości Adam Bodnar zapowiedział, że już niedługo powstaną przepisy do walki z autorami takich opraw i transparentów. - Celem (...) jest wprowadzenie odpowiedzialności karnej za niestosowanie przepisów, które stanowią o nienawoływaniu do nienawiści ze względu, chociażby na orientację seksualną - powiedział Bodnar, podkreślając jednocześnie, że nie jest to zamach na wolność słowa. - Można wyrażać opinię, dyskutować na różne sposoby o problematyce migracji, o poszanowaniu praw osób nieheteronormatywnych. Ale czym innym jest schodzenie do takiego poziomu, gdzie w otwarty sposób szerzy się nienawiść - podkreślił minister, któremu kilka dni temu w Lubinie, podczas meczu Zagłębia z Pogonią, kibice (?) dali do zrozumienia, że ma się... trzymać od nich z daleka. Na transparencie oczywiście.

Znając życie, stosowną ustawę można napisać szybko i równie szybko ją przyjąć. Ale jak będzie z przestrzeganiem i egzekwowaniem zawartych w niej przepisów? Czy kibole będą się bali, czy znów będą się śmiali, że Bodnara spotka - z ich strony - kara? Tak jak kiedyś pewną przyśpiewką „karali" Donalda Tuska?

SPOD BANDY

WZMOCNIENIE GIEKSY

■ Dante Salituro (na zdjęciu), 27-letni kanadyjski napastnik rodem z Toronto, z bogatą przeszłością w drużynach z OHL i ECHL oraz ze wstępnym kontraktem z Columbus Blue Jackets, podpisał kontrakt z GKS-em Katowice. Kanadyjczyk na pewno będzie wzmocnieniem wicemistrzów Polski, bo należy do szybkich oraz bramkostrzelnych napastników. Salituro, szkolny kolega słynnego Connora McDavida (Edmonton Oilers), kariery w NHL nie zrobił i w 2019 r. przeniósł się do Europy. Zaczynał grę od ligi fińskiej, potem występował w norweskiej, słowackiej i francuskiej. Natomiast ostatni sezon spędził w Oberlidze (trzeci poziom rozgrywkowy), reprezentując EC Hannover Indians, zaliczając 57 pkt (23 gole + 34 podania).

MARKLUND Z MISTRZEM!

■ Sam Marklund, 31-letni napastnik (183 cm, 86 kg), w poprzednim sezonie był czołową postacią GieKSy. W minionym, udanym sezonie w 57 spotkaniach zdobył 51 pkt (23 gole + 28 asyst), ale po jego zakończeniu postanowił odejść z katowickiego klubu. Szwed postanowił pozostać w naszym kraju, ale przenieść się do zespołu mistrzów kraju, Re-Plastu Unii Oświęcim. Marklund dołączył do swoich rodaków, bramkarza Linusa Lundina, defensora Andreasa Soedeberga, napastników Antona Holma i Hampusa Olssona.
Ponadto oświęcimski klub opublikował komunikat o operacji swojego czołowego fińskiego obrońcy. Wiadomo, że Kalle Valtola na pewno nie będzie grał w meczach Hokejowej Lidze Mistrzów. Fin, wedle zapowiedzi lekarzy, najwcześniej do zespołu dołączy w połowie października. To spore osłabienie, bowiem Valtola był ofensywnie nastawionym obrońcą, a ponadto grał w formacjach specjalnych. Kadra Re-Plastu Unii liczy 24 zawodników i na tę chwilę nie ma informacji o ewentualnych transferach.



Fot. liga słowacka

„SZAROTKI" Z LICENCJĄ

■ Władze PZHL ogłosiły, że przyznały PZU Podhalu Nowy Targ warunkową licencję na grę w TAURON Hokej Lidze w najbliższym sezonie 2024/25. Działacze Podhala muszą uregulować zobowiązania finansowego wobec dwóch trenerów oraz jednego zawodnika. To dobra wiadomość dla sympatyków hokeja, bo trudno sobie wyobrazić ekstraligę bez „Szarotek".
A tymczasem hokeiści Podhala już drugi tydzień trenują na lodzie pod kierunkiem drugiego trenera Dariusza Gruszki. Już w najbliższy poniedziałek w Nowym Targu zamelduje się kanadyjski trener Dave Allison i wówczas przejmie opiekę nad zespołem. Wraz z nim ma pojawić się 25-letni Hudson Wilson (190 cm, 88 kg) z bogatą przeszłością juniorską, zaś ostatnio związany był z kanadyjskąAcadią University.

FIN W SANOKU

■ Joona Tamminen, 24-letni obrońca (178 cm, 79 kg) jest szóstym wzmocnieniem Texomu STS Sanok przed zbliżającym się sezonem. W poprzednim występował w Kiekko-Espoo i zdobył z tym zespołem 3. miejsce w Mestis (drugim poziom rozgrywkowy). Przypomnijmy, że sanocki klub nie ma jeszcze licencji na grę w TAURON Hokej Lidze, ale – miejmy nadzieję – szybko ta sprawa się wyjaśni.

(sow)

EKSTRALIGA ŻUŻLOWA

CZAS ROZSTRZYGNIĘĆ

■ Już tylko dwie kolejki pozostały do zakończenia rundy zasadniczej żużlowej ekstraligi. Po nich rozstrzygnie się, które zespoły będą walczyły o mistrzostwo Polski, a kto spadnie do niższej ligi.
W komfortowej sytuacji jest Motor Lublin, który ma już zapewniony awans do ćwierćfinału z pierwszego miejsca. W piątek obrońcę tytułu czeka mecz u siebie z ostatnią w tabeli Unią Leszno, która jest coraz bliżej spadku.
Ważna dla dolnej części tabeli rywalizacja odbędzie się tego dnia w Częstochowie, gdzie trzeci od końca Włókniarz podejmie przedostatni Falubaz Zielona Góra. Zwycięzca praktycznie zapewni sobie utrzymanie w elicie.

Program meczów 13. kolejki:

piątek: Orlen Oil Motor Lublin - Fogo Unia Leszno (godz. 18.00); Krono-Plast Włókniarz Częstochowa - Novyhotel Falubaz Zielona Góra (20.30).
niedziela: Apator Toruń - ZOOleszcz GKM Grudziądz (16.30); ebut.pl Stal Gorzów - Betard Sparta Wrocław (19.15).

Sport d7e0e42dd4

Kangur ze Śląska - obywatel Europy

W wieku 89 lat odszedł Józef Szmidt. „Polska lekka atletyka straciła postać wybitną. Zmarł Człowiek, który był legendą światowego sportu, jednym z filarów słynnego Wunderteamu. Cześć Jego Pamięci!" - napisano w mediach PZLA.

Był rok 2008. Zaczęła się podróż na wariackich papierach. Do Drawska Pomorskiego jadę z duszą na ramieniu. Ktoś mi powiedział, że tam mieszka Józef Szmidt, ale jednocześnie wszyscy uprzedzali, że odbiję się od jego drzwi...

Nazywano go „Kangurem ze Śląska". Był mistrzem olimpijskim w Rzymie w 1960 roku, gdzie w trójskoku uzyskał wynik 16,81 m. Obronił tytuł w Tokio cztery lata później, skacząc o 4 cm dalej. Był dwukrotnym mistrzem Europy(Sztokholm 1958, Belgrad 1962). Dziewięciokrotnie bił rekordy Polski w trójskoku właśnie, także w skoku w dal i sztafecie 4x100 m. Był pierwszym człowiekiem, który przekroczył 17 metrów w trójskoku.

W połowie lat 70. wyjechał na Zachód. Miał dość nagonki za niemieckie pochodzenie i niesprawiedliwych oskarżeń dotyczących polityki. W latach 90. wrócił do Polski i zamieszkał w niewielkiej wiosce na Pomorzu. Zerwał wszystkie kontakty, nie rozmawiał z dziennikarzami.

Mijam stary młyn, przy drewnianym krzyżu skręcam w lewo, przejeżdżam obok stadniny koni. Koniec drogi. Ogromna brama, za nią kawał pola i kolejna furta w solidnym ogrodzeniu. - Delegację Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Józek tylko zza płotu przyjął - mam w głowie słowa jednego ze sportowców, który uprzedzał, że Szmidt z nikim rozmawiać nie będzie.

Skaczę przez płot, po kolejnych stu metrach jestem na podwórku. Z domu wychodzi kobieta, Łucja Szmidt. - Mąż z dziennikarzami nie rozmawia. Z tego tylko same kłopoty - mówi.

Po kilku minutach pojawia się wysoki mężczyzna w niebieskiej koszuli w kratkę. Nieco podejrzliwie spogląda zza okularów. - Aż ze Śląska tu przyjechałeś? - z niedowierzaniem kręci głową. Widać, jak bije się z myślami. W końcu zaprasza na herbatę.



Fot. archiwum/Dawid Chałimoniuk

O hodowli kóz Józef Szmidt mógł opowiadać godzinami.

Tamtego wieczoru Józef Szmidt poświęcił mi ponad dwie godziny. Następnego dnia znów rozmawialiśmy. To był jeden z najważniejszych wywiadów w mojej dziennikarskiej karierze.

Szmidt opowiedział o dzieciństwie, o tym jak był prześladowany ze względu na niemieckie pochodzenie. Urodził się w 1935 roku w ówczesnym Miechowitz (obecnie to Miechowice, dzielnica Bytomia). Gdy po wojnie te tereny trafiły do Polski, rodzina Szmidtów miała kłopoty. - Jako dzieciak urodzony w Rzeszy mówiłem wyłącznie po niemiecku. Gdy skończyła się wojna, zmieniono nam nazwisko ze Schmidt na Szmidt. Brat Eberhardt został Edwardem, siostra Ingrid - Iwoną, a ja z Josefa zostałem Józefem. Trzeba było się uczyć polskiego, łatwo nie było - wspominał.

Po wygranej na igrzyskach w Tokio Szmidt doczekał się niebywałego zaszczytu. Opowiedział mi o tym tamtego wieczora przy herbacie. - Co tu mówić... Ale było tak, że po mojej wygranej na pokład swojego samolotu zaprosił mnie japoński cesarz Hirohito. Specjalnie dla mnie samolot wykonał rundkę nad wulkanem Fudżi-jama. Tak było, stare dzieje - opowiadał.

Mimo ogromnych sukcesów i wielu rekordów, na sporcie się nie dorobił. - Raz dostałem telewizor, ale stary. Innym razem samochód, też stary - pokręcił głową z uśmiechem.

W 1958 roku został mistrzem Europy. To były zawody na stadionie w Sztokholmie. W „Sporcie" wtedy pisaliśmy:

„W ostatnim skoku Szmidta rekord świata zadrżał w posadach. Ślązak pobił rekord Polski, rekord mistrzostw Europy i ustanowił najlepszy wynik stadionu w Sztokholmie".

Rekord świata pobił dwa lata później. Wydarzyło się to na Stadionie Leśnym w Olsztynie. „Atomowy skok Józka Szmidta po nowy rekord świata" - donosił następnego dnia „Sport". "- Jeszcze nie ogłoszono wyniku, a już następuje na stadionie eksplozja radości. Trenerzy, zawodnicy, sędziowie i kto tylko znajduje się na płycie, podbiegają do uszczęśliwionego Józka, ściskają go, całują, podrzucają. Z trudem tylko przez opętańczy rozgwar dolatują urywane słowa spikera. Czyżbyśmy dobrze słyszeli? Tak! Omyłki nie ma. Józek Szmidt uzyskał wynik 17,03 metra. Stary rekord Olega Fiedosiejewa pobity został o 33 centymetry!".

W sieci po dziś dzień krąży filmik z tego niesamowitego zdarzenia.

Pan Józef pokazał mi swoje gospodarstwo. - Sam wbijałem pale pod ogrodzenie, sadziłem drzewka, wkopywałem kamienie - wyliczał. Gospodarowanie stało się jego pasją. O hodowli kóz mógł opowiadać godzinami. - Przed laty planowaliśmy stworzenie olbrzymiej hodowli, ponad sto kóz - mielibyśmy mleko, produkowalibyśmy sery. Syn z tego pomysłu zrezygnował, a ja w pojedynkę nie dam rady. Zostało mi dwadzieścia kilka kóz, bo w ostatnich miesiącach psy sąsiadów zagryzły mi kilkanaście - opowiadał wtedy z przejęciem. Zrobiliśmy serię zdjęć na gospodarstwie, Szmidt pozował z kozami, specjalnie na potrzeby artykułu wykonał kilka razy swoją lekkoatletyczną specjalność, czyli trójskok. W serii skoków z gracją płynie nad liśćmi i patykami leżącymi na ziemi. Skacze z rozbiegiem, bez rozbiegu, twarzą do jeziora, twarzą w stronę wzniesienia. Nie w adidasach, jak przed prawie 50 laty podczas bicia rekordu świata, tylko w brązowych półbutach, ale wciąż widać styl mistrza z Tokio.

- Czuje się pan Polakiem, Niemcem, może Ślązakiem? - pytałem. - No co pan? - oburzył się. - Jestem obywatelem Europy!

Od tamtego czasu byliśmy jeszcze w kontakcie listownym.

Tamten wywiad był dla mnie niezwykłą dziennikarską przygodą. Wszak jeden z najwybitniejszych polskich lekkoatletów przerwał trwające ponad 33 lata milczenie i opowiedział swoją historię. Nie posiadałem się ze szczęścia.

Ale także dla Józefa Szmidta to był życiowy przełom. Po tamtym tekście emerytowany sportowiec zmienił nastawienie do świata. Także świat zmienił nastawienie do Szmidta, zobaczył człowieka sympatycznego, dobrego serca, otwartego na innych.

Sami zobaczcie, co się wydarzyło w następnych latach. W sierpniu 2009 r. w Drawsku Pomorskim doszło do spotkania prezesa PKOl Piotra Nurowskiego z Józefem Szmidtem. Wielkie zasługi w doprowadzeniu do tych rozmów miał burmistrz Drawska, Zbigniew Ptak. - To wielki historyczny moment dla polskiego sportu, w którym ikona polskiej lekkiej atletyki postanowiła spotkać się z nami. To nie pojednanie pana Józefa z polskimi działaczami sportowymi, ale historyczne spotkanie po latach - mówił wtedy prezes Nurowski.

W październiku 2009 roku Szmidt pojawił się w Centrum Olimpijskim w Warszawie. Powód to gala z okazji 90-lecia PKOl. To była jedna z pierwszych po latach okazji do spotkań z kolegami z reprezentacji. Rozmawiał m.in. z Ireną Szewińską, Jerzym Kulejem czy Kajetanem Hądzelkiem. Szmidt wraz z grupą zasłużonych olimpijczyków otrzymał specjalny medal wybity z okazji jubileuszu.

Niedługo potem w Dziwnowie w towarzystwie m.in. Józefa Młynarczyka i Moniki Pyrek uczestniczył w odsłonięciu replik medali olimpijskich. W 2014 r. w Szczecinie spotkał się z trójskoczkiem Jonathanem Edwardsem, który jako pierwszy pokonał granicę 18 metrów.

Szmidt stał się ważną częścią społeczności olimpijskiej – uczestniczył w spotkaniach, nie odmawiał zaproszeniom.

Zmarł we własnym domu we wsi Zagozd koło Drawska Pomorskiego w nocy z niedzieli na poniedziałek. Tydzień wcześniej zmarła jego żona, Łucja. Na razie nie ogłoszono daty pogrzebu.

Piotr Płatek

Sport d7e0e42dd4